

WIELKA HISTORIA ŚWIATA

NARODZINY ŚWIATA NOWOŻYTNEGO 1453–1605



tom 6

WIELKA HISTORIA ŚWIATA

tom VI

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr hab. Józef Andrzej Gierowski

prof. dr hab. Stanisław Grodziski

prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski



Pod patronatem naukowym
Polskiej Akademii Umiejętności

WIELKA HISTORIA ŚWIATA

tom VI

Narodziny świata nowożytnego 1453-1605

pod redakcją naukową Stanisława Grzybowskiego

Stanisław Grzybowski



Dyrektor	Ludwik Czopek
Redaktor naczelny	Jan Pieszcachowicz
Redaktor tomu	Elżbieta Wójcik
Redaktor techniczny	Jacek Orzechowski
Korekta	Elżbieta Wójcik
Projekt graficzny książki	Look Studio
Zdjęcie na okładce	Piotr Jamski
Projekt okładki	Małgorzata Karkowska
Wybór ilustracji	Wojciech Adamski, Stanisław Grzybowski
Mapy	Iwona Orzechowska, Jacek Orzechowski
Grafika i rysunki	Zbigniew M. Bielak, Iwona Orzechowska, Jacek Orzechowski
Skanowanie zdjęć	Andrzej Najder, Jacek Orzechowski
Przygotowanie kapsuł	Stanisław Grzybowski, Radosław Doboszewski (s. 21, 268, 278, 283, 287, 293, 296, 313, 331, 345)

ISBN 83-85719-80-6 **komplet**

ISBN 83-85719-90-3 **Tom 6**

ISBN 978-83-7391-585-5

ISBN 83-7391-585-0

NR 4835

© by FOGRA OFICyna WYDAWNICZA, KRAKÓW 2005

© for the book-club edition by Bertelsmann Media Sp. z o.o., Warszawa 2005



OFICyna WYDAWNICZA
KRAKÓW, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 19



Warszawa, ul. Rosoła 10

Słowo wstępne

Wielkie cezury historyczne są potrzebne i zawodne. Historyk musi uporządkować kosmiczny bałagan historii, nie może jednak zapominać, że pisząc historię całościową, „integralną”, dotyka rozmaitych dziedzin ludzkiego działania, rządzących się własnymi prawami. Prawa te, a może raczej prawidłowości, nie są bynajmniej immanentnie związane z materią dziejową, bo takich praw nie ma. Prawa te wynikają z właściwości ludzkiego umysłu, z mechanizmów tworzenia i rozumienia, tkwiących w naturze, w umyśle człowieka. I właściwości te ukazują nam dwie wielkie cezury dziejowe. Pierwsza to upadek świata starożytnego, cezura ważna dla naszej cywilizacji, ale dyskusyjna dla cywilizacji poza obrębem świata śródziemnomorskiego położonych. Druga to początek dziejów nowożytnych, początek przenikania się i jednoczenia różnych cywilizacji*. Jednoczenie to trwa i nasila się na naszych oczach, a wraz z nim trwa epoka nowożytna. Próby wyodrębnienia z niej jakiejś „historii najnowszej” i „historii współczesnej” są w najlepszym razie przejawem naszego zarozumiałstwa. Od Kolumba do Neila Armstronga, od Żiżki do Ché Guevary, od Torquemady do Pol Pota, od Kopernika do Stephena Hawkinga nie zdarzyło się nic, co by w istotny sposób zmieniło kierunek rozwojowy ludzkości. W tradycji i doświadczeniu XV i XVI w. widoczne są już zarodki – czasem rozwinięte pąki – wszystkich problemów naszego wieku.

Ukazanie ich wymaga oczywiście ciągłej konfrontacji problemów dawnych z problemami nam współczesnymi. Każde pokolenie historyków – przypominał o tym już Fryderyk Schiller w 1789 r. – pisze historię na nowo, gdyż staje przed odmienną współczesnością i odmienne musi stosować kryteria wyboru faktów i wydarzeń, aby w ich świetle lepiej zrozumieć siebie i swoje czasy, ich rodowód i charakter. Również i my w epoce globalizacji zastanowić się musimy, kiedy przełamana została odrębność poszczególnych zamkniętych kręgów kulturowych i świat zaczął stapiać się w jedną kulturę otwartą, z grecko-rzymskiej się wywodzącą, ale coraz bardziej przesiąkniętą elementami kultur innych, poprzednio zamkniętych, i wraz z nimi przeradzającą się w kulturę chrześcijańską, humanistyczną, europejską, atlantycką, globalną. Proces ten już u progu epoki nowożytnej objawił się obopólną fascynacją obcymi dotąd sobie kulturami, by w naszych czasach doprowadzić do nasilenia się wpływów wzajemnych, np. do ekspansji muzyki i sztuki afrykańskiej oraz kultów religijnych Wschodu. Łączy się to z kryzysem dotychczasowych systemów religijnych, z jednej strony z ich odrzucaniem przez wielu dotychczasowych

* Pisownia zgodna z życzeniem Autora (także w innych przypadkach, np. instrumenta).

wyznawców, z drugiej zaś z fundamentalizacją, pełniącą, podobnie jak regres obyczajowy reformacji, funkcje defensywne. Wreszcie współczesna rewolucja obyczajowa ma swe źródło w pewnych aspektach myśli i obyczajowości humanistycznej, problemy zaś polityczne – w przekształceniach kultury i praktyki politycznej, dokonanych w XV i XVI w.

Pierwsze objawy owych wielostronnych przekształceń nie występują oczywiście w tym samym czasie, choć i tak ich zbieżność temporalna jest zastanawiająca. Zdobyć przez Portugalczyków Ceuty zapowiada raczej niż inauguruje erę wielkich odkryć geograficznych, zamorskich podbojów, przenikania się rozdzielonych dotąd przestrzennie i ideowo cywilizacji, ale i obudzenia się nowych emocji, ciekawości, chciwości, odwagi, żądz przygód. Przemiany bowiem rozpoczynają się w samym człowieku. To właśnie jego przemiany wewnętrzne stają się najistotniejszym elementem nowej, rodzącej się kultury Odrodzenia i humanizmu.

Podkreślić tutaj trzeba, że nasza definicja kultury odmienna jest od definicji przeważających obecnie, a głoszących, że „kulturą i źródłem jej wytworów” jest „rzeczywistość myślowa sterująca ludzkimi działaniami, czyli działania te w społeczeństwie regulująca” (W.A. Haviland). Pod pojęciem kultury rozumiemy raczej zespół wzorców kształtujących wrażliwość emocjonalną, a uporządkowanych w określonej formacji stylistycznej, tj. w określonym systemie skojarzeń. Wzorce te, wzorce humanistyczne, są już w pełni rozwinięte w XIV stuleciu, w twórczości Boccaccia i Petrarki, a swój wyraz stylistyczny, czyli swój porządek myślowy i wizualny, znajdują w XV w. w Renesansie. Patronują one również żądzy poznania, wyrażającej się w rozwoju nowych badań naukowych, bo i nowe priorytety badawcze nauki znajdują swe źródła w nowej wrażliwości emocjonalnej.

Proponowana przez nas definicja kultury prowadzić musi do zastanowienia się nad jej związkiem z innymi dziedzinami działalności człowieka, co znajdzie również wyraz w konstrukcji naszego dzieła. Warto tu przypomnieć staroświecką pozornie koncepcję Jakuba Burckhardta, który jako trzy „potencje”, sterujące dziejami ludzkości, wymienił państwo, religię i kulturę, przy czym dwie pierwsze mają charakter statyczny i zachowawczy, kultura zaś jest siłą dynamiczną, wymuszającą zmiany również w dziedzinie dwóch pozostałych „potencji” – stąd renesansowe „państwo jako dzieło sztuki”, jak je Burckhardt właśnie określił. Nie wdając się w szczegółową analizę poglądów szwajcarskiego mistrza, wskazać tu należy na konieczność odróżnienia „potencji” instytucjonalnych, jak państwo, Kościół i instytucje z kultury wyrosłe, ze szkołą na czele, rzeczywiście pełniące funkcje statyczne i zachowawcze, od „potencji” intelektualnych i emocjonalnych, jak religia, polityka i kultura twórcza, sterujących ludzkimi działaniami przez system wzorców, podatnych na zmiany dzięki kontestacyjnym walorom płynącym właśnie ze sfery emocjonalnej.

Ta nowa wrażliwość emocjonalna dziś lepiej jest przez nas rozumiana niż przez poprzednie generacje badaczy, gdyż pokolenia współczesne coraz wyżej cenią, stanowiącą już przedmiot poważnych badań i dyskusji, inteligencję emocjonalną. U progu dziejów nowożytnych wrażliwość ta wyraża się również w nowym obliczu wiary. Religijność Odrodzenia i reformacji rodzi się z myśli humanistycznej, z jej indywidualizmu, z jej przekonania, że człowiek jest lepszy od ludzi. Ale wiąże się ona też z narodzinami nowożytnego państwa. U podstaw tej religijności stało nie tylko *Nasładowanie Chrystusa* właśnie w jego człowieczej doli, ale i męczeństwo Jana Husa, męczeństwo Joanny d'Arc – i grunwaldzkie zwycięstwo nad tym wszystkim, co tamowało Kościołowi drogę do nowych prądów. Tym samym i kultura, i religia służyć zaczynały nowemu Bogu – państwu będącemu ucieleśnieniem Ojczyzny. Spory o rolę i kształt tego państwa stworzyły nowe jego rozumienie, dyskusyjne wciąż –

i dyskusje te trwają do naszych czasów, a ich zasadnicze problemy, zasadnicze pytania dotyczące materii politycznej, z XVI w. właśnie się wywodzą.

Inny podstawowy spór, w tej epoce zrodzony i do dziś aktualny, to spór o granice praw indywidualnych i społecznych. Renesans bowiem ukazuje nam szereg wielkich, ambitnych, kultem otoczonych, kształtujących świat jednostek przez pryzmat ich niepowtarzalnej indywidualności, górującej nad światem im współczesnym i dotąd budzącej podziw, szacunek lub czasem protest i przerażenie. Nie możemy do nich przykładać ocen nam dziś właściwych – lub nam obłudnie narzuconych. Humanizm to rzeczywiście przekonanie, że człowiek jest doskonalszy od ludzi. Wybór własnej indywidualności, a zarazem własnej drogi życiowej, był dla ludzi ówczesnych wyborem świadomym i pociągał za sobą świadome tej indywidualności kształtowanie. Był dla nich również imperatywem najwyższym. Kult indywidualności stawał jej prawa i jej potrzeby wyżej niż prawa i potrzeby społeczne. Zarazem jednak mądre zrozumienie praw i potrzeb społecznych stawało się czynnikiem pomocnym właśnie w jej kształtowaniu, ułatwiającym autorealizację. Zrozumienie to nie mogłoby powstać bez walki, bez konfliktów idei, z których najważniejszym była sprzeczność między słonecznym i tolerancyjnym optymizmem Odrodzenia a bojową i przekonaną o słuszności swej walki ze złem tego świata reformacją, zarówno protestancką, jak katolicką.

Przyzwyczajony do optyki dziejów Europy, do europocentrycznego spojrzenia na dzieje, z niepokojem pytałem materiału badawczego, co zrobić z krajami pozaeuropejskimi, zwłaszcza z niepoddającymi się przecież dyktatowi Europy wielkimi cywilizacjami Wschodu. Z ciekawością śledziłem różnice, a również analogie, nadspodziewanie dla mnie liczne. Ich uwypuklenie uważałem za ważną, jeśli nie najważniejszą, część mojej pracy badawczej. Nie były one przecież dziełem przypadku. Kontakty między cywilizacjami trwały od wieków i ich skutki, w momencie nasilenia ekspansji europejskiej i wzmocnionego, obustronnego zainteresowania, wydawać zaczęły owoce. Początkowo skromne, zaprawiane goryczą, gdyż konflikty gospodarcze i polityczne, lęki zrodzone z odmienności kultur prowadziły do nieuchronnego, ale i płodnego nieraz starcia. A również do współpracy w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, do uświadomienia sobie zarówno wagi kultury własnej, jak jej słabości.

Dotyczy to również kultur dotąd zamkniętych, które, wzgardzone przez zdobywców, formalnie skazane były na zagładę. Wiele ich elementów, wiele zabytków, zniszczono rzeczywiście bezpowrotnie. Podbój spowodował ich regres, który jednak sprzyjał nierzadko selekcji tradycyjnych wartości, ocaleniu ich najtrwalszych elementów. Równocześnie dostarczał narzędzi do ich utrwalania. Mechanizmy obronne kultur pozaeuropejskich pozwalały zachować to, co w nich najcenniejsze, i dziś, uznane za wspólny dorobek ludzkości, nieraz rozpoczyna zwycięski marsz po kontynentach. Tworzy naszą kulturę wspólną. Globalną.



Księga I. Świat u progu dziejów nowożytnych

Rozdział I. Cywilizacje pierwotne i kręgi izolacji

W połowie wieku XV etnograficzna mapa globu ziemskiego była już w zasadzie ukształtowana. Minał okres wielkich migracji ludów pierwotnych – ostatnia z nich, polinezyjska, wiek wcześniej ukoronowana została opanowaniem Nowej Zelandii – nie rozpoczął się jeszcze okres ekspansji europejskiej. Na kontynencie amerykańskim i w Czarnej Afryce oraz na północnych obrzeżach wielkich cywilizacji azjatyckich trwały nieustanne migracje lokalne, nie tworzące jednak nowych wielkich społeczności. Więzy kulturowe i komunikacyjne między poszczególnymi cywilizacjami nabierały kształtu, choć wciąż jeszcze miały one najczęściej charakter ograniczony. Trwały jedynie w zasadniczej izolacji liczne cywilizacje zbieracko-łowicze, najpierwotniejsze zaś i najszczelniej odgródzone od świata były cywilizacje ludów Australii. Wyrósł zarówno w puszczach dziewiczych Nowej Południowej Walii i Queenslandu, jak na stepach i pustyniach Australii centralnej i zachodniej, przechowały do naszych czasów najpełniej ślady totemicznych wierzeń i związaną z nimi organizację społeczną, opartą na więziach rodzinnych, przechowały konserwatywne do nich przywiązanie i wyrosła wraz z nimi kultura, radująca etnografów oraz miłośników sztuki prymitywnej, śniących, jak Guillaume Apollinaire, „wśród fetyszów Australii i Gwinei” o zrozumieniu w ich świetle najpierwotniejszych, a więc i najautentyczniejszych podkładów psychiki ludzkiej. Podobny charakter miały częściowo już rolnicze, osiadłe cywilizacje Nowej Gwinei i zachodniej Oceanii, choć tam, w związku z rybackim charakterem wyspiarskiej aktywności, sporadyczne więzy ze światem bywały możliwe, jak świadczą choćby hiszpańskie świadectwa o Melanezyjczykach zagnanych na Filipiny w wieku XVI.

W Nowym Świecie podobna była izolacja puszczanów, częściowo już kopieniackich plemion Amazonii i dorzecza Orinoko, jeszcze w XX w. przecież nie w pełni przezwyciężona. Łatwiej tu jednak dochodziło, przynajmniej na pogranicznych obszarach, do wymiany informacji z wysoko stojącymi prekolumbijskimi cywilizacjami przedgórza Andów, co w epoce wielkich odkryć geograficznych zawowocuje legendami o złotodajnym Eldorado i serią śmiałych, często tragicznych wypraw białych awanturników. Natomiast izolację plemion zbieracko-łowiczych wyżynnego interioru Brazylii wschodniej oraz wybrzeży i wnętrza dzisiejszego Urugwaju i Argentyny przełamują dopiero pierwsi Europejscy eksploratorzy tych terenów. Ale również tropikalne lasy i sawanny Afryki i Azji, zwłaszcza południowo-wschodniej, kryły w sobie niejedno plemię zastygłe w dawnych obyczajach, odrzucające cywilizację sąsiadów – jak Dajakowie z Borneo, po dziś dzień oporni wobec

cywilizacje
zbieracko-łowicze

izolacja plemion
Nowego Świata

kanibalizm

prymitywne plemiona Ameryki

Ryc. 1
Wioska Indian Sekotonów
oraz żona wodza z dzie-
kiem, wg rys. Theodore'a de
Bry (British Museum, Londyn
– przerys)



kańcy zresztą nie należeli do najprymitywniejszych ludów tego regionu, mając nieco bogatszy system wierzeń oraz zestaw narzędzi i ozdób niż sąsiedni Patagończycy. Te pierwotne cywilizacje przeważały w chwili przybycia Europejczyków na stepach i wybrzeżach południowej części kontynentu, natomiast w Brazylii i Gujanie stanowiły już tylko wysepki zdominowane przez nowsze fale osadnicze.

Na umiarkowanych klimatycznie terenach stepów syberyjskich, a zwłaszcza wielkich prerii Północnej, a częściowo i Południowej Ameryki, kwitnęły częściowo wędrownie, wojownicze i myśliwskie cywilizacje. Plemiona Ameryki Północnej charakteryzowały się bardziej rozwiniętym systemem wierzeń i zaczątkami organizacji religijnej znanymi pod nazwą szamanizmu. Cywilizacja ta wywodziła się z Syberii Wschodniej, gdzie szybciej już w tych czasach ulegała wpływowi chińskim, japońskim czy koreańskim. Zwłaszcza Mongołowie, zachowując koczowniczo-pasterski tryb życia, przyjmować zaczęli od XVI w. buddyzm tybetański, w wyniku czego duchowieństwo, lamowie, zajęli u nich miejsce dawnych szamanów i przejęli kierownictwo życia społecznego. Natomiast specyficzna cywilizacja wielu plemion indiańskich, zwłaszcza między Atlantykiem a Missisipi, sprzyjała innym więzom. Na kontynencie, gdzie wedle przybliżonych obliczeń istniało 2200 odrębnych języków, nie licząc ich znaczących odmian, musiały zaistnieć również mechanizmy komunikowania się odmienne od językowych, symboliczne, takie jak *wampum* – pas z muszli służących jako środek wymiany i przekaznik sformalizowanych treści, *kalumet*, czyli „fajka pokoju”, i *tomahawk* – topór, a raczej chyba ciupaga, będący oznaką wojny, dziś zbanalizowane w powieściach dla młodzieży, niegdyś jednak istotne znaki porozumienia. Zresztą cała przestrzeń dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, stosunkowo rzadko zaludniona, była widownią przechodzenia od myślistwa, wciąż dominującego na obszarze Wielkich Prerii, między Missisipi a Górami Skalistymi, oraz w południowej Kanadzie, do prymitywnej, kopieniackiej gospodarki rolnej na wschodzie i w Kalifornii, nad Rio Grande oraz nad Colorado.

szamanizm

cywilizacje indiańskie

Dalej na północ rozprzestrzeniały się cywilizacje rybacko-łowieckie: Lapończycy, Samojeździ, Czukczycy, Kamczadale, Eskimosi. Surowsze warunki naturalne, w których przyszło im bytować, równoważone były większym kontaktem ze światem, z cywilizacją skandynawską na krańcach tej strefy, w Laponii i w eskimoskiej Grenlandii, gdzie ostatni potomkowie Wikingów** żyli jeszcze w XV w., z wielkimi cywilizacjami Azji w centrum. Nawet jednak na północnych obrzeżach Europy, w kręgu wpływów skandynawskich i nowogrodzkich, zachowały one wyraźną odmienną, budząc zdziwienie podróżników z południa kontynentu. Eskimosi natomiast stworzyli cywilizację swoistą, oryginalną, poznawaną dziś w znacznej mierze dzięki odkryciom archeologicznym, gdyż zmiany klimatyczne pod koniec średniowiecza doprowadziły do jej zdecydowanego regresu; stąd Arnold J. Toynbee zaliczył ją do cywilizacji „poronionych”. W bardziej umiarkowanym klimacie interesujące cywilizacje rybackie utworzyły się na zachodnich wybrzeżach Ameryki Północnej, gdzie bogaty, rozbudowany system wierzeń i ceremonii, wraz z oryginalną sztuką użytkową, odzwierciedlał wysoki poziom rozwoju społecznego.

cywilizacje
Dalekiej Północy

Cywilizacje Oceanii to problem odmienny. Były to bowiem – pomijając niektóre koczownicze plemiona z Nowej Gwinei – cywilizacje osiadłe i rolnicze, ale wobec izolacji, szczególnie silnej w stosunku do kontynentów, idące własną drogą rozwoju. Uprawa roślin bulwiastych, takich jak batat, taro (kolokazja) i pochrzyn, uzupełniana była hodowlą zwierząt, zwłaszcza trzody chlewnej, oraz rybołówstwem. Prymitywne rolnictwo wiązało się z obrzędami magicznymi, czyniącymi z płodów rolnych przedmioty kultu. W Melanezji, stanowiącej mozaikę plemion i języków, przeważał kult

** Duże litery (również np. w nazwach zakonów) zastosowane na życzenie Autora.

Ludy pierwotne według relacji Kolumba

„Aby pozyskać ich przyjaźń – zdawałem sobie bowiem sprawę, że byli to ludzie, którzy poddali się nam i nawrócili na naszą świętą religię raczej przez miłość niżli siłą – kazałem rozdać niektórym czapeczki kolorowe oraz naszyjniki szklane, które zawieszali na szyjach, a także inne drobiazgi oraz przedmioty niewielkiej wartości, z czego wielką radość mieli i przywiązali się do nas nad podziw.

Widzieliśmy potem, jak podpływali wpław do łodzi okrętowych, w których znajdowaliśmy się, przynosząc nam papugi, kłębki bawełny, strzały oraz wiele innych rzeczy. Wymieniali to wszystko za pewne drobiazgi przez nas ofiarowane, jak np. małe naszyjniki ze szkła i dzwoneczki. Jednym słowem, brali wszystko, co im ofiarowywaliśmy, i na wymianę bez wahania oddawali wszystko, co posiadali.

Jednak zdawało mi się, że była to ludność bardzo uboga i pozbawiona wszystkiego. Chodzili zupełnie nago, tak jak matka na świat ich wydała, zarówno mężczyźni, jak kobiety; choć prawdę mówiąc, widziałem zaledwie jedną dość młodą. Wszyscy mężczyźni, których widziałem, byli młodzi i żaden z nich nie przeszedł trzydziestu lat. Byli dobrze zbudowani, więź ciała i wygląd twarzy mieli miły. Włosy ich miały grubość włosia końskiego ogona, były krótko przycięte i spadały na czoło aż do brwi; za to z tyłu nosili kosmyki, których nigdy nie przycinali. Niektórzy z nich malowali się na brązowo, barwa naturalna ich skóry podobna jest cerze Kanaryjczyków, tzn.

ani czarna, ani biała, ale są między nimi, którzy malują się na białe lub na czerwono, albo też innymi kolorami wedle tego, co mają pod ręką. Jedni malują sobie oblicze, inni całe ciała lub jedynie oczy, albo nos.

Broni nie mają i nie wiedzą, co to jest; gdyż kiedy pokazałem im miecze, niewiedza ich była taka, że chwytali je za ostrza i pocięli sobie palce. Żelaza nie posiadają. Ich strzały są to dziury bez żelaznych ostrzy, niekiedy osadzają na ich końcu ości rybne, a czasem inne przedmioty twarde.

Wszyscy bez wyjątku są rośli, dobrze zbudowani i urodni. Zauważyłem, że niektórzy mieli na ciele blizny po ranach. Zapytałem na migi, co by to było, zdolali mi wówczas wytłumaczyć, że z wysp sąsiednich przybywali ludzie, aby porwać brańców, i walczyli z nimi. Myślałem wówczas i dotąd tak myślę, że byli to ludzie z lądu stałego, aby porwać ich do niewoli.

Można by z nich zrobić doskonałych robotników, są inteligentni, widzę bowiem, że powtarzają od razu wszystko, co się im mówi. Myślę więc, że łatwo będzie ich nawrócić, tym bardziej że, o ile mnie się zdaje, nie mają żadnego specjalnego wierzenia. Jeśli Zbawiciel pozwoli, w momencie, kiedy będę odjeżdżał, zabiorę pięciu czy sześciu, aby ich przedstawić Waszym Wysokościom i aby nauczili się naszego języka. Nie widziałem na tej wyspie żadnego rodzaju zwierząt prócz papug" (Krzysztof Kolumb, *Pisma*, tłum. Anna Ludwika Czerny, Warszawa 1970).

kultury Oceanii

przodków, w Mikronezji i Polinezji, gdzie rozwój społeczny był znacznie bardziej zaawansowany – kult bóstw. Rządzili tam naczelnicy wywodzący się od bogów i posiadający ogromną władzę świecką i duchowną, istniały początki podziału stanowowego na rolników, rybaków, rzemieślników i niewolników, więzi rodowe były w zaniku na rzecz terytorialnych. W Polinezji powstała jedyna w swoim rodzaju kultura, prężna i zdolna do wielkich przemieszczeń, do podboju oceanicznych przestrzeni, niezwykle bogata duchowo i materialnie kultura „Wikingów Pacyfiku”.

Każde więc uogólnienie musi być z konieczności zbyt uproszczone i świat ludów pierwotnych zdaje się potwierdzać tezę Toynbee’a, iż porównywanie odmiennych cywilizacji jest złudne, każda z nich bowiem reprezentowała cechy odmienne i każda, nawet najprymitywniejsza, przechowała pewne istotne kulturowe wartości. Europejscy odkrywcy w XVI w. nie zawsze będą zdolni to zrozumieć i ocenić [Ludy pierwotne według relacji Kolumba]. Wielu z nich jednak spróbuje przynajmniej oddać sprawiedliwość dziwnym dla nich ludom i obyczajom, a wielu humanistów, jak Michel de Montaigne, i ludzi Kościoła, jak Bartolomé de Las Casas, weźmie w obronę ludy uznane za dzikie i barbarzyńskie, próbując też, jak Montaigne, dojść źródeł uznanych za barbarzyńskie obyczajów. Lecz zarazem wielu z nich zapragnie zestawić prawidłowości ustroju i cywilizacji poznawanych ludów z własną dotychczasową wiedzą i doświadczeniem, co uwidoczni się w ocenie ustrojów, cywilizacji i form rządu bardziej rozwiniętych i lepiej dla nich zrozumiałych.

humaniści wobec
ludów pierwotnych

Rozdział II. Prymitywne społeczeństwa rolnicze i pasterskie

Opisując w pierwszej połowie XVIII w. Ligę Irokezów, amerykański uczony Cadwallader Colden zwrócił uwagę na jej podobieństwo do ustroju dawnych Greków, opisanego przez Homera w *Iliadzie*. Myśl ta, podjęta przez Lewisa H. Morgana i spopularyzowana przez Fryderyka Engelsa, prowadziła do wyróżnienia formy ustrojowej nazwanej demokracją wojenną lub wojskową, a choć dziś większość etnologów odnosi się do powyższej teorii sceptycznie, pożyteczna jednak ona być może, by ukazać nie tylko rzeczywistość wyłaniającą się ze źródeł z XV i XVI w., ale i sposób patrzenia europejskich odkrywców, wychowanych przecież na kulturze antycznej i w sposób oczywisty czerpiących z niej wnioski, prowadzące do zbyt może prostych, interesujących jednak dla nas uogólnień. Nie mamy zresztą wielkiego wyboru. Źródeł pisanych brak, poza europejskimi, a dla Afryki – muzułmańskimi, podjęte zaś przez uczonych afrykańskich, zwłaszcza nigeryjskich, interesujące badania nad tradycją oralną potwierdziły jej wagę dla odtworzenia szczegółowej nieraz faktografii, lecz przydatność jej dla dziejów struktur społecznych jest wątpliwa. Wnioskowanie retrogresywne zaś *ex definitione* dotyczy społeczeństw, które zetknęły się już z cywilizacją odmienną i noszą jej nowe, ale trudne do wyodrębnienia ślady. Jedynie wiedza o celtyckich społecznościach klanowych Irlandii i Wyzyn Szkocji północnej, w XV i XVI w. wciąż jeszcze żywych i prężnych, a mimo opanowania kultury pisma pozostających na podobnym stopniu społecznego rozwoju, może dziś uzupełnić spostrzeżenia podróżników i badaczy wcześniejszych o materiał porównawczy, pozwalający lepiej zrozumieć struktury społeczne i polityczne ludów pozaeuropejskich.

Źródła europejskie dotyczące wschodnich wybrzeży Nowego Świata: francuskie i portugalskie relacje z Brazylii, hiszpańskie, angielskie i francuskie z Ameryki Północnej, a szczególnie z Wirginii i Florydy, ukazują nam społeczności rolnicze lub przechodzące właśnie od myślistwa do rolnictwa kopieniackiego, uprawiające za pomocą motyki kukurydzę, fasolę, maniok i tytoń, znające rudymenta hodowli drobiu – kur, kaczek, gęsi, indyków – oraz udomowionych dzików i próbujące nawet niekiedy udomowić jelenia. Nieobce też było im tkactwo bawełny. Niektóre z nich potrafiły osiągnąć wysoką kulturę materialną i duchową nie znając żadnych więzów politycznych. Przykładem mogą być wioski ludu zwanego przez Hiszpanów *Pueblos* w dzisiejszej Arizonie i Nowym Meksyku, liczące od kilku do kilkunastu

demokracje wojenne

społeczności
kopieniackie

Ryc. 2

Ruiny osady Indian Tyuoni
zaliczanych do grupy Pueblo

setek mieszkańców każda. Nad samą Rio Grande było ich około 60, kilkanaście w dalszych rejonach. Mieszkańcy ich prowadzili intensywną gospodarkę rolniczą na umiejętnie nawadnianych terenach, wysoko również postawili tkactwo bawełny, wyrabiali pięknie zdobioną ceramikę, mieszkali w kamiennych domach, mieli teatralnie zorganizowany system wierzeń, w którym znaczną rolę grały piękne maski, później bezlitośnie zwalczane przez hiszpańskich misjonarzy.

konfederacje plemion

Pueblos należeli do starej fali osadniczej, a kultura ich na tym terenie trwała od lat niemal tysiąca. Odmiennie plemiona nacierające z północy i na nowych terenach przechodzące do uprawy roli. W miarę zmiany trybu życia i sposobów zdobywania pożywienia wprowadzały one elementy ścisłej dyscypliny społecznej, jak np. okrutne praktyki inicjacyjne młodzieży. Społeczności te, zorganizowane w większe jednostki plemienne, niewątpliwie ze względu na napór sąsiednich plemion koczowniczych, rządzone były przez naczelników podobnych do celtyckich i podobnie wybieranych z naczelniczego rodu, którym ówczesne źródła europejskie dają tytuł króla, a w wypadku większej konfederacji plemion – nawet cesarza. Ewolucję w tym kierunku daje się zauważyć i na innych terytoriach, zwłaszcza w dorzeczu Missisipi, badanym jednak przez Europejczyków dopiero w następnym – XVII stuleciu, oraz w basenie Wielkich Jezior, a również w dzisiejszym Chile, gdzie ukształtowała się reprezentatywna dla tego etapu rozwojowego społeczeństw amerykańskich wojownicza konfederacja Araukanów.

Araukanie

Konfederacja ta zorganizowana była w tetrarchię – rzeszę czterech sprzymierzonych wielkich plemion. Każde z nich powoływało naczelnika wojkowego zwanego *toqui*, którego insygnium władzy, zawieszane na szyi, stanowił toporek z marmuru lub porfiru. Podlegali im liczni urzędnicy lokalni lub sądowo-administracyjni, wyróżniani podobnymi insygniami, dziedziczący swe urzędy w linii męskiej lub obieralni w rodach naczelniczych. Nad nimi stało ogólne zgromadzenie tetrarchii. Surowe prawo znało tylko dwie kary: śmierć lub chłostę, lecz krewni skrzywdzonego mogli dochodzić sami sprawiedliwości wedle zasady „oko za oko”. Okrutny los dotyczył domniemyanych czarowników: Araukanie każdą śmierć nie tłumaczącą się wiekiem lub raną uważali za wynik czarów i podejrzany, zmuszony często torturami do wyznania winy, umierał w mękach. Wojowniczy, rozbudowany panteon bóstw łączył się z wiarą w nieśmiertelność duszy i z początkami kasty kapłańskiej. Myślistwo i rybołówstwo uzupełniały jedynie dietę opartą na uprawach kukurydzy i ziemniaków. Narzędzia kamienne i ceramika stanowiły cały sprzęt domowy. Tkactwo z wełny guanako rozwinęło się po 1470 r., kiedy to wzięci do niewoli jeńcy peruwiańscy nauczyli Araukanów jego tajników. Dyscyplina, a zarazem duma, która kazała Araukanom uważać się za naddludzi nawet w stosunku do najeźdźców hiszpańskich, pozwoliła im długo zachować niepodległość. Inkowie w XV w. daremnie usiłowali rozciągnąć nad nimi swoje zwierzchnictwo; zadowolić się musieli osadzeniem przybrzeżnych fortów na skraju ich osiedli północnych. Próby podbicia Araukanii przez Hiszpanów w końcu XVI w. zakończyły się masakrą najeźdźców i dopiero wiek XVII i XVIII, pomimo licznych powstań, pozwolił rozciągnąć dalej granice hiszpańskiej zwierzchności. W niepodległym Chile, które na swoim sztandarze umieściło nawet białą gwiazdę Araukanów, zyskali oni pełne prawa obywatelskie i zachowując swą kulturę stali się częścią chilijskiej społeczności.

Liga Pięciu Narodów

W rejonie Wielkich Jezior Ameryki Północnej okrzepła w XVI w. Liga Pięciu Narodów, czyli konfederacja Irokezów. Założyli ją w połowie stulecia dwaj wodzowie z plemienia Onondaga, których imię oplotła później legenda, z trudnością dająca się oddzielić od faktów: Hajawata, przez tradycję uważany za rzecznika idei pokoju i zgody wszystkich plemion, bohater romantycznego poematu Henry W. Long-

fellowa, oraz Dekanawida, pierwszy wódz Ligi. Stanowiło ją 5 plemion: Seneka, Kajuga, Onondaga, Oneida i Mohawk; szóste, Tuskarora, zostanie przyjęte do związku dopiero w 1715 r. Rządziła Ligą rada złożona z 50 sachemów, wybieranych przez poszczególne rody, fratrie i plemiona. Rada rozstrzygała jednogłośnie, a w posiedzeniach jej mógł brać udział każdy Irokez, uprawnienia jej jednak były niewielkie. W wypadku wojny władzę naczelną obejmowali dwaj równorzędni wodzowie. Wszyscy członkowie Ligi byli sobie równi i nie znali ani pojęcia władzy i państwa, ani własności prywatnej. Nie znano więc też różnicy między biedą a bogactwem; potrzeby starców, chorych, sierot i kalek zaspokajano wspólnym wysiłkiem. Liga środkowa ku temu czerpała w znacznej mierze z wojen napastniczych, na przełomie XVI i XVII w. mając do 1000 wojowników – ilość w tej części Ameryki przyniżającą. Jednym z celów tych wojen było zdobycie jeńców: dzieci wcielano do plemienia, część dorosłych mężczyzn tracono w okrutnych mękach – miało to charakter ekspiacji wobec Boga Irokezów za każdego z zabitych jego wyznawców – sprawnych również przyjmowano do plemienia, kobiety natomiast i mężczyźni niezdolni do walki traktowani byli jak niewolnicy i zmuszani do ciężkich robót. Stanowiła więc Liga Irokezów przykład doprowadzonej do skrajności demokracji, wojennej nawet raczej niż wojskowej, ze względu na swój napastniczy i dominujący charakter wobec sąsiednich plemion, jako potęga hamująca ich rozwój w podobnym kierunku. Elementy demokracji były tu silniejsze niż w innych podobnych konfederacjach, władza naczelników bardziej ograniczona, stąd przykład Irokezów jest zniamienny i ważny dla dalszych dziejów tego regionu, ale bynajmniej nie typowy.

Podobny charakter zaczęła w XVI w. przybierać konfederacja Dżurdzeńów, ludu tunguskiego zamieszkałego wówczas w dorzeczu górnego Sungari, prawobrzeżnego dopływu Amuru, na terenach nominalnie chińskich. Zasadniczy impuls dał naczelnik jednego z rodów, Nurhacz (1559-1626), jednocząc szereg plemion i organizując je w system Czterech, później, od 1601 r., Ośmiu Chorągwi, nasuwający pewne analogie do tetrarchii araukańskiej. W następnym wieku, pod wodzą syna Nurhaczego – Abahaja, Dżurdżeni, przezwawszy się teraz Mandżurami, przystąpią do podboju Chin, dokonanego ostatecznie w 1644 r.

Dżurdżeni -
Mandżurowie

Dodać trzeba, że właśnie podobne tendencje ekspansjonistyczne, nieraz połączone z sakralizacją wojennego okrucieństwa, doprowadziły w Ameryce do powstania w drodze podboju takich organizmów państwowych jak Meksyk Azteków czy Peru Inków, politycznie niestabilnych, jak pokazał wiek XVI. Cieszyły się one imponującą kulturą materialną, wiedza zaś ich kapłańskich elit wciąż jeszcze budzi podziw, a tradycja kulturowa, zarówno wśród mas indiańskich, jak zauroczonych nią potomków hiszpańskich zdobywców, okazała się nadspodziewanie trwała. Nie znając metalurgii żelaza, umiały one wytapiać metale szlachetne, znały garncarstwo, a obsydian, odmiana szkliwa wulkanicznego, pozwalał im na uzyskiwanie ostrych noży i grotów. Koło natomiast, stosowane w zabawkach dziecińczych Inków, byłoby bezużyteczne na stromych, pnących się kamiennymi schodami drogach andyjskich.

cywilizacje Ameryki
Środkowej

Pamiętać jednak wypada o etapach tworzenia owych cywilizacji. Pierwsze były pokojowe cywilizacje Tolteków w Meksyku, Majów na Jukatanie, Indian Czibcza, a zwłaszcza Muisków w dzisiejszej Kolumbii, Quito w Ekwadorze, pierwotnych mieszkańców Peru. U progu czasów nowożytnych należały one jednak już często do przeszłości lub w przeszłość odchodziły. W XV w. okrzepło i rozszerzyło się państwo Azteków meksykańskich, pochłaniając resztki dawnych cywilizacji, całkowitemu rozkładowi uległa cywilizacja Majów z przyczyn dotąd nie w pełni wyjaśnionych – wyjałowienie gleby, epidemia, walki wewnętrzne zapewne w różnej mierze się do niego przyczyniły. Państwo Inków peruwiańskich, od wieków już się formujące, przystąpiło w połowie XV w. do nowych zdobyczy, a na przełomie stuleci doko-



Ryc. 3

Aztecka ofiara z ludzi wg miniatury z XVI w. (przerys)

Aztekowie

nało podboju państwa Quito, państwo Muisków szarpane było walkami wewnętrznymi. Z perspektywy amerykańskiej najtrwalsze wydawały się więc państwa Azteków i Inków, przez chępliwych hiszpańskich zdobywców nazywane imperiami.

Jednakże ich imperialny charakter odmienny był od imperiów Starego Świata. Zaborczość i okrucieństwo wykuwanego w XV w. państwa czy raczej rzeszy Azteków, połączone z sakralizacją więzi politycznych, nie mogły przysłonić faktu, że były to więzi luźne, wyrosłe z federacji plemiennej podobnej do Ligi Irokezów. Każde plemię było formalnie niezależne, a w ramach plemion znaczną niezależnością cieszyły się tzw. *fratрии*, każda składająca się z pięciu samodzielnych klanów. Nazwy to wzięte właśnie ze Starego Świata, antycznego i celtyckiego, z pewną trudnością przystające do azteckiej rzeczywistości, ale przecież ukazujące istotne analogie ze współczesnymi jej celtyckimi klanami Wysp Brytyjskich. Odmienna jednak od celtyckiej, znacznie okrutniejsza, była meksykańska cywilizacja Azteków. Krwawe ofiary ludzkie, serca wyrywane jeńcom na szczytach imponujących piramid, rytualny kanibalizm znaczyły tam drogę od surowych praktyk inicjacyjnych Indian północno-amerykańskich do sakralizacji państwa, do władzy opartej na sile podboju. Ich religijne uzasadnienie, w myśl którego poświęcony na ofiarę jeńiec rzekomo ochoczo przystawał na obrzęd, dający mu nieśmiertelność w świecie bogów, nie mogło przecież zmieniać faktu, iż była to kultura śmierci i okrucieństwa. Natomiast imponująca, zwłaszcza w dziedzinie astronomii, wiedza kapłańska odziedziczona została po wcześniejszych cywilizacjach Meksyku, które padły ofiarą zarówno dezintegracji wewnętrznej, jak azteckiego podboju. Wiedza ta, przekazywana w tym rejonie dzięki pismu obrazkowemu, w większej jeszcze mierze była cechą kończącej swój żywot cywilizacji Majów na Jukatanie, cywilizacji zrodzonej również w społecznościach klanowych, jednak bez okrucieństwa, przeciwnie, z naciskiem raczej na współzycie w ramach wielkich miast, szybko zresztą upadających wobec przeżytków nomadyzmu, dyktowanych klimatem i charakterem upraw. Ten sam problem, gospodarka

wiedza kapłanów



Ryc. 4

Po lewej: zbiór ziemniaków; po prawej: zasiew kukurydzy – na rysunkach widoczna żerdź do rozbijania ziemi (wg kodeksu peruwiańskiego – przerys)

ekstensywna, zwłaszcza uprawa wyjąłwiającej ziemi kukurydzy, podstawy pożywienia, co spowodowało nomadyzm Majów, pchał Azteków do ekspansji, zagarniania nowych ziem i niewolenia sąsiadów.

Odmienna była też cywilizacja Inków peruwiańskich, gdzie przełamywanie dawnych więzi klanowych i formowanie własności prywatnej już się rozpoczęło, a państwo umiało wzmocnić swą spójność również dzięki budowie znakomitych dróg i wykorzystaniu udomowionej lamy, służącej jako zwierzę juczne, a w drugim podgatunku hodowanej dla mięsa i wełny. Uprawy ziemniaków, zwiększając możliwości odżywcze, przyczyniły się do szybszego scalania politycznego, quasi-imperialnego. Inkowie nie znali normalnego pisma, poza prymitywnym sznurkowym, ich wiedza teoretyczna nie dorównywała wiedzy Majów i Azteków, a państwo, oparte na podboju, rządzone przez nieliczną warstwę zdobywców, okazało się w godzinie próby słabsze nawet od azteckiego Meksyku.

Inaczej jeszcze przebiegała ewolucja Czarnej Afryki, znacznie bardziej zaawansowanej materialnie i ustrojowo. Wciąż, zwłaszcza w Afryce Centralnej i Południowej, znaczne tereny zamieszkane były przez ludy nie znające własnej państwowości. Hordy zbieracko-łowieckie stanowiły tu jednak znikomą mniejszość. Sąsiedztwo ich z wyżej rozwiniętymi społecznościami kopieniackimi i rolniczymi prowadziło do stałych konfliktów o plony, gdyż np. dla Pigmejów okradanie pól rolniczych sąsiadów było nie tylko dozwolone, ale nawet uznane za powód do chluby. Przeważały jednak tutaj i skutecznie zwalczały zakusy leśnych sąsiadów cywilizacje rolnicze, kopieniackie, posługujące się żelazną motyką, zorganizowane w wielkich rodzinach, wielopokoleniowych i wiele stopni pokrewieństwa uwzględniających, oraz w wioskach, często łączących się w większe społeczności samorządne, nie znające jednak aparatu przemocy państwowej. W ramach wewnętrznej organizacji istniał podział na klasy wieku – chłopców po obrzędzie inicjacyjnym, dojrzałych mężczyzn i starców – oraz na stowarzyszenia zawodowe, tajemne, np. myśliwych czy kowali.

Inkowie

plemiona kopieniackie
i rolnicze Czarnej Afryki

- państwa afrykańskie
- państwo Mameluków
- państwa muzułmańskie pod rządami lokalnych dynastii: 1 - Wattasydów, 2 - Złanidów, 3 - Hafsydów
- kolonie hiszpańskie
- kolonie portugalskie
- południowa granica rozprzestrzeniania się islamu
- miasta arabskie
- miasta inne



Ryc. 5
Ważniejsze afrykańskie organizmy polityczne w XV w.

naczelnicy plemion

Najstarszy mężczyzna był naczelnikiem rodziny, naczelnik najstarszej we wsi rodziny, uznanej za fundatorkę osady – naczelnikiem wsi. Naczelnicy kontrolowani byli przez radę starszych. Polski badacz dziejów ustrojowych dawnej Afryki, Michał Tymowski, podkreśla, że „w procesie tworzenia organizacji państwowych zasadniczą rolę odgrywał właśnie wzrost siły naczelników kosztem innych instytucji systemu przedpaństwowego”. Umożliwiał on związki skupiające większą ilość wsi. W tym wypadku naczelnicy, zwani wówczas już wodzami, zaczęli dysponować siłą militarną, żołnierzami rekrutowanymi głównie ze stowarzyszenia myśliwych. Związki te bywały jednak nietrwałe, rozpadały się często np. na skutek wzrostu gęstości zaludnienia i rzadko stanowiły podstawę tworzenia się pierwocin zorganizowanej państwowości.

Sahel

Organizacji państwowych jednak w Czarnej Afryce nie brakowało, zwłaszcza w strefie Sahelu, zwanego przez Arabów Sudanem pasa stepów na południe od Sahary, gdzie dominowały państwa zislamizowane, oraz nad Zatoką Gwinejską, gdzie przeważały religie animistyczne. Charakterystyczna dla nich była sakralizacja osoby władcy, powoływanego lub wybieranego, ale zawsze z rodziny królewskiej, istnienie rozbudowanego systemu urzędów i ceremonii, wywodzących się z animizmu



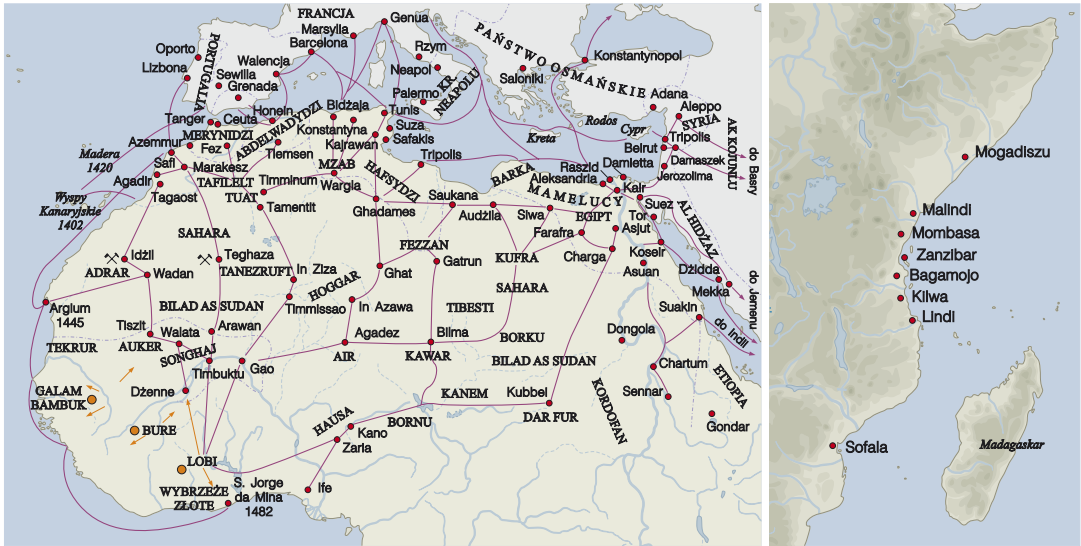
Ryc. 6
Kongijczycy: przedstawiciele możnych (po lewej) i niższych (po prawej) warstw społecznych wg ryciny z końca XVI w.

nawet w krajach formalnie muzułmańskich, oraz zachowanie dawnych więzów terytorialnych i rodowych, dawnych naczelników, wodzów, rad starszych oraz organizacji rodzinnych i terytorialnych, włączonych w system administracji, ale w ramach prowincji kontrolowanych przez członków rodu panującego. Duże znaczenie miał liczny dwór królewski. Urzędy państwowe i dworskie były dziedziczne lub zastrzeżone dla członków określonego rodu. System danin i podatków umożliwiał utrzymanie administracji oraz armii. Do końca XVI w. przeważała w niej konnica, lecz zaczynała się już upowszechniać przywieziona przez Portugalczyków broń palna, która w XVII w. da przewagę państwom posiadającym wyćwiczoną piechotę. Powstanie takich państw związane zawsze było z określonym stopniem rozwoju gospodarczego, który często zresztą hamował ich rozszerzanie, gdy tereny sąsiednie, do państwa niewłączone, były zbyt ubogie, by pokryć kosztą poszerzenia administracji. Stąd były to państwa nietrwałe, łatwo ulegające podbojowi lub rozkładowi na mniejsze, a często nawet wracające do stanu przedpaństwowego.

Najbardziej rozwinięte z tych państw ewoluowały już w kierunku wzmocnienia władzy monarszej. Przeżytki ustroju rodowego miały tu przeważnie mniejsze znaczenie, częściej już przekładając się na zależności usytuowane przestrzennie, na podział administracyjny terytorialnie, a nie plemiennie uwarunkowany. Władcy zdobywali wolną rękę w nominowaniu na stanowiska dworskie i administracyjne, awansując często plebejuszy. Warto wspomnieć, że jeszcze u progu dziejów nowożytnych w wielu rejonach, niezależnie nawet od powierzchownych wpływów islamu, żywe były tradycje matriarchatu i stosunkowo wysoka pozostała pozycja kobiety. Istniał nawet niekiedy osobny urząd siostry lub ciotki królewskiej, a tytuł ten nie zawsze oznaczał prawdziwe pokrewieństwo. Wielożeństwo władcy było powszechne, gwarantowało ono bowiem system zależności i sojuszków niezbędnych dla bezpieczeń-

państwa
Czarnej Afryki

matriarchat



- szlaki karawanowe i żeglugowe
- - - - - zasięg terytorialny państw
- ⌘ kopalnie soli
- obszary złotoności i kierunki wywozu złota

Ryc. 7

Po lewej: główne szlaki karawanowe i żeglugowe Afryki Północnej w końcu XV w.; po prawej: najważniejsze miasta na wschodnim wybrzeżu Afryki

stwa państwa. Islam na nie zezwalał, lecz nawet w chrześcijańskim formalnie królestwie Kongo zwyczaj ten nie zaniknął, bo liczne małżeństwa królewskie wpisywały się w system władzy, wzmacniając jej pozycję więzami rodzinnymi. Wszędzie wysoko była pozycja matki królewskiej.

Ponadto w XV w. nic jeszcze nie zapowiadało późniejszego regresu kontynentu afrykańskiego. Wielki handel transsaharyjski, gwinejskie złoża złota, hutnictwo miedzi i żelaza, handel solą, często równie cenną tu jak złoto, oraz kością słoniową, wywóz nadwyżek ludności jako niewolników do chrześcijańskich i muzułmańskich krajów śródziemnomorskich zapewniały rozwój gospodarczy muzułmańskim przeważnie państwom Sudanu Zachodniego: Mali, rozciągającemu się od Nigru po dzisiejszy Senegal, Songhajowi nad środkowym Nigrem, Bornu na zachodnich brzegach Czadu i wielu innym, mniejszym państewkom. Pierwsi Portugalczycy zastali w obecnej Nigerii trwałe organizmy polityczne, monarchie Oyo i Beninu, których sztuka, a zwłaszcza rzeźba, budzi wciąż niekwestionowany podziw [Rzeźba Beninu]. Zislamizowane miasta-państwa wschodnich wybrzeży afrykańskich prowadziły handel z Arabami, Persją, Indiami i Chinami, imponowały bogactwem i wysoką zabudową urbanistyczną, wychwalaną przez chińskich kupców. Znanie nam najlepiej, bo schryścianizowane i opisane przez Portugalczyków państwo Kongo chlubiło się sprawną organizacją centralną, nominowaną przez króla, z Radą Stanu i wysokimi urzędnikami, posiadało godny podziwu system podatkowy oraz precyzyjną konstytucję federalną, zapewniającą autonomię poszczególnym wchodzącym w jego skład prowincjom z dziedzicznymi gubernatorami, oraz wprowadziło konstytucyjną, choć nieraz zbrojnie naruszaną, drogę rozwiązywania sporów o następstwo tronu. Wiek XV przyniósł co prawda upadek potężnego Wielkiego Zimbabwe, którego cywilizacja wciąż imponuje, a losy stanowią jedną z pasjonujących zagadek historii, jednak jego miejsce zajęło królestwo Monomotapa, a równocześnie rozdziły się organizmy państwowe dalej na południu. We wszystkich tych królestwach struktura federalna, silna, choć siłą często zdobywana w obrębie rodu monarszego władza

gospodarka
Czarnej Afryki

Rzeźba Beninu

W XV-XVII w. głównym ośrodkiem rozwoju rzeźby w Czarnej Afryce (tj. w Afryce położonej na południe od Sahary) było królestwo Beninu. Zajmowało ono tereny obecnej południowej Nigerii, a jego stolicą było miasto Benin, będące głównym ośrodkiem rozwoju sztuki. Dzięki łupom i zdobyczom terytorialnym kolejnych wojowniczych królów królestwo Beninu od 2. połowy XV w. do XVII w. było u szczytu potęgi. Jeden z nich, Ewuare Wielki, w 3. ćwierci XV w. odbudował spalone miasto Benin i nadał mu zachowany do dziś, owalny plan z pałacem króla w centrum, wokół którego mieściły się kaplice, rezydencje jego licznych żon, rodziny, potomstwa i świąty, pracownie znaczących rzemieślników i sale obrad. Pierwsze zetknięcie Europejczyków z kulturą Beninu nastąpiło za Ewuare Wielkiego wraz z przybyciem Portugalczyków szukających drogi do Indii. Mieszkańcy Beninu opierali się wpływom europejskiej sztuki, natomiast chętnie widzieli wytwarzane w Europie dobra materialne, zwłaszcza jeśli miały siłę przekonywania właściwą *ultima ratio regum* ('ostatni argument królów'), tj. armatom, a szerzej – broni palnej.

Głównym mecenasem sztuki w Beninie był król (*oba*), sprawujący zarówno absolutną władzę w wymiarze ziemskim, jak duchowym (był najwyższym kapłanem). Generalnie, sztuka służyła gloryfikacji panującego, odzwierciedlała kult przodków i pełniła funkcje religijne. Dla potrzeb króla, dworu i arystokracji oraz magicznych rytuałów, mających na celu zapewnienie pomyślności plemieniu, powstawały rzeźby ze stopów miedzi, z żelaza, kości słoniowej i drewna. W tematyce dominowała postać i głowa króla, jego przodków, insygnia władzy, dostojnicy, wydarzenia historyczne (np. zwycięskie bitwy czy odwiedziny Portugalczyków) i sceny dworskie. Spośród zwierząt częstym motywem były krokodyle, pantera i wąż, będące alegorią idealnych cech władcy: bezwzględnej, okrutnej siły, dzikości i zwycięskiej agresji.

Najwyższym wytworem benińskiej sztuki – a zarazem jednym z najdoskonalszych przykładów sztuki afrykańskiej – są rzeźby i plakiety z brązu i mosiądzu (tj. ze stopów miedzi z cyną i cynkiem oraz z dodatkiem innych metali). Brąz i mosiądz dzięki swoim właściwościom: trwałości oraz połyskliwości i czerwonej barwie (mającym dla Benińczyków wartość symboliczną, gdyż odstraszały złe duchy) były ulubionym tworzywem rzeźbiarskim, uważano je za najszlachetniejszy materiał i król miał teoretycznie monopol na jego wykorzystanie; podobnie było z kością słoniową, której biel – symbolizująca duchową czystość i chłód – symbolizowała boga wody, Olokuna. Metalowe rzeźby, płaskorzeźby i przedmioty będące manifestacją prestiżu odlewano za pomocą techniki odlewu na wosk tracony (model wykonany z wosku okleja się specjalną masą, a po jej zaschnięciu usuwa wosk przez podgrzanie i wlewa płynny metal, który wypełnia formę odlew-

niczą). Umiejętności techniczne benińscy odlewnicy przejęli od ludu Juruba, zamieszkującego miasto-państwo Ife, gdzie w XII-XIV w. metaloplastyka stała na wysokim poziomie. Benińscy rzemieślnicy wszelkich dyscyplin byli wysoko cenieni; otoczeni opieką króla, pracowali głównie na jego zamówienie i zwykle mieli zapewniony zbytni na wyroby. Pilnie strzegli swoich umiejętności i przywilejów. Byli zorganizowani w cechy (do których przynależność była dziedziczona w linii męskiej), a największym prestiżem spośród wszystkich cieszył się cech odlewników-brązowników. Wszystko to sprzyjało utrzymaniu wysokiego poziomu rzemiosła i przekazywaniu tradycji.

Typową formą benińskiej sztuki był ołtarz ku czci zmarłego władcy-przodka, fundowany przez jego następcę. Przed ołtarzem *oba* odprawiał białe ceremonie ku czci antenatów (Benińczycy wierzyli, że ich życie i pomyślny los zależy od woli zmarłych, król zaś jest pośrednikiem między zmarłymi i żywymi). Wykonany z gliny ołtarz miał kształt podestu, na którym



Ryc. 8

Płaskorzeźba benińska z XVI w., przedstawiająca *oba* z insygniami władzy oraz dostojników dworskich (przerys)

ustawiano odlewane z brązu (lub mosiądzu) rzeźby: postać składającego ofiarę króla z dostojnikami po bokach, naturalnej wielkości głowy przodków, a także inne postaci (np. jeźdźców konnych, posłańców), dzwonki i grzechotki. Każdy nowy władca upamiętniał zmarłego króla, zlecając odlanie jego głowy. Głowy te nie miały indywidualnych rysów portretowych, lecz przedstawiały raczej typ władcy. W głowie od góry znajdował się otwór, w który wkładano kiel słońca z wyrzniętymi scenami, przedstawiającymi czyny zmarłego. Obok typowych cech sztuki Czarnej Afryki (frontalizm, symetria, statyczna bryła) charakterystycznym elementem był sposób dekoracji całej powierzchni głowy (z wyjątkiem twarzy) za pomocą geometrycznych ornamentów w kształcie perełek i plecionek. Ornamenty były oznaką wysokiej rangi postaci i nadawały jej wygląd stylizowanej, cylindrycznej bryły. Głowy z brązu i mosiądzu stanowią szczytowe osiągnięcie benińskiej rzeźby (pomniejsi arystokraci i dostojnicy zamawiali także głowy do ofiar przodków, ale były one wykonywane z pośledniejszych materiałów, zwykle z drewna). W przypadku postaci z brązu, dążąc do podkreślenia tego, co najważniejsze, powiększano głowę pomniejszając korpus i kończyny.

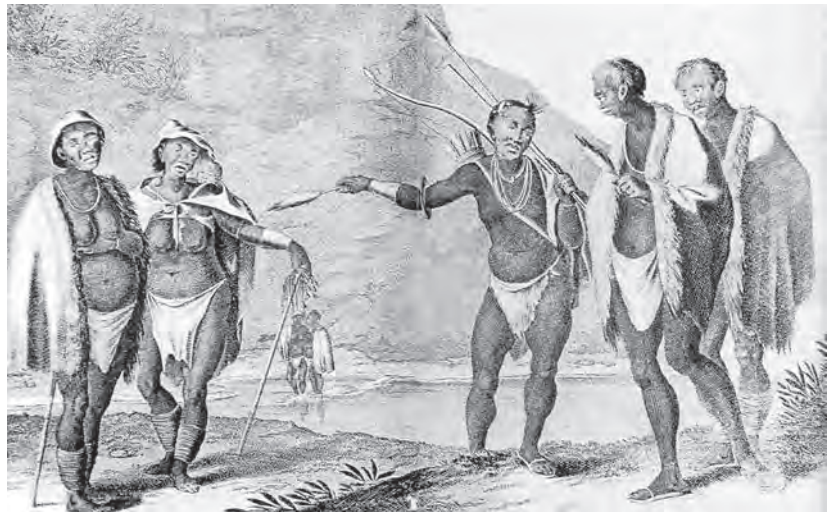
W Beninie powstawały także plakiety zdobiące ściany pałaców króla i arystokracji oraz biżuteria (naszyjniki, bransolety). Ciekawym przykładem melanżu kulturowego były wyroby z kości słoniowej i metalu (np. rzeźbione łyżki, puzderka, solniczki), wykonywane w rodzimym stylu, ale wykorzystujące w dekoracji europejskie motywy (np. elementy uzbrojenia).

Mimo że sztuka Beninu spotykała się od schyłku XIX w. w Europie z żywym przyjęciem (do czego przyczynił się podbój Beninu przez Anglię) i jest dość dobrze – jak na sztukę plemion Afryki – zbadana, to brak rodzimych źródeł pisanych (istnieją tylko bałamutne ustne przekazy), powierzchowne wzmianki u europejskich podróżników i kronikarzy oraz tradycjonalizm form uniemożliwiają dokładniejsze datowanie dzieł sztuki. W tym celu wykorzystuje się analizę składu chemicznego stopu, a postępująca od XVI w. zmiana tego składu wskazuje m.in. na handel z Europą (skąd Benin importował sztaby miedzi). Tym niemniej datowanie rzeźb jest z reguły dyskusyjne, a ich twórcy nieznani. Przyjmuje się, że pierwsze benińskie głowy powstały na początku XIV w., a szczyt rozwoju rzeźby Beninu przypada na okres od XVI do 1. połowy XVII w., by po półwieczu zamętu politycznego i upadku sztuki odżył na nowo w XVIII i XIX w.

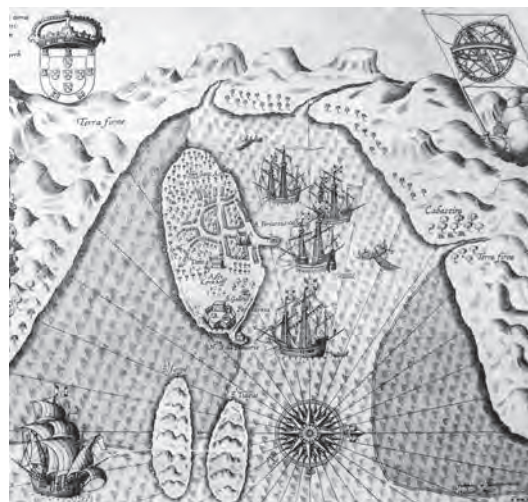
strefa lasu
tropikalnego

królewska, organizacja wojska i dworu przypominały o kilka wieków wcześniejszy proces kształtowania się państw środkowej i północnej Europy.

Słabiej zaawansowany był proces tworzenia się załazków państwowości w strefie lasu tropikalnego, gdzie jednak ożywiona wymiana handlowa z państwami sąsiednimi mogła mu tylko sprzyjać. Natomiast stopowe cywilizacje pasterskie sa-



Ryc. 9
Hotentoci wg ryciny z XVII w.



Ryc. 10
Po lewej: Sofala; po prawej:
port w Mozambiku – wg ry-
cin z XVI w.

wanny wschodniej i południowej Afryki były w pełni ekspansji na sąsiednie tereny rolnicze, tworząc państwa oparte na podboju i preponderancji pasterskiej arystokracji, właścicieli bydła czujnie strzeżonego, bogactwo bowiem i autorytet społeczny mierzyło się jego ilością. Proces ten podobny był do wcześniejszych przemian w Azji Środkowej, gdzie pasterskie i wojownicze „cywilizacje wielkiego stepu” (tak sugestywnie opisane przez Lwa Gumilowa), cywilizacje Hunów, Awarów, Polowców, Mongołów, stworzyły były ogromne imperia i dokonały podboju znacznie bardziej zaawansowanych w rozwoju państw rolniczych, od Rusi po Chiny. Typowym tego przykładem w Afryce może być Rwanda, gdzie właśnie w XVI w. dokonało się ostatecznie ujarznienie rolniczych bantuidalnych Hutu przez chamicznych pasterzy Tutsi; pamiętamy, jakie to miało i wciąż ma skutki dla obecnej stabilności tego regionu. Podobnie rozprzestrzenienie się pasterskich ludów Khoi-Khoi (przez białych zwanych Buszmenami i Hotentotami) spowodowało uzależnienie od nich miejscowych słabych społeczności rolniczych i powstanie silniejszych organizmów państwowych, które nawet w epoce podboju kolonialnego przetrwały w formie protektoratów, jak Lesotho i Suazi, dziś ciesząc się znów pełną niepodległością bardziej odpowiedzialnie niż powstałe bez dawnej tradycji inne państwa afrykańskie.

Do szczególnie interesujących należą rejony, gdzie organizowały się skupiska i związki niezależnych a silnych gospodarczo miast. Północne pogranicze dzisiejszej Nigerii to w XV i XVI w. rejon miast ludu Hausa: Kano, Katsina, Zaria i innych. Afryka Wschodnia to wielkie zarabizowane miasta wybrzeży Oceanu Indyjskiego: Mogadysz, Malindi, Mombasa, Kilwa, sułtanat Zanzibaru i Pemby oraz najdalej na południe, nad Kanałem Mozambickim – Sofala. Ważna była rola gospodarcza wielotyśięcznego Timbaktu nad środkowym Nigrem. Lecz stolicą Mali było Niani, a gdy Mali upadło, Timbaktu zaś weszło w skład Songhaju, stolica pozostała w Gao: świadectwo, iż władca samowładny nie lubił zbyt potężnego miasta pod boki władzy.

Przypomnijmy jednakże, że za procesem budowania struktur państwowych nie nadążał proces tworzenia się własności prywatnej. Ziemia na ogół była w użytkowa-

arystokracje pasterskie

skupiska
i związki miast

badania
dziejów Afryki

niu kolektywnym. Nierzadko wobec wyjąłowania gleby trzeba było karczować nowe tereny, a porzucać stare. Własność ziemi, którą M. Tymowski nazywa słuszniej „prawem do dysponowania ziemią”, podkreślając, że „własność dotyczyła ludzi, a nie ziemi”, najczęściej wiązała się z terenami zasiedlanymi przez władców na nowych zasadach, jak np. osady jenieckie, i albo pozostającymi do dyspozycji królewskiej, albo nadawanymi urzędnikom, zwłaszcza administracji lokalnej. Takie wsie jenieckie mogli zresztą zakładać naczelnicy prowincji, a niekiedy i kupcy.

Dzieje Czarnej Afryki przed przybyciem tu białych najeźdźców są przecież wciąż nie dość znane. Zwłaszcza chronologia procesów dziejowych jest trudna do odtworzenia. Od pół wieku jednak zainteresowanie nimi w różnych krajach jest coraz większe i wiedza nasza dokładniejsza. Budzi podziw ogromna praca afrykańskich historyków nad ich odtworzeniem, a nawet pewne, zadawnionymi kompleksami spowodowane przejawskrawienia nie mogą tego podziwu zmienić. Wielotomowa *Historia powszechna Afryki*, skupiająca autorów z różnych krajów, przez nich właśnie jest zainicjowana i w ramach UNESCO kierowana. Wiadomo więc dosyć, by umieścić większość państw afrykańskich na określonym etapie rozwoju historycznego, na drodze, która wiedzie ku wielkim monarchiom azjatyckiego Dalekiego Wschodu.

Rozdział III. Wielkie monarchie azjatyckie

Od Indii Południowych i Zagangesowych, przez Chiny i Koreę, po wyspiarskie państwo japońskie ciągnął się łańcuch monarchii w pełni już ukształtowanych, opartych na pradawnej kulturze duchowej, materialnej i politycznej, formalnie despotycznych, lecz od XV w. niemal z reguły wchodzących w okres ostrego kryzysu władzy i daleko idących przemian wewnętrznych. Nie wszystkie z nich wyszły z tego zwycięsko. Zwłaszcza związane z tym kręgiem hinduistyczne państwa Indii Przedgangesowych oraz buddyjski Cejlon rychło padły ofiarą agresji, w pierwszym wypadku muzułmańskiej, w drugim – europejskiej. Niemniej nie tylko Chiny i Japonia, ale również skryty w lasach tropikalnych Syjam uratowały swą niepodległość i swą niepowtarzalną kulturę nawet w wieku kolonializmu, a inne – jak Laos, Kambodża, państwa Półwyspu Malajskiego – przetrwały jako protektoraty i dziś mogą do swej przeszłości nawiązać.

upadek potęgi Chin

Chiny już wówczas stanowiły jedno z najludniejszych państw świata – pomiędzy 80 a 100 milionami ludności na przełomie XV i XVI w. – lecz zatraciły wiele z poprzedniej świetności. Upadał międzynarodowy handel kraju, którego żeglarze niedawno jeszcze regularnie odwiedzali porty Indochin, Cejlonu, Indii, Zatoki Perskiej, a nawet Afryki Wschodniej, choć dodać trzeba, że opowieści, jakoby odkryli Amerykę na długo przed Kolumbem, są czystą fantazją. Państwa Indochin definitywnie obroniły swą niepodległość. Tybet się uniezależnił. Odrodzenie Mongolii znów zagrażało zaczął Państwu Środka i zmusiło Chińczyków do znacznego wysiłku militarnego. W prowincjach południowych burzyły się świeżo podbite ludy. Równocześnie walki z muzułmanami z Kotliny Turfańskiej i z Japonią pogłębiały kryzys. Korsarze japońscy najeżdżali brzegi Chin, a japońską agresję w Korei dopiero pod koniec wieku udało się Chińczykom odeprzeć zwycięsko.

Ów ogromny wysiłek militarny każe z rezerwą przyjmować zarzuty historyków pod adresem cesarzy z narodowej dynastii Ming. Kultura dworu i administracja państwa bez wątpienia znalazły się pod kontrolą ogromnej, blisko stutysięcznej rzeszy eunuchów. Byli wśród nich i hochsztaplerzy, łudzący władców nadzieją na wynalezienie eliksiru nieśmiertelności, ale byli i sprawni urzędnicy, dobrze zarządzający państwem. Założenia sformułowane w początkach panowania dynastii,

iz administracja będzie samowystarczalna, sztucznie obniżały jej koszty. Korupcja i nepotyzm były ogromne, ale w tym okresie były to zjawiska występujące w większości wysoko zorganizowanych państw globu, niezależnie od cywilizacji. Przyznać trzeba, że właśnie wśród ogromnej rzeszy dobrze na ogół wykształconych urzędników narastało żądanie reform, kilkakrotnie okrutnie zdławione; cesarze z zasady nie tolerowali żadnej krytyki. Ze środowisk uczonych wychodziły raczej próby zaradzenia złu przez zakładanie towarzystw dobroczynnych, nie tylko pomagających ubogim rodzinom, ale również finansujących niekiedy roboty publiczne, budowę dróg i mostów. Chiny były jednak monarchią biurokratyczną i scentralizowaną, niezbyt podobną do innych państw świata, cywilizacją odrębną, samą w sobie. Władza Mingów, tyrańska w sprawach administracji, tolerancyjna natomiast i życzliwa dla kultury własnej i obcej, co ujawniło się, gdy przybyli tu pierwsi misjonarze katolicy, sprzyjała również przemianom społecznym, bolesnym dla wielu, ale przecież otwierającym nowe perspektywy przed chińską gospodarką.

biurokracja chińska

U progu czasów nowożytnych podstawą tej gospodarki były niezależne gospodarstwa chłopskie. Nie było poddaństwa, były natomiast poważne obciążenia podatkowe. Mniejsze i słabsze gospodarstwa nie mogły im podolać. Chłopi wysprzedawali je lub tracili za długi, osiadając często jako dzierżawcy w dobrach wielkiej własności państwowej lub prywatnej. Proces ten sprzyjał koncentracji kapitału i efektywności produkcji rolnej. Rozrastała się produkcja rzemieślnicza i chałupnicza w miastach, powstawały warsztaty państwowe oparte na pracy przymusowej i pierwsze manufaktury. Tkactwo bawełny i jedwabiu, produkcja szkła, papieru, broni białej i palnej, budownictwo okrętowe, produkcja żelaza i stali, a zwłaszcza porcelany, pozwalały Państwu Środka na uniezależnienie się od handlu zagranicznego, były podstawą jego samowystarczalności i uzasadnieniem jego rosnącej izolacji. W prowincji Kiangsi (Jiangxi) działało około 3000 pieców ceramicznych; główny ich ośro-

gospodarka Chin



Ryc. 11

Talerz porcelanowy z XV w. z czasów dynastii Ming (Muzeum Antropologii i Etnografii im. Piotra Wielkiego, Sankt Petersburg)

chińskie rolnictwo

dek, miasto Czingteczen (Jingdezhen), mające zapewne około 1 miliona ludności, porównywalne było tylko z Nankinem, liczącym ponad milion, gdy ludność stołecznego Pekinu szacuje się na 600 000.

Ale przemiany gospodarcze powodowały też pauperyzację ludności wiejskiej. Dawni właściciele upadających gospodarstw próbowali osiedlać się na nowych terenach, głównie na bezludnych terenach górzystych, spotkało się to jednak ze zdecydowanym sprzeciwem władzy, zainteresowanej w utrzymaniu rezerwy taniej siły roboczej dla płacących najwyższe podatki wielkich właścicieli rolnych i przemysłowych. Stanowili oni klasę rządzącą w prowincjach, kontrolując państwowych urzędników administracyjno-sądowych, a podatki próbując przerzucać na chłopów, zwłaszcza w miarę postępu metod gospodarowania na roli, postępu irygacji i nawożenia, wprowadzania trójpólówki i wydajnych odmian ryżu, pozwalających na dwa zbiory w roku. Pojawiły się również nieznanne tu dotąd bataty, orzeszki ziemne i wreszcie amerykańska kukurydza, pozwalające wykorzystać gorsze, nieuprawiane dotąd gleby, ale i obłożyć je podatkami, niezwykle skomplikowanymi i umożliwiającymi znaczne nadużycia. Szesnastowieczne reformy tego systemu, wprowadzające zasadę „pojedynczego bicia”, podatku wyłącznie od ziemi i od ilości dorosłych mężczyzn w rodzinie, niewiele w gruncie rzeczy go uprościły, zwłaszcza że wyznaczanie jego wysokości leżało w rękach najbogatszych rodzin lokalnych, zaniżających własne dochody, a windujących sąsiadów. Protesty chłopów i ich opór przeciwko dominacji „wielkich domów” stanęły u progu pierwszych ruchów chłopów w wieku XVI. W stuleciu następnym walczyły one o przyczyną do upadku dynastii.

Ryc. 12
Zamek Himeji wzniesiony
w 1577 r. przez Toyotomi
Hideyoshiego



Kraj Wschodzącego Słońca stworzył kulturę odmienną, zadziwiającą swą oryginalnością, a przecież zdumiewa jeszcze związek jego historii politycznej z europejskimi trendami dziejowymi. Niech nas nie łudzą obco brzmiące terminy ustrojowe. Japoński feudalizm, podobnie jak europejski, stworzył ideologię rycerską, odmienną w szczegółach, w uzasadnieniu ideowym, od ideologii rycerstwa chrześcijańskiego, zwłaszcza na Zachodzie, bardziej azjatycką, mongolską z ducha, podobną więc raczej do modelu przyjętego w Moskwie i wśród Turków osmańskich, ale przecież podobnie hierarchiczną, nacechowaną dumą stanową i lojalnością wobec suzerena oraz umiłowaniem walki i zgiełku. Lecz gdy w Europie ideały Bertrana de Born i jemu podobnych od dawna odchodziły na śmietnik historii, piętnastowieczna Japonia wkraczała dopiero w okres najsroźszych walk feudalnych, dekadencji i upadku władzy centralnej.

Japonia była jedynym państwem azjatyckim, w którym w pełni rozwinął się klasyczny feudalizm. Na szczycie drabiny zależności lennych stał formalnie cesarz (*tennō*), faktycznie jednak jakiegokolwiek władzy pozbawiony. Otoczeni wciąż sakralną cesarzem, składani często z tronu, żyli nieraz w biedzie tak wielkiej, że zarabiali na życie kaligrafią; na progu pałacu składano datki w drobnej monecie i odbierano tekst przepisany świętą ręką. Prawdziwą władzę sprawował wojskowy regent – szogun (*shōgun*), rządzący w oparciu o zmilitaryzowany system administracyjny *baku-*

fu. U kresu średniowiecza tradycyjny podział Japonii na 77 niewielkich prowincji, uległych silnemu rządowi centralnemu, tracić zaczął wszelkie znaczenie. Powstała nowa hierarchia feudalna, rządy sprawowali wielcy magnaci, baronowie zwani *da-imyō*, jednoczący pod swoją władzą większe obszary. Na ich służbie pozostawało zwykle rycerstwo, samurajowie, niekiedy drobni posiadacze włości feudalnych, często jednak pozbawieni ziemi i osadzeni w miastach „rycerze o dwóch szablach”, żyjący z wojny i renty wypłacanej przez magnata jako jego klienci. Drabina zależności feudalnych nie była zresztą trwała. Powikłaniu sytuacji wewnętrznej sprzyjało też istnienie potężnych i zmilitaryzowanych, bogatych zakonów buddyjskich, wojowniczych mnichów biorących czynny udział w walkach.

feudalizm japoński

Gdy ostatni z liczących się Ashikaga – szogun Yoshimasa (ok. 1443-1474), wybitny mecenas kultury, polityk w miarę konieczności zręczny, lecz polityką znudzony, wyraził życzenie rezygnacji z urzędu, rozpoczęła się wojna o następstwo zwana wojną Ōnin (1467-1477), otwierająca okres tzw. wojen prywatnych, który szczególnie sprzyjał dalszemu przełamywaniu więzi społecznych. Ten proces, zwany „obalaniem zwierzchników” (*gekokuujō*), doprowadził do pojawienia się nowej szlachty (*gekokuujō-daimyō*), sięgającej często po najwyższe godności. Kres tym przemianom położyła po 1560 r. działalność wybitnych dowódców: Ody Nobunagi, Toyotomi Hideyoshiego i wreszcie Tokugawy Ieyasu. Opierając się na chłopskich oddziałach, zbrojnych w nową, importowaną z Portugalii, lecz wkrótce wyrabianą również w Japonii broń – muszkiety, przełamali oni feudalne tendencje odśrodkowe i zorganizowali u progu XVII w. sprawny, arystokratyczny rząd centralny.

wojny domowe
w Japonii

Ciężar tych walk najbardziej odczuli chłopci. Obarczeni powinnościami feudalnymi, głównie w formie renty naturalnej, a niekiedy i posług pańszczyźnianych, sięgającymi 50% dochodu, płacący wysokie podatki, łupieni przez armie walczące, zyskali za to mniej więcej od połowy XV w. zwolnienie od poddaństwa osobistego: oni to przecież dostarczali zwykłych żołnierzy armiom walczącym, oni też zresztą nie czekali biernie na poprawę swej sytuacji, wzniciając częste powstania i już w XV w. doprowadzając do złagodzenia wielu powinności, zmniejszenia ciężarów i długów. Im to również przyszło pod koniec XVI w. znów zaludnić wyniszczone miasta. Niektóre z nich zresztą wyszły z wojny domowej obronną ręką. Sakai koło dzisiejszego Ōsaka rządzone było przez wielkich kupców, otoczone fosami i murami obronnymi, bronione przez żołnierzy najemnych. W 1562 r. jeden z podróżników portugalskich przyrównał je do Wenecji. Z miast również pochodzili liczni japońscy piraci, będący postrachem wybrzeży chińskich, koreańskich, a nawet filipińskich.

Wojny prywatne w szczególnie sposób odbiły się na gospodarce Japonii. Podstawążywienia był oczywiście wciąż ryż, w tym okresie jednak wprowadzano również nowe uprawy, jak bawełna, herbata, trzcina cukrowa, wkrótce i tytoń. Górnictwo zapewniało zaopatrzenie w rudy żelaza i miedzi oraz w siarkę. Produkcja stali była na wysokim poziomie, miecze japońskie cieszyły się w Azji zasłużoną renomą. Przemysł okrętowy miał duże znaczenie, handel zagraniczny z Chinami, Koreą i Filipinami kwitnął. Rolnictwo – uprawy ryżu – w zasadzie zabezpieczało potrzeby kraju. Import szedł głównie z Chin, skąd sprowadzano lekarstwa, herbatę, papier, książki. Tradycyjne rzemiosło ustępowało miejsca stosunkom nakładczym, pojawiały się pierwsze manufaktury. Wojny, które w znacznej mierze toczyły się w miastach, doprowadziły do dużych zniszczeń w Kioto, ówczesnej stolicy, wedle przesadnych na pewno ocen japońskich liczącej do pół miliona mieszkańców. Wedle św. Franciszka Ksawerego, który tu przybył w 1551 r., zostało tu zaledwie (czy może aż) 100 000 ze 180 000 domów. Lecz domy japońskie o lekkiej konstrukcji łatwo było odbudować; wojny sprzyjały zarówno koncentracji własności, jak i kapitału, a uwolniona od poddaństwa ludność wiejska umożliwiła dalszy rozwój produkcji miej-

gospodarka Japonii



Ryc. 13

Pochodząca z XVI w. stupa
Pha That Luang w Wientian
(Laos)

Korea

Ryc. 14

Posąg Buddy Mahamuni
w Arakanie



skiej. Pod koniec XVI w. ślady wojen prywatnych odchodziły w przeszłość. Z anarchii feudalnej Japonia wchodziła w stulecia despotycznej monarchii, tyle że rządzonej nie przez cesarzy, a przez nowych szogunów – ród Tokugawa.

W cieniu obu wielkich monarchii stała Korea, „Kraj Porannej Świeżości”, obiekt waśni obu państw, zależna formalnie, a przeważnie i faktycznie, od Chin, z nich czerpiąca wzory ustrojowe. Podobnie jak w Chinach rządy sprawowała tu wszechwładna biurokracja dworska, obok niej zaś coraz większego znaczenia nabierali w ramach procesu koncentracji ziemi właściciele wielkich latyfundiów. Chłopi i rzemieślnicy żyli w poddaństwie, praca była przymusowa, właściciel prywatny zabierał do 50% jej plonów; jednak włościanie podlegli bezpośrednio cesarzowi obciążeni byli mniej – do 30%.

Wietnam w pierwszej połowie XV w. odzyskał niepodległość, zachowując formalną jedynie zależność od Chin, pod władzą nowej dynastii Le. W drugiej połowie stulecia Le Thanh-Tong, władca światły i energiczny, odbudował aparat państwowy, oparł go znów na wykształconej w duchu Konfucjusza urzędniczej kadry mandarynów i wielkich właścicieli ziemskich, skodyfikował na wzór chiński istniejące prawo, odbudował sprawny system podatkowy. Lecz ustrój, obyczaje, kultura Wietnamu wciąż znajdowały się pod wpływem potężnego sąsiada, język chiński był językiem urzędowym, każdy nowy władca otrzymywał od cesarza Chin inwestyturę i co 3 lata płacił mu daninę. W XVI w., gdy władzę faktyczną w Hanoi przejął po krwawych walkach z ko-

lejnym uzurpatorem potężny ród Trinh, pozostawiając dynastii Le tylko cień formalnej władzy, oderwało się pod władaniem magnackich rywali z rodu Nguyen południe i ukształtowało w nowe państwo ze stolicą w Hue. Wietnam na długie wieki stał się widownią walk wewnętrznych, wznienych przez faksje magnackie i przerywanych jedynie krwawymi rebeliami chłopskimi.

Wietnam

Pod presją cywilizacji indyjskiej były pozostałe państwa Półwyspu Indochińskiego: potężna niegdyś, a teraz chyląca się ku upadkowi Kambodża, skryty w puszcach Laos, Syjam, który w drugiej połowie XVI w. przejściowo opanowany został przez Birnę, lecz umocnił swą niepodległość pod rządami króla Naresuena (1590-1608) i jego następców. Zaborcza Birma oddzielona była od Oceanu Indyjskiego przez niewielki, lecz znany rychło w Europie Arakan. Przeważały tam, podobnie jak na syngaleskim Cejlonie, wpływy cywilizacji indyjskiej, tyle że zwyciężył w nich kult Buddy, choć oddalony nieco od nauk mistrza, w wersji zwanej hinajana, czyli 'mały wóz'. W Arakanie znajdowała się największa świętość tego nurtu, olbrzymi starożytny posąg Buddy zwany Mahamuni, obiekt pielgrzymek i kultu z uwagi m.in. na największe ponoć podobieństwo do pierwowzoru. Pod władzą dynastii Mrauk-u, rządzącej od 1450 r., Arakan stał się lokalną potęgą morską i rozszerzył znacznie swoje granice. Małe państewka malajskie i indonezyjskie, głównie jawajskie, pozostające również pod wpływami Indii, miały ustrój scentralizowany, zorganizowany we wspólnotach wiejskich, z ziemią należącą do władcy, pobierającego daniny w naturze i korzystającego z pracy poddanych. Granice ich i zasięg nie były trwałe, zwłaszcza że docierał tam drogą morską islam i powstawały w tym okresie pierwsze muzułmańskie państwa z sułtanatem Malakki na czele. Podobnie w samych Indiach, które u progu wieku XVI stanowiły konglomerat państw hinduskich – na czele z potężnym Widżajanagarem na południu Półwyspu i Radżputaną – oraz mahometaniskich, z podupadającym sułtanatem Delhi. Wiek XVI i w Indiach, i w Indonezji przyniesie starcie obu cywilizacji, w których cieniu umacniać się będą wpływy europejskie, w tym okresie głównie portugalskie.

Indie Zagangesowe

Rozdział IV. Świat islamu

Od atlantyckich wybrzeży Maroka po pierwsze indonezyjskie sułtanaty, od chanatów nadwołżańskich i uralskich po królestwa znad Nigru, wyznanie Mahometa kształtowało wciąż rozliczne organizmy państwowe trzech kontynentów i w pełni swej ekspansji zagradzało równocześnie cywilizacjom chrześcijańskim drogę ku nowym światom. Starcie obu cywilizacji charakteryzowało się ofensywą chrześcijańską na skrzydłach, od ataku portugalskiego na Ceutę w 1415 r. oraz moskiewskiego na Kazań (1552) i Astrachań (1556) począwszy, oraz agresją muzułmańską w samym sercu chrześcijaństwa – od Konstantynopola po tryumfalny marsz na Węgry i korsarskie czy tatarskie rajdy ku wybrzeżom Włoch i stepom Ukrainy.

W połowie XV w. świat ten nie miał jeszcze hegemonu. Trzy najsilniejsze państwa: Egipt Mameluków, Turcja i Persja na Bliskim Wschodzie odgrywały rolę decydującą. Dalej ku zachodowi pewne znaczenie miały korsarskie państwa, później przez Turcję uzależnione – Tunezjanii (dziś zwanej Tunezją) i Algierii, istotne zaś – sułtanat Maroka, gdzie zmiana dynastii po interregnum lat 1465-1471 i częste walki dynastyczne nie osłabiły jednak prężności wojskowej i kulturalnej. Państwo, liczące około 6 milionów ludności, położone w punkcie węzłowym dla żeglugi transoceanicznej i śródziemnomorskiej, dla handlu międzykontynentalnego, z silnym i cenionym rzemiosłem i gospodarką rolniczą typu śródziemnomorskiego, umiało wykorzystać swoje położenie i zdobyć uznanie oraz sojuszników w Europie, zwłaszcza

państwa muzułmańskie

cza reformowanej. Ambasador królowej Anglii Elżbiety donosił nawet swej władczyni, że sułtan Maroka jest „dobrym protestantem”. Sułtan ten jednak miał istotną władzę tylko w części swego rozległego państwa. W Maroku, podobnie jak w Algierii, liczne, górskie głównie wioski zamieszkałe były przez rdzennych gospodarzy tej ziemi, Berberów, często trwających przy starych wierzeniach i odrzucających islam, dumnych górali, w praktyce niepodległych. Podobnie koczownicy pustyni, przede wszystkim rozbójnicy Tuaregowie, również jeszcze poganie, uznawali jedynie swoje władze plemienne.

korsarze Maghrebu

Korsarze z krajów Maghrebu, często właśnie Berberowie, byli ponadto stałym zagrożeniem dla chrześcijańskiej żeglugi na Morzu Śródziemnym i Atlantyku. Algieria i Tunetania, pośrednicząc w handlu transsaharyjskim, w dostawach złota i niewolników dla Śródziemnomorza, zapewniały zarazem zbył dla eksportowanych głównie do Czarnej Afryki swych znakomitych wyrobów metalowych i płodów rolnych. Królestwo Granady natomiast w południowej Andaluzji, całkowicie już zależne od Hiszpanii, dożywało swych dni, choć na Półwyspie Pirenejskim liczna wciąż ludność mahometańska, a zwłaszcza kryptomuzułmańska, zapewniała w wielu rejonach wysoki poziom rzemiosła oraz – wobec znajomości technik irygacyjnych – rolnictwa i sadownictwa. Murzyńskie natomiast państwa muzułmańskiej Afryki, jak już wiemy, nie odgrywały większej roli w świecie islamu, a ustroj ich i gospodarka niewiele się różniły od ustroju i gospodarki pogańskich sąsiadów.

państwa Półwyspu
Arabskiego

Na południowych krańcach Półwyspu Arabskiego istniały dwa liczące się państwa. Sułtanat Maskatu i Omanu rządzony był przez 1000 lat, od 750 do 1783 r., przez dziedzicznych imamów, władających z Maskatu zwolennikami ibadyzmu, odłamu islamu bliższego sunnitom niż szyitom. Zależny czysto nominalnie od Persji kraj siłą swą czerpał z dogodnego położenia i dobrych portów na trasie z Afryki ku Azji Wschodniej, handlując nawet z Chinami. Od początku XVI do połowy XVII w. Portugalczycy okupowali jednak większość omańskich wybrzeży wraz ze stołecznym Maskatem, co ujemnie odbiło się na gospodarce kraju i jego znaczeniu



Ryc. 15
Szesnastowieczne budowle
z cegły mułowej w Shibam
(Jemen)

politycznym. W 1551 r. sławny admirał turecki Piri Reis zdobył Maskat, po 30 latach powrócili tu Portugalczycy i rządy ich trwały do połowy XVII w. Żyzny Jemen, *Arabia Felix* starożytnych, od 1506 do 1962 r. znajdował się pod władzą wyznawców innego odłamu islamu, tym razem szyickich zajdytów, lecz w XVI w. uzależniony został od Osmanów, którzy w latach 1517-1532 dokonali jego podboju. Dynastia Tahirydów, panująca od 1446 r. w Hidżazie, m.in. nad świętymi miastami islamu, Mekką i Medyną, uzależniona została przez Selima I, a w 1534 r. Sulejmanowi Wspañalemu złożyli hołd emirowie ze wschodniego wybrzeża Półwyspu Arabskiego, m.in. z Bahrajnu. W 1547 r. Piri Reis zdobył dla Turków Aden, przedtem bezskutecznie atakowany przez Portugalczyków. Niemniej cały niemal Półwysep Arabski praktycznie znajdował się w stanie permanentnej wojny wewnętrznej, a jakkolwiek zwierzchność, poza portami wybrzeża, miała tu charakter czysto nominalny. Związek Jemenu z Turcją miał jednak aspekt gospodarczy, którego skutki okazały się dalekosiężne, to do Jemenu bowiem wprowadzono w początkach XVI w. uprawę krzewu kawowego, sprowadzonego z Abisynii, i stąd rychło rozprzestrzenił się on w świecie islamu.

sytuacja polityczna na
Półwyspie Arabskim

Stepowy pas wybrzeży czarnomorskich, kaspijskich, aralskich, od Dobrudży po zachodnią Syberię, był siedzibą rozlicznych ord i chanatów tatarskich, z których chanat krymski miał znaczenie największe i odgrywał wiodącą rolę wobec ord sąsiednich, sam grawitując ku Turcji ottomańskiej, której zwierzchnictwo uznał w 1474 r. Trzy z tych chanatów, kazański, astrachański i syberyjski, podbiła Moskwa w drugiej połowie XVI w., uzależniając również niektóre mniejsze ordy, np. część Nogajów. Inne ordy, jak Budziacka i Dobrudzka, znalazły się w orbicie wpływów krymskich, a tym samym i tureckich. Ich ustrój wewnętrzny był zróżnicowany. Podróżnicy z zachodu podkreślali w XVI w., że ordy azjatyckie nie znają państwa i nie mają żadnego prawa, że w nich kto silniejszy, ten lepszy, choć widzą już załazki stanu określanego jako szlachta. W najbardziej rozwiniętym chanacie krymskim chan rządził w oparciu o ministrów, muftiego, wezyra i najwyższego sędziego. Istniała rada państwa w postaci Wielkiego Dywanu, którego dziedzicznymi członkami byli bejowie, arystokraci przewodzący swym rodom. Niższą szlachtę tworzyli mirzowie. Gospodarka pasterska, uzupełniana rozbójniczymi wyprawami, głównie po niewolników (jasyr), prowadzona była przez wszystkie ordy tatarskie, na Krymie jednak duże znaczenie miała uprawa zboża i winorośli. Produkowano tu też znakomite oręż, zwłaszcza szable.

chanaty tatarskie

Na stepach zachodniego Turkiestanu, w Persji i Afganistanie panowali w XV w. jeszcze Timurydźci, następcy Tamerlana Wielkiego (Timura), przepędzeni jednak zostali z tych terenów ku południowemu wschodowi przez koczowniczych dotąd Uzbeków, którzy w XVI w. założyli tu nowe chanaty: Chiwy i Bucharę, ujarzmione przez Rosję dopiero pod koniec XIX w. i dziś tworzące niepodległy Uzbekistan. Spychani na południe potomkowie Timura znaleźli schronienie w Afganistanie i stąd jeden z nich, Baber, poprowadził w 1526 r. wyprawę na Indie.

Timurydźci

Indie Północne rządzone były w tym czasie przez muzułmańskiego sułtana z Delhi, jego władza jednak nie obejmowała ani Bengalu na wschodzie, ani Dżaunpuru na północ od środkowego Gangesu, ani sułtanatu Gudżaratu na zachodzie, ani Bahmanidów na pograniczu Indii Południowych. Wszystko to były państwa muzułmańskie, władające sprawnie i na ogół z taktem i tolerancją masami hinduskiimi, choć z trudnością i tylko dzięki okrutnym represjom trzymające w ryzach buntowniczych wielmożów. Dominowała w wielu rejonach wielka własność ziemiska, utrzymująca w karbach ludność chłopską, pseudomarksistowskie określenie tego systemu jako feudalizmu idzie jednak zbyt daleko, jako że brakło utrwalonego systemu hierarchicznych zależności, a wyzysk przez państwo, podatki w naturze

Indie



Ryc. 16

Po lewej: plan ogólny Czerwonego Fortu w Agrze;
po prawej: a) Brama Delhi,
b) Dżahangiri Mahal

państwa Indii

i w gotówce, miał większy ciężar niż ucisk lokalnych dziedziców. Administracja, opierająca się na wzorach perskich, była w znacznej mierze – na niższych szczeblach w całości – rekrutowana z ludności miejscowej i w okresach wzmacniania siły państwa służyła raczej utrzymaniu lokalnych posiadaczy ziemskich w korbach, co sprzyjało tylko częstym buntom. Przenikanie się kultur widoczne było w powstaniu nowego, urzędowego języka – *urdu*, opartego na strukturach gramatycznych zachodnich dialektów hinduskich, z dużymi wpływami perskimi i częściowo arabskimi, głównie leksykalnymi. Przetrwały i liczne państewka hinduskie, faktycznie, a nieraz i formalnie niezależne. Szczególną rolę odegrali radżputowie, rycerze z kasty kszatrijów, dominujący głównie w Gudżaracie i Radżputanie na wschód od dolnego biegu Indusu, rody niepokorne i raz po raz zrywające się do walki o restaurowanie rządów hinduskich przeciw muzułmańskim najeźdźcom.

Kraj był bogaty i dobrze zagospodarowany. Sieć dróg, porządnie utrzymanych, wysadzanych rzędami drzew, z częstymi karawanserajami dla wygody podróżnych, uzupełniona została przez Szer Szacha (1540-1545) wielkim, do dziś funkcjonującym traktem z Peshawaru do Bengalu; miłośnicy Kiplingowskiego *Kima* znają dobrze i opis życia na tej drodze. Inny wielki trakt prowadził ze stołecznej Agry do Suratu, głównego kosmopolitycznego portu nad Oceanem Indyjskim, skąd wyruszały pielgrzymki do Mekki i flotyle handlowe do Afryki Wschodniej. Władze poświęcały wiele starań, by zwalczyć rozbójników (dakojtów), i przynajmniej na głównych szlakach handlowych nie zagrażali oni podróżnym. Lahaur, czyli Lahore, wedle podróżników europejskich było miastem większym od Londynu czy Paryża. Niewiele mu ustępowała Agra, miasto szczególnie bogatej, imponującej Europej-

sieć dróg

czykom architektury. Źródłem bogactwa było nie tylko tradycyjne rolnictwo, korzystające z żyznych gleb i wspaniałych plonów. Indie były krajem w znacznej mierze, jak na owe czasy, uprzemysłowionym. Wyroby metalowe stały znacznie wyżej od europejskich, a tkaniny bawełniane wyrabiano w całym kraju, choć przodowały okręgi z wyspecjalizowanymi manufakturami, produkującymi bordiury w Suracie, szale w Kaszmirze, brokaty w Benares, muśliny w Dakce.

Najazd Babera doprowadził do zmiany dynastii i rozszerzenia władzy nowego sultana – odtąd padyszacha – z Delhi. Formalnie niewiele to zmieniło; państwa hinduskie uznawały powoli, w ciężkich czasach walk, jego zwierzchność, ale radzowie ich zachowali znaczny stopień niezależności, który zatrzymają i pod angielskimi rządami. Powstało jednak nowe, stumilionowe u schyłku XVI w. państwo, tzw. cesarstwo Wielkiego Mogoła. Władcy jego byli oświeceni i tolerancyjni. Zwłaszcza za rządów Akbara Wielkiego (1556-1605) dokonane zostały istotne reformy ograniczające władzę wielkich posiadaczy ziemskich na rzecz sprawnej biurokracji. Zrównani zostali w wymiarze podatków muzułmańscy i hinduscy poddani. Próbował Akbar i takich reform jak niwelacja systemu kastowego, zakaz palenia hinduskich wdów na stosie, a wreszcie pogodzenie systemu wierzeń hinduistycznych i mahometańskich, aby zbliżyć przynajmniej dominujące w Indiach wyznania i wiary do uznania wspólnych, ekumenicznych prawd.

Również Persja Timurydów znalazła się pod naporem uzbeckiej ekspansji, tu jednak w drugiej połowie XV w. narastał opór przeciw obcym, choć w perską kulturę i tradycję wrosłym władcom. Zrodził się on w Azerbejdżanie, w sekcji muzułmańskiej sufich, której przywódca Djoumid z rodu Safawidów chlubił się pochodzeniem od Alego, zięcia Mahometa. Fundator nowej dynastii ożenił syna z grecką cesarówną z rodu Komnenów z Trapezuntu, zrodzony zaś z tego małżeństwa wnuk, szach Izmail, w latach 1500-1508 opanował cały Azerbejdżan z Baku, Irak z Bagdadem i Iran zachodni z Tebrizem i Isfahanem, który stał się stolicą nowej perskiej dynastii, następnie odparł Uzbeków, podbił cały Iran, część Afganistanu, Turkistan i odrodził świetność monarchii perskiej. Rządzona przez znakomitych władców, z których najwybitniejszy był Abbas Wielki (1587-1629), przez rycerską arystokrację i szyckie duchowieństwo, niechętne innym państwom muzułmańskim, sunnitów, w porównaniu z nimi wówczas państwo światłe i tolerancyjne, stała się Persja Safawidów jednym z mocarstw w skali nie tylko azjatyckiej, głównym rywalem Turcji ottomańskiej i ważnym czynnikiem utrzymania równowagi politycznej na Środkowym Wschodzie.

Nie zdołało natomiast takiej roli odegrać egipskie państwo Mameluków. Władcy jego wywodzili się z niewolników, w tym czasie już tylko czerkieskich, w paradoksalny sposób tworzących rządzącą krajem arystokrację i wybierających spośród swych szeregów sultana. Władza jego rozciągała się na Syrię i Hidżaz z Mekką i Medyną. W Egipcie rezydował również nominalny zwierzchnik islamu – kalif, w rzeczywistości marionetka Mameluków. Państwo to uzależniło Nubię, gdzie zniknęły już wszelkie ślady długo tu egzystującego chrześcijaństwa, ciążyło też nad chrześcijańską Abisynią negusów, dopóki ta tylko przez Egipt i Syrię mogła szukać kontaktów z chrześcijaństwem zachodnim. Tu skupiał się w znacznej mierze handel transsaharyjski, zwłaszcza handel niewolnikami. Handel ten jednak zakładał rabunkowe wyprawy w głąb Czarnej Afryki, przyczyniał się do degeneracji handlowych z nią stosunków i do upadku normalnej gospodarki w stanowiącym jego etap Górnym Egipcie, doprowadził do destabilizacji jego władz. Dopóki Egipt kontrolował również handel między Europą a Indiami, nie było to groźne. Lecz pojawienie się Portugalczyków na Oceanie Indyjskim zadało cios władzy Mameluków, a podbój ich państwa przez Sulejmana (Solimana) Wspaniałego w latach 1516-1517

państwo
Wielkiego Mogoła

Persja Safawidów

Egipt Mameluków

sprawił, że na styku trzech kontynentów jedynym reprezentantem państwowości muzułmańskiej stała się Porta Ottomańska.

Porta Ottomańska

Państwo, umownie jedynie, a nieściśle, zwane tureckim, założone przez Turków osmańskich w zachodniej Anatolii, mimo klęski zadanej mu przez Tamerlana pod Ankarą w 1402 r. kontynuowało w drugiej połowie XV i w XVI w. zwycięski marsz po dziedzictwo Bizancjum. Zdobycie Konstantynopola w 1453 r. dało mu nie tylko zwartość wewnętrzną, terytorialną, ale i możliwość wyzyskania kadr, schematów organizacyjnych i tradycji imperialnych. Późniejsze podboje w Bośni i na Węgrzech, w Syrii, Egipcie, Mezopotamii, zdobycie Rodos i Cypru, uzależnienie Algierii, Tunezji, Krymu, Mołdawii i Wołoszczyzny powiększyły granice imperium ottomańskiego i powoli, w XVI w. często niedostrzegalnie, zmieniały jego charakter: z mocarstwa scentralizowanego, z silną władzą monarszą i religią panującą, na państwo militarne, z przewagą kręgów wojskowych. Wciąż było to państwo względnie tolerancyjne, sprawnie zarządzane, życzliwe i opiekuńcze wobec kultury, sztuki, nauki, a wbrew czarnej legendzie cieszące się znacznym stopniem zaufania poddanych. Ludność jego jeszcze przed podbojem Węgier środkowych oceniana była na 16 milionów.

polityka religijna Porty

Podkreślić należy, że w żadnym ówczesnym kraju europejskim nie była możliwa tak pełna tolerancja religijna. Dotyczyła ona w krajach islamu tylko „Ludzi Księgi”, czyli wyznawców judaizmu i chrześcijaństwa, a w Persji i w Indiach również nielicznych już pogrombówców zoroastryzmu (mazdaizmu). Poganie musieli przyjąć islam, w przeciwnym razie dawali gardło lub szli w niewolę. Poza zamianą największych świątyń chrześcijańskich na meczety Kościół prawosławny nie utracił wiele. Grecki patriarcha Konstantynopola sprawował nad nim pełnię władzy, a jeśli szedł nieraz na rękę polityce sultańskiej, to w zrozumieniu czerpanych z tego korzyści. Zwycięscy Osmanowie popierali nawet jego starania o greyzację cerkwi bułgarskiej, wołoskiej i mołdawskiej. Jedynie Serbia uzyskała reaktywowanie osobnego, niezależnego patriarchatu w Peciu, będącego odąd strażnikiem narodowej kultury, co zawdzięczała wielkiemu wzywowi Mahmedowi Sokoli, który z pochodzenia był Bośniakiem. Toteż wszelkie próby unii z Kościołem łacińskim zostały na dziesiątki lat zaniechane i podjęte znów zostaną – ale nie w imperium ottomańskim – dopiero pod koniec XVI w. W zamian za to Kościół prawosławny w imperium osmańskim stał się na długo podporą władzy sultańskiej i współdziałał w realizacji planów ottomańskich wymierzonych przeciw krajom katolickim.

Nie doszło również do islamskiego prozelityzmu na większą skalę. Islamizacja wieśniaków Anatolii nastąpiła znacznie wcześniej, przed przybyciem na te tereny Turków osmańskich, i nie objęła nigdy miast greckich zachodniego wybrzeża. Postępy islamizacji w części europejskiej państwa były niewielkie i dotyczyły głównie Bośni i Bułgarii, gdzie wiarę Mahometa, w trosce o zachowanie przywilejów i majątków, przyjmowała przeważnie miejscowa szlachta, za co w XX w. przyjdzie srogo płacić jej potomkom. Jedynie Albańczycy, tak długo pod wodzą Skanderbega opierający się mężnie agresji ottomańskiej, nadspodziewanie łatwo stali się w większości muzułmanami, choć znaczna ich część wybrała emigrację, zwłaszcza na Sycylię, gdzie wioski ich dotąd zachowują niepowtarzalny kolor.

renegaci

Niemniej rozliczni renegaci, wywodzący się nie tylko z narodów podbitych, ale i z Zachodu, odgrywali ogromną rolę w Konstantynopolu, przeważając często w rządzącej państwem sprawnej warstwie urzędniczej i wojskowej. Islam, religia egalitarna, pozwalał im przełamywać bariery społeczne i majątkowe. Toteż kariery ich w służbie państwowej bywały olśniewające. Symboliczna była rola Roksolany, wpiersz niewolnicy, a potem sultanki, ukochanej żony Solimana, wedle polskiej i ukraińskiej tradycji chłopki ruskiej z terenów Rzeczypospolitej, wedle

Żydzi i chrześcijanie
w Turcji

ustrój Porty

włoskiej – Włoszki. Chłopi chrześcijańscy w krajach podbitych, choć przywiązani do ziemi i obciążeni wysokimi powinnościami i podatkami, żyli w gruncie rzeczy lepiej niż w sąsiednich krajach chrześcijańskich; było to np. widoczne na podzielonych Węgrzech. Gdy rozpoczął się w 1492 r. proces wyganiania Żydów sefardyjskich z Hiszpanii, Portugalii i Sycylii, osiedlili się oni licznie w posiadłościach sultańskich, dostarczając kapitałów kupieckich i kadry znakomitych rzemieślników. Islam był oczywiście religią panującą, wyznawanie go warunkowało dostęp do władzy, lecz „niewierni” w zasadzie mogli żyć w całkowitym spokoju – pod warunkiem opłacania daniny, „haraczu”.

Bowiem despotyzm sultański był dla ogromnej większości poddanych gwarancją rządów sprawiedliwych i dających równe szanse wszystkim; nawet chłopi z zasady podlegali wyłącznie sądom państwowym, a nie pańskim. Despotyzm ten zresztą był ograniczony, i to nie tylko przepisami *Koranu* i prawa koranicznego, lecz również systemem urzędów, łączącym tradycję państw muzułmańskich z dziedzictwem administracji bizantyńskiej – instytucjonalnym i personalnym. Padyszach, „władca wiernych”, rządził za pośrednictwem dwóch instytucji: dywanu, stanowiącego organ w zasadzie doradczy, lecz o dużym autorytecie wewnętrznym, oraz Wysokiej Porty, czyli rady ministrów. Na czele jej stał wielki wezyr, obok niego istotne znaczenie miał *reis efendi*, zarządzający m.in. polityką zagraniczną. *Kiahia bej*, odpowiednik naszego marszałka wielkiego, odpowiadał za bezpieczeństwo dworu i sultana, *kadi* Stambułu był najwyższym sędzią, *defterdar* – ministrem finansów. Sprawna administracja centralna zatrudniała setki wykwalifikowanych, choć przeważnie przekupnych urzędników, służąc nie tylko potrzebom sultana i Wysokiej Porty, ale również zapewniając bezpieczeństwo życia i mienia wszystkim sultańskim poddanym. Nie mogli się temu nadziwić przybysze z chrześcijańskiej Europy, przywykli do miast pełnych złodziei i dróg nawiedzanych przez bandytów. Działalność tej administracji równie na ogół była efektywna w trzech wielkich prowincjach państwa: w Anatolii, obejmującej Azję Mniejszą, w Rumelii, czyli „kraju Rzymian”, co oznaczało Grecję i Bułgarię, oraz w Bośni. Na czele tych prowincji stali bejterbejowie. Podlegali im paszowie, zarządzający mniejszych jednostek – paszałyków, te zaś dzieliły się na sandżaki, czyli chorągwie, z sandżakbejami na czele. Ten system administracyjny rozciągnięty później został na tereny zdobywcze w Azji i Afryce, tam jednak, jak świadczą relacje podróżnicze, nie zawsze sprawnie działał, zwłaszcza jeśli poddanymi sultana byli koczowniczy i skorzy do rozboju Beduini czy pasterskie społeczności wschodnich krainów imperium.

Formalnie rzecz biorąc, warstwę panującą, odpowiadającą rycerstwu, stanowili Turcy osmańscy, *Osmanlı*, przeciwstawiani zwykłym Turkom, chłopom muzułmańskim Anatolii. Ich dialekt, wzbogacony licznymi zapożyczeniami arabskimi i perskimi, stał się językiem dworu, administracji i kultury. Osadzani byli w dobrach sultańskich, korzystali z danin i powinno-

Ryc. 17

Abd al-Samad, *Scena wiejska*, 2. poł. XVI w.

Janczarzy

Janczarzy zorganizowani zostali w XIV w. jako „nowe wojsko” (*yeni çeri*) i rychło stali się podstawową siłą osmańskich armii. Kandydatów do tej służby pozyskiwano w bardzo młodym wieku m.in. spośród chrześcijańskiej ludności Bałkanów. Do legendy to przeszło jako okrutny pobór przymusowy dzieci. Często rzeczywiście byli to chłopcy porwani z najeżdżanych

i podbijanych krajów, wychowani w sułtańskich koszarach i zmuszeni do przyjęcia islamu. W zapadłych i ubogich wioskach przymusu jednak przeważnie nie trzeba było stosować: dla młodych chłopców służba w świetnie płatnej formacji była spełnieniem marzeń o przygodzie i dostatku, jedyną drogą realizacji pragnień, wielką życiową szansą.

armia ottomańska

ści chłopskich, a w zamian za to obowiązywała ich służba rycerska w oddziałach kawalerii jako tzw. *spahi*. Jednakże w Rumelii, czyli w prowincjach europejskich, wśród owych *spahi* znajdowali się również liczni początkowo rycerze chrześcijańscy, którzy dopiero z biegiem lat powoli się islamizowali. Spahisowie, odmiennie niż rycerstwo zachodnie, w każdej chwili mogli być swych dóbr pozbawieni lub przeniesieni do innych, nie było bowiem w państwie ottomańskim prywatnej własności ziemi – cała, wedle prawa koranicznego, należała do Allaha, co w praktyce oznaczało, że na wielką własność ziemską składały się dobra sułtańskie i dobra fundacji religijnych, a obok tego istniała drobna własność chłopska, której posiadacze płacili daniny w dobrach sułtańskich lub wyznaniowych. System ten gwarantował zatem zarówno stały nabór świeżego a wyszkolonego i karnego żołnierza, jak stałą wysokość dochodów skarbowych. Znakomite kadry administracyjne – często i personalnie, i organizacyjnie będące dziedzictwem po Bizancjum – zapewniały regularny dopływ podatków i danin z prowincji, a trybutu z krajów zależnych, złota moneta turecka była zaś jedną z najwyżej cenionych w Europie.

Dochody te płynęły również z wojny. Porta Ottomańska była państwem zmilitaryzowanym w najwyższym stopniu. W początkach XVI w. zdolna była zmobilizować do 40 000 spahisów z Rumelii, a 30 000 z Anatolii, do tego zaś nawet na stopie pokojowej utrzymywała 10 000 do 20 000 janczarów – zawodowej piechoty, co kosztowało ją jedną szóstą budżetu państwa i z biegiem lat zaczęło stawać się podstawą militarnej potęgi ottomańskiej [Janczarzy].

dyscyplina
wojskowa

Wreszcie wcześniej postawiła Wysoka Porta na rozwój artylerii, dział odlewanych często przez żydowskich ludwisarzy, a obsługiwanych przez włoskich puszkarzy, co dało jej z miejsca przewagę w świecie muzułmańskim. Nie należy wreszcie lekceważyć roli tradycyjnej, świetnie przecież wyszkolonej kawalerii, zarówno pancernych spahisów, którzy tak bliscy byli i funkcją, i sposobem wojowania naszej husarii, jak i lekkich, często tatarskich w Europie, arabskich natomiast na pustyniach Azji i Afryki, oddziałów zwiadowczych i dywersyjnych.

Sukcesy tej armii w jakieś mierze były zasługą wielbłąda baktriana. Silniejszy od wychowanego w gorącym klimacie dziecka pustyni, arabskiego dromadera, sprawny również na górskich terenach, nawet w mróz i śnieżycę, umożliwił poddanie władzy sułtańskiej plemion, które nigdy przedtem żadnej władzy państwowej nie ulegały. Dodać trzeba, że do czasu była to armia wyjątkowo karna. Gdy w 1522 r., po kapitulacji Szpitalników, Sulejman Wspaniały wkraczał do Rodos na czele 30 000 żołnierzy, odbywało się to w całkowitej ciszy, co europejskiemu świadkowi skojarzyło się z milczeniem zakonników najsurowszej reguły. Warunkiem karności było jednak prowadzenie ciągłych wojen, dających tej rzeszy zatrudnienie; gdy pokojowy sułtan Bajazyt II nie spełniał owych oczekiwań, złożony został w 1512 r. z tronu przez janczarów.

Rozdział V. Kryzys państwowości prawosławnej

Upadek ostatnich cesarstw greckich, Bizancjum i Trapezuntu, połączony z ostatecznym unicestwieniem prawosławnych państw bałkańskich przez Turków, weneckie rządy na Krecie, polskie i litewskie w najbogatszych, najlepiej rozwiniętych księstwach ruskich sprawiły, że obok małej, chłopsko-mniszej Czarnogóry, cieszącej się zresztą bardzo ograniczoną i nieraz jej odbieraną autonomią, obok pozostawionej przez Turków w spokoju zakonnej republiki na górze Athos, na Półwyspie Bałkańskim przetrwały jedynie gospodarstwa Mołdawii i Wołoszczyzny z ograniczoną suwerennością, a w Azji – najstarsze państwa chrześcijańskie, Gruzja i Armenia, które stanowiły ciągle przedmiot agresji to perskiej, to znowu ottomańskiej.

przetrwanie nielicznych państw prawosławnych

Gruzja, podzielona i uzależniona od Mongołów w XIII w., ostatecznie w XV w. rozpadła się na 3 królestwa, od wschodu Imeretię, Kachetię i Kartlię, dalej na zachód zaś na 3 odrębne księstwa i szereg faktycznie samodzielnych senioratów. Po zdobyciu Konstantynopola, a zwłaszcza pobliskiego Trapezuntu przez Turków pogłębiło się uzależnienie tych państw od muzułmańskich sąsiadów, szczególnie gdy traktat persko-turecki z 1555 r. przyznał Porcie Ottomańskiej zwierzchność nad Gruzją zachodnią, a Persji nad Kartlią i Kachetią. Królowie gruzińscy usiłowali jeszcze w XV w. uzyskać pomoc z Europy, zwłaszcza z Hiszpanii i z Moskwy, nawiązali również stosunki z Polską. Wielkiego znaczenia to mieć nie mogło, ale pustoszone wciąż toczonymi na jej terytorium wojnami muzułmańskich sąsiadów Gruzja zachowała cię niezależności, a gruzińska kultura polityczna rozwijała się wbrew trudnościom i na dworach władców, i w licznych klasztorach chrześcijańskich obrządku wschodniego.

Gruzja

Armenia, spustoszona w XIV w. przez najazdy Tamerlana, opanowana w końcu XV w. przez Turków osmańskich, stała się również w XVI w. terenem walk persko-tureckich, przechodząc z rąk do rąk. Wszelkie ślady państwowości armenijskiej zaniknęły i już w XV w. ruszyła na Ruś litewską i koronną, zwłaszcza do Lwowa, pierwsza wielka fala emigrantów. Na emigracji też, w Wenecji, Ormianom przyjaznej, powstała w 1512 r. ich pierwsza drukarnia. Po traktacie z 1555 r., który również Armenię podzielił na część perską i osmańską, zaczęło się przesiedlanie przez Persów ludności ormiańskiej w głąb państwa Safawidów, skąd przeniknęła ona do Indii i dalej na Wschód. Jedynie Kościół ormiański, a zwłaszcza klasztory, choć wciąż pustoszone i rabowane, mimo ogromnych strat przechowały tradycje kultury narodowej.

Armenia

Izolowana od świata chrześcijańskiego Abisynia, dziś zwana Etiopią, rządzona była przez cesarzy przemieszczających się z licznym dworem po całym kraju i sprawujących władzę silną ręką. W XV w. trwało tam w pełni odrodzenie monastycznego, monofizyckiego Kościoła koptyjskiego i abisyńskiej kultury, zwłaszcza pod rządami negusa Zara Yacoba (1434-1468), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli dynastii chlubiącej się pochodzeniem od króla Salomona i królowej Saby. Następca jego Baida Mariam (1468-1478) musiał się już borykać z narastającymi tendencjami odśrodkowymi i agresją islamu. Za cesarza Lebno Dengela (Dawida II, 1508-1540) rozpoczęła się ofensywa muzułmańska z terenów somalijskich, z sułtanatu Adel wokół przylądka Gardafui. Objął tam władzę ambitny kondotier, niejaki Ahmed ibn Ibrahim al-Gazi zwany Grań (Granj), czyli kulawy, ogłosił się imamem, uzależnił od siebie marionetkowego sułtana i od 1525 r. zaczął podbój Abisynii. Państwo to znalazło się wówczas na skraju katastrofy; Grań uzależniał i zmuszał do przejścia na islam lokalnych wielmożów, niszczył klasztory i chrześcijańskie zabytki, palił księgozbiory. Dopiero w latach 1541-1542 szczupły oddział Portugalczyków pod wodzą Krzysztofa da Gama w zuchwałej kampanii zadał imamowi pierw-

Abisynia

sze spektakularne klęski, a choć bohaterski, ale nieprzezwyciężony wódz Portugalczyków przegrał ostatnią swą bitwę i ciężko ranny zamordowany został przez samego Grania, Abisynia pod rządami nowego cesarza Klaudiusza (1540-1559), obudzona do walki, uratowała najtrwalszą w skali kontynentu niepodległość, kosztem jednak ogromnych strat, niszczących tradycje dwutysięcletniej kultury, rozkładających strukturę społeczeństwa i państwa.

Dwa rumuńskie państewka: Mołdawia między Dniestrem a Karpatami i Wołoszczyzna, zwana niekiedy Multanami, między Karpatami a Dunajem, uformowały się w późnym średniowieczu jako księstwa teoretycznie rządzone absolutnie przez władców zwanych wojewodami lub hospodarami, obieranych jednak przez wielkich bojarów i od nich, oraz od potężnej cerkwi prawosławnej, w praktyce zależnych. W XV w., zawieszone między Węgry, Polską i Turcją, nie miały wielkich szans na obronę pełnej suwerenności i ostatecznie w 1478 r. hospodarowie zdecydowali się uznać zwierzchność sułtana, który odtąd zatwierdzał ich wybór i pobierał za to poważne sumy. Ażeby zaspokoić i pretensje innych sąsiadów, nierzadko hospodarowie mołdawscy uznawali się lennikami Polski, a wołoscy – Węgier, co istotnego znaczenia nie miało. Dyplomaci obu państewek z powodzeniem na ogół starali się o zachowanie pokoju w tym rejonie, co łatwe nie było, zwłaszcza wobec zbójckiego charakteru ord tatarskich koczujących w Dobrudży i w Budziaku nad dolnym Dniestrem. Polityka ta jednak sprawiła, że gospodarka obu krajów, rolnicza i korzystająca z żyzności gleby, rozwijała się pomyślnie i nawet los chłopów pańszczyźnianych, mimo surowych zasad poddaństwa osobistego, był lepszy niż w krajach sąsiednich.

Skłócone państewka prawosławne Słowian południowych wegetowały jeszcze w momencie upadku Konstantynopola, lecz kres ich już był bliski. W 1459 r. sułtan dokończył podboju despotowiny serbskiej, w 1463 zlikwidował królestwo Bośni, którego krańce zachodnie podporządkowali sobie Węgrzy jako formalnie odrębne królestwo pod własnym monarchą i bronili go przed Turkami do 1512 r. (banat srebreński) i 1528 r. (banat jacecki). Ostateczny podbój Albanii dokonany został

w 1468, a Czarnogóry w 1499 r. Ujarczmieni Bułgarzy jedynie w działalności rozbójniczej hajduków i w sporadycznych powstaniach chłopskich szukali obrony przed uciemiężeniem. Najpoważniejsze było zdławione szybko powstanie tyrnowskie w 1598 r. Greckie cesarstwo Trapezuntu upadło w 1461 r., później zaś jeszcze Osmanowie likwidowali niezależne skrawki państwowości bizantyńskiej w Grecji. Pozostały tam jedynie posiadłości weneckie, z Kretą i (do 1571 r.) Cyprzem na czele, formalnie podległe łańcińskiej z obywatelstwem republiki, lecz kontynuujące grecką i prawosławną tradycję, również polityczną.

W Europie Wschodniej najważniejszymi reprezentantami państwowości prawosławnej stały się kupieckie republiki Pskowa i Nowogrodu Wielkiego oraz wyzwalające się z niewoli tatarskiej, ale tatarskimi ideami państwowymi prześięknięte księstwa Rusi północno-wschodniej, Rusi Wielkiej albo Zaleskiej, jak ją wówczas nazywano. Nowogród Wielki stanowił formację najbardziej przypominającą niepodległe miejskie republiki włoskie. Formalnie występując jako Królestwo lub Dom Św. Zofii, którego głową był arcybiskup, faktycznie w ostatnich latach swej niepod-

Mołdawia i Wołoszczyzna

Słowianie południowi

Ryc. 18

Miejsce koronacji carów Rosji: sobór Uspeński w Moskwie, 2. poł. XV w.



ległości stanowił państwo oligarchii kupiecko-bojarskiej z rozbudowaną biurokracją i organami stanowymi, z wiecem i Radą Panów (*Sowiet Gospod* lub w skrócie *Gospody*). W latach 1472-1494 zlikwidowana jednak została przez Moskwę brutalnie samodzielnosc Nowogrodu, w 1510 r. Pskowa, w 1520 upadło ostatnie niepodległe księstwo – riazzańskie. Po upadku zaś Bizancjum wielcy książęta Moskwy przywłaszczyli sobie czarne, dwugłowego orła Paleologów i tytuł „cara wszech Rusi”, nigdy zresztą przez polsko-litewską dyplomację nie uznany; nawet Władysław Waza tytułowany był przez kancelarię koronną tylko wielkim księciem Moskwy. Dopiero Piotr I, wprowadzając nowy tytuł imperatora i nową nazwę państwa „Rosja”, wcześniej oficjalnie nie używaną, tym samym uległ polskim postulatom dyplomatycznym. I my zatem dla naszego okresu będziemy lojalnie trzymać się nazwy i tytułu uznawanych przez naszych przodków, którzy władcy Moskwy przyznawali później jedynie tytuł cara Kazania i Astrachania.

ekspansja Moskwy

Rus średniowieczna rozwinięta system polityczny lenno-wasalny, tym samym więc podobny do klasycznego feudalizmu zachodnioeuropejskiego, a pogłębiony jeszcze w okresie rozbicia dzielnicowego. Na ziemiach ruskich, które weszły w skład Rzeczypospolitej, system ten załamał się w obliczu wywalczonej przez drobniejszych eks-bojarów, przyjętych do herbów koronnych, równości szlacheckiej na wzór polski i jedynie mała ich grupa, do herbów tych nie przyjęta i bojarami nadal zwana, pozostała reliktywnym stanem zawieszonym między szlachtą a chłopami, podzielnym na obowiązanych do odmienniej służby feudalnej bojarów pancernych, putnych, czyli pieszych, i służków, w praktyce przeważnie posłańców. Na Rusi Zaleskiej system feudalny trwał jednak w swych zasadniczych formach do XVI w., kiedy to zlikwidowane zostały księstwa drobniejsze, zlikwidowane, nieraz krwawo, swobody bojarskie, a uciemnienie stanu chłopskiego wzrosło do granic nieznanych w klasycznym feudalizmie.

feudalizm ruski

Najwyższym stanem byli tu bojarzy, wielcy posiadacze ziemscy, w najmożniejszych rodach często wywodzący się od Ruryka lub Gedymina kniaziowie (stąd w źródłach zachodnich tytułowani wówczas „*principes*”), klasa polityczna o wielkich ambicjach osobistych i rodowych, lecz również o wielkim doświadczeniu dziejowym i umiejętności współdziałania we wspólnym interesie, choć nie brakowało również i zażartych walk w obrębie owej politycznej elity, kończących się kaźnią pokonanych, ale nigdy wojną domową. Surowa zatem ocena bojarów przez historiografię zarówno carską, jak bolszewicką jest typowym przykładem naginania historii do potrzeb panującego ustroju. Zachowując ich uprawnienia rodowe i administracyjne w czasach, kiedy Jagiellonowie je ograniczali, wielcy książęta drugiej połowy XV w. zdolali powiększyć swe władze kosztem Litwy, bojarowie bowiem mieli prawo wraz ze swymi posiadłościami zmieniać suzerena. Dopiero wiek XVI, po krwawych represjach Iwana Groźnego, przyniósł chwilowy zresztą upadek ich znaczenia, odrodzonego – z korzyścią dla państwa – za pierwszych Romanowów. Skomplikowany system bojarskich urzędów i godności dworskich, tzw. *miestnicestwo*, uzależniał ich nadawanie od znaczenia rodu i urzędów sprawowanych niegdyś przez jego członków, tym samym utrudniając wielkiemu księciu rządy despotyczne.

bojarzy

Poniżej kniaziów i bojarów znajdowały się grupy tzw. *dworian* i bojarskich dzieci. *Dworianie* osadzeni byli na ziemiach należących do wielkiego księcia, dworskich (stąd ich nazwa), i obowiązani w zamian do służby wojskowej. Zespół tych ziem nosił nazwę *pomiestie*, w przeciwieństwie do *wotcziny*, ziem stanowiących własność niezależnych feudalów i przez nich swobodnie dziedziczonych, również jednak z obowiązkiem służby wojskowej. W latach 1565-1572 Iwan Groźny próbował obrócić część bojarskiej *wotcziny* w *opricznię* – tereny skonfiskowane na rzecz państwa i przeznaczone dla ślepo mu oddanych okrutnych opriczników – prawzoru

dworianie

Waffen SS, co doprowadziło do ruiny znacznych połaci państwa, masowych mordów i upadku autorytetu władzy.

Duma
i Sobór Ziemski

Wielkim dziełem rządów bojarских było zorganizowanie Dumy, organu stanowego, nielicznego zresztą, kilkunastoosobowego, i stąd sprawnie działającego jako odpowiednik Rady Królewskiej w państwach łacińskich. Od połowy XV w. funkcjonowało również zgromadzenie liczniejsze, Sobór Ziemski, zasadniczo o funkcji jedynie doradczej, zrzeszający początkowo reprezentantów bojarstwa i wyższego kleru. Od 1549 r. w skład tego zgromadzenia weszli również przedstawiciele osiadłej w samej Moskwie szlachty (*dworian*), później i *dworian* prowincjonalnych oraz kupców. Pod koniec XVI w. kompetencje soborów wzrosły. Po śmierci Iwana Groźnego, a potem jego syna Fiodora, to sobór decydował w praktyce o następstwie tronu, sobór również uchwalał podatki.

miasta

Do klasy politycznej zaliczyć również można rodzącą się warstwę urzędniczą, tzw. diaków, całkowicie jednak zależnych od władcy i nie mających uregulowanej prawnie osobowości stanowej. Wczesne reformy Iwana Groźnego w latach 1549-1560, państwowe i administracyjne, utworzenie m.in. centralnych urzędów, *prikazów*, o charakterze ministerstw, oraz wprowadzenie samorządu lokalnego, wzmocniły nieco znaczenie tej grupy, lecz był to epizod przejściowy. W miastach natomiast nie wykształcił się w pełni ani system cechowy, ani samorząd miejski, z wyjątkiem zlikwidowanych krwawo instytucji miast hanzeatyckich Pskowa i Nowogrodu Wielkiego. W tej sytuacji nieliczna ludność miejska, nie przekraczająca 2% ludności państwa, nie stanowiła żadnej siły politycznej, a i jej funkcje ekonomiczne w ciągu XVI w. nie zdołały się wystarczająco rozwinąć, z czasem zaś uległy znacznemu regresowi. Pojawiały się tu jednak nowe siły, nowe inicjatywy, z których najważniejsze stało się przedsiębiorstwo Stroganowów, od 1515 r. zaangażowanych w kopalnictwo, m.in. soli, gorzelnictwo, rybołówstwo i handel futrami oraz skórkami bobrowymi, co zaowocowało udziałem ich ludzi i kapitałów w podboju chanatu syberyjskiego i eksploatacji bogactw Uralu.

chłopi w państwie
moskiewskim

Różnicowany natomiast był stan chłopski. W najlepszej sytuacji byli włościanie osiadli w tzw. czarnych włościach, formalnie niezależni, uiszczający jedynie daniny i obciążeni powinnościami na rzecz wielkiego księcia. Zakres tych ziem jednak kurczył się w miarę nadawania ich bojarom, *dworianom* i cerkwi, co powodowało wzrost zależności osobistej ich posiadaczy i przechodzenie ich do stanu chłopów prywatnych. Odminną, ale podobnie obciążoną grupę stanowili chłopci państwowi. Jedni i drudzy obowiązani byli głównie do świadczeń pańszczyźnianych, które w XVI w. stawały się powszechne, jedni i drudzy w XVI w. zadowalać się musieli coraz mniejszym nadziałem ziemi i coraz bardziej dyskusyjne było ich prawo przemieszczania się, aż w końcu w 1497 r., sankcjonując dawne lokalne obyczaje, ograniczono to prawo tylko do jednego dnia w roku, dnia św. Jerzego, i obwarowano obowiązkiem tak wysokiego wykupu, że uczyniono ich faktycznie przywiązany do ziemi. I to prawo zresztą zostało zawieszane w 1581 r. Na dole tej drabiny stali tzw. *chołopi*, potomkowie dawnych niewolników lub wolni poprzednio dłużnicy, obowiązani do spłaty długu wierzycielowi, w praktyce niewiele różniący się od niewolników.

krzysy siły
roboczej na wsi

Surowe przepisy, zmierzające do ograniczenia mobilności chłopskiej, związane były z kryzysem siły roboczej na wsi. Decydujące znaczenie miało tu zacofanie organizacyjne i techniczne. Wciąż socha była narzędziem podstawowym. Brak własnego rzemiosła, trudności w kontaktach handlowych z Zachodem uniemożliwiały poprawę tego stanu rzeczy. Rzemieślników nowogrodzkich wymordowano w większości za Iwana Groźnego. Tenże władca, jeśli sprowadzał rzemieślników obcych, to do wyrobu dział i kosztownych symboli władzy: tak powstawały car-działa, z których nie dało się strzelać, i wielkie dzwony, które nigdy nie zadzwoniły. Gwoli spr-

wiedliwości trzeba dodać, że i liczne działa sprawne. Artyleria, a również i organizacja armii stały się oczkiem w głowie wielkich książąt i należały do niewielu dziedzin, w których zaniedbań nie było.

Wiązało się to z niezwykłym w XV i XVI w. powiększeniem terytorium Wielkiego Księstwa. Obszar jego wynosił w 1462 r. 10 500 mil kwadratowych, a w 1584 r. – 125 000. Ludność, szacowana na 3 miliony w połowie XV w., na 10 do 11,5 miliona w połowie XVI w., przed zdobyciem Kazania i Astrachania, w końcu stulecia, po podboju Syberii Zachodniej, liczyć mogła 15 milionów, co dawało jednak gęstość zaludnienia 3,5 mieszkańca na 1 km². Nic więc dziwnego, że potrzebna była silna armia, a chłop musiał być powstrzymany od ucieczki do innego właściciela czy w stepy i puszcze nowo podbitych ziem.

Cerkiew prawosławna traktowana była przez władców Moskwy instrumentalnie. Od 1448 r. była to Cerkiew autokefaliczna, czyli niezależna organizacyjnie od patriarchy Konstantynopola, którego autorytet uznawany był jedynie w zakresie dogmatów. Związek z metropolią kijowską został zerwany, gdy pojawiły się tam tendencje, nieśmiało zresztą i zaraz zdławione, by uznać unię florencką z Kościołem łacińskim. Kościół ten bowiem konsekwentnie ukazywany był – i jest przecież nadal – przez władców Moskwy jako wróg tradycji i kultury ruskiej. Już w XV w. mobilizowanie społeczeństwa przeciw prawdziwym czy częściej wydumanym wrogom było podstawą techniki rządzenia, do mistrzostwa później doprowadzonej przez komunizm. Tak np. aneksja Nowogrodu Wielkiego w 1478 r. usprawiedliwiana była chęcią obrony jego cerkwi przed rzekomą agresją „łacinników”. Świadome zamknięcie Moskwy przed wpływami kulturowymi i ideowymi Zachodu nie dotyczyło tylko postępu technicznego, zwłaszcza w zakresie uzbrojenia; nawet działający tu architekci zachodni, zwłaszcza włoscy, musieli swe koncepcje artystyczne dostosować do określonego zamówienia, służąc pysze władzy monumentalizmem swych dzieł i wyższością opanowanej przez nich techniki.

Historycy rosyjscy chętnie przedstawiali wiek XV i XVI jako okres formowania się rosyjskiego absolutyzmu, uznając to za zjawisko pozytywne, „postępowe”. Część ich jedynie, związana sympatiami z ruchem dysydenckim, zwłaszcza niektórzy historycy leningradzcy, próbowała objąć badaniami miłe im zgromadzenia stanowe – Dumę i sobory ziemskie. W XVII w. jednak, gdy uformował się absolutyzm zachodni, jego teoretycy przeciwstawiali ten absolutyzm, nawet we Francji Ludwika XIV związany prawami kardynalnymi królestwa, przestrzegający praw własności i chroniący je, despotyzmowi państwa otomańskiego i moskiewskiego. To ostatnie stanowisko wydaje się bliższe prawdy. Feudalizm wschodniej Rusi mógł wkroczyć na drogę rozwoju instytucji stanowych. Despotyzm carski wprowadził go jednak na drogę sprawdzoną w Bizancjum i przejętą również, sprawniej i konsekwentniej, przez państwo sultanów, na drogę złudnej wielkości państwa i nędzy społeczeństwa.

Rozdział VI. Kraje Europy łacińskiej – struktury społeczne

Obszary chrześcijaństwa zachodniego, łacińskiego, które dopiero w rezultacie reformacji wejść na nieco odmienne drogi rozwoju, w XV w. stanowiły jeszcze całość jednolitą i coraz bardziej jednoczącą się w dziedzinach kultury umysłowej, politycznej, materialnej oraz ustrojowej, od Norwegii po Chorwację i od Litwy po Portugalie. Do zjednoczenia tego przyczyniła się kultura łacińska, która w średniowieczu dostarczała pojęć, słownictwa, wizji świata, pomagającej go uporządkować i upodobnić. Nie przypadkiem historyk, badający stosunki społeczne i ustrojowe ówczesnej Europy, operuje w każdym z jej krajów terminologią łacińską

terytorium i ludność

Cerkiew prawosławna

despotyzm carski

kultura łacińska



Ryc. 19

Symboliczne przedstawienie stanów wg drzeworytu H. Weiditza z XV w.

państwo stanowe

szlachectwo

Wbrew pozorom również w Anglii, posiadającej od czasów elżbietańskich sprawne kolegium heroldów, ale tam szlachectwo miało już znaczenie czysto honorowe, a prawa polityczne związane zostały z cenzusem podatkowym. Wszędzie zresztą król mógł nadać prawa szlacheckie, choć niekiedy za zgodą zgromadzenia stanowego. Wszędzie łatwo było znaleźć lukę prawną. We Francji w każdej niemal prowincji przepisy były odmienne: w jednej trzeba było nabyć ziemię szlachecką, w innej – uzurpować sobie szlachectwo przez trzy pokolenia, aż wymrą ewentualni świadkowie. Gdzie indziej wystarczyło tych świadków kupić albo mieć możnego protektora; nasza *Liber chamorum* Waleriana Nekandy Trepki ukazuje sposoby znane w całej ówczesnej Europie. Niekiedy uzyskanie szlachectwa związane zostało z zawodem. We Francji status szlachecki uzyskiwali wyżsi urzędnicy, tzw. *noblesse de robe* – „szlachta sukni”, w przeciwieństwie do „szlachty szpady”. Podobne zjawisko i podobne terminy obserwować można w Portugalii. Wykształceni urzędnicy, *letrados*, mieli ułatwioną drogę do stanu szlacheckiego w Hiszpanii. W Polsce statut Zygmunta I nadał szlachectwo profesorom uniwersytetu. Można było również utracić szlachectwo; najczęściej powodem tego stawało się uprawianie zawodów szlacheckim zabronionych. Należało do nich rzemiosło, handel detaliczny, praca fizyczna na roli cu-

i w każdym z nich ma ona sens bliskoznaczny. Była ta kultura zarazem, jeszcze przed rozwojem kultury Odrodzenia, znakiem kryzysu feudalizmu, ustroju zrodzonego z podboju dawnych rzymskich – a również ruskich – ziem przez najeźdźców germańskich, skandynawskich, w wypadku Anglii – normandzkich. Stworzyli oni porządek oparty na hierarchicznej drabinie zależności, osobistych i dziedzicznych, na formach prawnych określonych przez Karola Marksa jako „przymus pozaekonomiczny”. Był to system mało elastyczny, a w miarę rozwoju cywilizacji miejskiej, ekonomiki merkantylnej i państwa stanowego trwający tylko w formie takich relikwów jak tytuły arystokratyczne. Próba rozciągnięcia nazwy feudalizm na ustroje stanowe na podstawie roli spełnianej w nich przez wielką własność ziemską dokonana została przez Marksa pod wpływem encyklopedystów francuskich, używających tego terminu jednak tylko w charakterze obelgi pod adresem monarchii i arystokracji; dziś powszechnie uznana jest za jeden z najsłabszych elementów teorii formacji, za niedopuszczalne uproszczenie materii historycznej. W miejsce drabiny zależności pojawiło się bowiem stanowe państwo, w miejsce hierarchii – podział zasadniczy na szlachtę i nieszlachtę, przymus pozaekonomiczny zaś, jeśli nadal istniał, to przeważnie na papierze: tak naprawdę w owej wczesnokapitalistycznej formacji społeczno-ekonomicznej, której skłonni jesteśmy nadać nazwę merkantylnej, liczył się pieniądź, a gospodarka towarowa wyparła charakterystyczną dla feudalizmu gospodarkę naturalną.

Toteż i podział na szlachtę i nieszlachtę był elastyczny. Szlachta tylko formalnie była stanem zamkniętym. Najkonsekwentniej w Hiszpanii, ale i tam bogactwo wiele mogło zmienić. Wbrew pozorom również w Anglii, posiadającej od czasów elżbietańskich sprawne kolegium heroldów, ale tam szlachectwo miało już znaczenie czysto honorowe, a prawa polityczne związane zostały z cenzusem podatkowym. Wszędzie zresztą król mógł nadać prawa szlacheckie, choć niekiedy za zgodą zgromadzenia stanowego. Wszędzie łatwo było znaleźć lukę prawną. We Francji w każdej niemal prowincji przepisy były odmienne: w jednej trzeba było nabyć ziemię szlachecką, w innej – uzurpować sobie szlachectwo przez trzy pokolenia, aż wymrą ewentualni świadkowie. Gdzie indziej wystarczyło tych świadków kupić albo mieć możnego protektora; nasza *Liber chamorum* Waleriana Nekandy Trepki ukazuje sposoby znane w całej ówczesnej Europie. Niekiedy uzyskanie szlachectwa związane zostało z zawodem. We Francji status szlachecki uzyskiwali wyżsi urzędnicy, tzw. *noblesse de robe* – „szlachta sukni”, w przeciwieństwie do „szlachty szpady”. Podobne zjawisko i podobne terminy obserwować można w Portugalii. Wykształceni urzędnicy, *letrados*, mieli ułatwioną drogę do stanu szlacheckiego w Hiszpanii. W Polsce statut Zygmunta I nadał szlachectwo profesorom uniwersytetu. Można było również utracić szlachectwo; najczęściej powodem tego stawało się uprawianie zawodów szlacheckim zabronionych. Należało do nich rzemiosło, handel detaliczny, praca fizyczna na roli cu-

dziej. W wielu krajach podejmowano starania, by ustawowo ograniczyć również udział szlachty w wielkim handlu, co jednak bywało mało realne, zwłaszcza jeśli chodzi o płody rolne. Przywileje podatkowe i celne szlachty czyniły ten handel szczególnie opłacalnym.

Szlachta – europejska klasa polityczna – była zatem w praktyce otwarta. Dodajmy, że im bardziej otwarta, im większa była mobilność społeczna, tym postęp polityczny i ekonomiczny danego kraju był szybszy. Ale była równocześnie stanem, który przeżywał głęboki kryzys. Zrodzona z przeobrażeń średniowiecznego rycerstwa, zachowała rycerski ideał osobowy, za którego podstawy uważano wówczas wielkoduszość, co oznaczało przede wszystkim odwagę, oraz szczodrobliwość, lojalność i dworność. Przywileje stanowe, prawo bycia sądzonym przez równych sobie, sprzyjały zresztą petryfikacji tego ideału, interioryzacji przekonania, że szlachectwo zobowiązuje (*noblesse oblige*). Ale przemiany w sztuce wojennej odebrały szlachcie charakter stanu wojskowego. W epoce armat i muszkietów zawód żołnierski wymagał przygotowania, a nie urodzenia. W XVI w., w okresie ciągłych wojen, niespełna 30% szlachty francuskiej otarło się o służbę wojskową, w tym tylko ok. 6% uczyniło żołnierką swym zawodem. Francja była jednak krajem, w którym szlachta nie stanowiła nawet 2% ogółu mieszkańców, i tylko w jednej prowincji – Bretanii – była wśród niej liczna grupa szlachty ubogiej. W krajach, gdzie szlachta była liczniejsza, a tym samym uboższa – jak w Polsce, gdzie stanowiła do 8% ludności – częściej też miała się zawodu wojskowego, traktowanego jako źródło utrzymania, a nie jako szlachetny obowiązek.

szlachta europejska

Zasadniczy jednak wybór, który przed nią stanął, to wybór między statusem ziemianina a dworzanina. Wybór to równocześnie polityczny. W krajach, gdzie istotną rolę odgrywały zgromadzenia stanowe, jak w Polsce czy w Anglii, życie i zajęcia ziemiańskie ceniono wyżej. W krajach silnej władzy monarszej, jak we Francji czy w Austrii Habsburgów, wyżej natomiast ceniono status dworski, a w niektórych z nich, jak w Hiszpanii, również status urzędniczy. Dodać trzeba, że właśnie w Rzeczypospolitej szlachcic często zostawał dworzaninem magnata, jak w podzielnym Niemczech – dworzaninem lokalnego książątka. Toteż świadome reformy podejmowane przez władzę królewską, a zmierzające do ograniczenia przewagi magnatów, zmierzały też często do wyrwania szlachty z dóbr ziemskich i związania jej z dworem. Wczesny i typowy był tu przykład Portugalii, której monarcha Jan II (1481-1495), zwalczając, posyłając nawet na szafot, przedstawicieli rodów najmniejszych i poddając ich dobrej kontroli królewskich *corregidores*, ustanawiał zarazem urzędy nadawane szlachcie prowincjonalnej i mnożył pensje dla szlachty zamieszkującej przy dworze, tzw. *moriadas*.

ziemianie
i dworzanie

Jednakże w krajach pogranicza lądowego i morskiego lub w krajach żyjących z wojny, jak Rzeczpospolita, Hiszpania, Szwecja – wciąż tradycje rycerskie były żywe, a szlachcic w armii (lub we flocie) szukał dróg kariery politycznej i ekonomicznej. Wszędzie jednak czynniki ekonomiczne decydowały. Cóż stąd, że poza kupieckimi republikami Włoch szlachcie nie wolno było zajmować się handlem? Handel płodami własnego majątku stał się podstawą pomyślności szlachty ziemiańskiej. Wielki handel hurtowy uprawiany był przez magnatów we wszystkich krajach, a wynalazczość ich w tej dziedzinie była ogromna. Arystokraci portugalscy walczyli o stanowiska w administracji kolonialnej, bo wtedy oni sami, albo ich krewni w metropolii, przejmowali kierownictwo firm handlowych. W Czechach wielkie panie przyjmowały na dwór męża ubogie szlachcianki, by uczyć je wytwornego tkactwa, wykonywania koronek i złotogłowi, a później sprzedawać dzieła ich rąk. W Polsce Mniszchowie pomnożyli fortunę w dukielskich piwnicach, w których dojrzewały wina węgierskie, a Jan Zamoyski na sejm w Toruniu – położony poniżej komory celnej na

tradycje rycerskie
i handel

drobna szlachta

Ryc. 20

Piero di Cosimo, *Portret szlachcianki*, znany też jako *Maria Magdalena*, po 1490 r. (Galleria Nazionale d'Arte Antica, Rzym)



Wiśle we Włocławku – sprowadzał to wino dla posłów, skutecznie konkurując z kupcami mieszczańskimi, on bowiem, jako szlachcic, cła we Włocławku nie płacił.

Również fenomen szlachty drobnej, zwanej u nas zaściankową, wykraczał poza ramy kodeksu honorowego, który zabraniał szlachcicowi własną ręką uprawiać rolę. O szlachciankach z tych rodzin mówiono, że pasą krowy w rękawiczkach, co oznaczało, że niczym innym się od włościanek nie różniły. Nic więc dziwnego, że tam, gdzie magnaci starali się o poparcie tej grupy, bojowej, licznej i zwartej, tam chętnie odwoływali się do starożytnego toposu Cyncynata i z motyczką pokazywali się ubogim sąsiadom w sadzie. Tam również, nawet gdy silny monarcha starał się tych klientów magnackich zamienić w dworskich i stołecznych nierobów, ich opór przeciw wykorzenieniu sprawiał, że i bogatsza szlachta pozostawała w swoich majątkach i swe obowiązki, np. w sądach patrymonialnych, spełniała. Tak było w Bretanii, gdzie drobna szlachta była szczególnie liczna. To właśnie zachowanie w tej prowincji grup pośredniczących między szlachtą a ludem i rezydencja nawet wielkich panów w swych majątkach sprawia, że w czasie rewolucji lud opowie się po stronie króla i Kościoła. Tak było również w wielu krainach pirenejskich Hiszpanii, w których w VIII w. powstrzymano Maurów, dzięki czemu w wiekach następnych zachowano kult rodowej szpady nawet w ubogich rodzinach. Tak również w wielu rejonach Węgier. Albowiem właśnie na granicach płonących formował się na wielką skalę i wśród licznych wojowników etos rycerski, który w tej epoce pozostał żywy w etosie szlacheckim, choć nosiciel jego cho-

dził sam za pługiem. Toteż właśnie w tych krajach płonącego pogranicza, w krajach przedmurza, gdzie szlachcic mógł być ubogi i sam za pługiem chodzić, ale musiał być też wprawny do szabli, prawa polityczne rozumiane były jako prawa szlacheckie. Wielka szlachecka kodyfikacja węgierska – *Tripartitum* Istvána Verböczyego z 1517 r. – oznaczała prawne usankcjonowanie przejścia od średniowiecznego przywileju do nowożytnej ustawy. Podobne znaczenie miały nieformalne zbiory praw polskich, z których najważniejsze były *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae* Jakuba Przyluskiego z 1553 r. Pieczętowały one rozwój solidarności stanu społecznego, który teraz przeradzał się w decyzyjną klasę polityczną, strzegącą jedności państwa.

Szlachcic był szlachcicowi formalnie równy – „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”, jak głosi polskie przysłowie. Nawet władca tak dbał o majestat jak Franciszek I mienił się sam tylko „pierwszym szlachcicem Francji”. Próby wyodrębnienia osobnego stanu arystokratycznego, w czym zwłaszcza celowali Habsburgowie austriaccy, budziły niechęć i nieufność wśród ich sąsiadów, choć np. w Szwecji arystokracja pozostawała stanem odrębnym. Ale monarchowie w większości państw zachodnich starali się ograniczać, nieraz bardzo radykalnymi środkami, wpływy arystokracji. Tudorowie w Anglii, korzystając z poparcia parlamentu, bardzo często wykorzystywali *impeachment*, proces o zdradę stanu, wytaczany przed Izbą Lordów i z zasady kończący się wyrokiem śmierci. Królowie

Princeps i dux

Znamienna jest ewolucja dwóch tytułów, po polsku od dawanych jako „książę”: *princeps* i *dux*. Pierwotnie tytuł *princeps* miał znaczenie honorowe, oznaczał albo ogólnie suwerennego władcę (w tym sensie użył go Niccolò Machiavelli), albo potomka władcy w linii męskiej (co po polsku oddaje się jako 'królewicz' lub, w wypadku dalszego pokrewieństwa, jako 'książę krwi'), a tytuł *dux*, czyli 'książę' właściwy, przywiązany był do określonego władania terytorialnego jako najwyższa w hierarchii godności wasalnych. W Rzeczypospolitej zatem, gdzie prawo zabroniło przyjmowania tytułów arystokra-

tycznych, z wyjątkiem wcześniej istniejących tytułów hrabiowskich (Tarnowskich i Lanckorońskich), nie kwestionowano przybrania przez potomków Ruryka i Gedymina tytułu *princeps*, choć uważano za dowód zarozumiałstwa, gdy mienili się „książętami” (*duces*) na swych włościach rodowych. Gdy jednak w całej niemal Europie *duces* przestali sprawować feudalną władzę książęcą nad potomkami swoich dawnych wasali, tytuł *princeps* wysunął się na pierwsze miejsce w hierarchii honorowej: większym zaszczytem było być potomkiem króla niż potomkiem prawdziwego księcia.

Hiszpanii nominowali nowych grandów, tworząc z tej grupy powolne sobie narzędzie: w 1520 r. było grandów Kastylii 20, w 1616 – 152. Żaden z tych środków nie był jednak skuteczny i w końcu XVI w. przewaga arystokracji i magnaterii w całej niemal Europie wzrosła. Jednakże złamanie przewagi wielkich magnatów, jakie w większości krajów europejskich dokonało się w XV i częściowo w XVI w., bezowocne nie zostało, w miejsce bowiem buntowniczych a potężnych indywiduów, niecących wojny domowe, pojawiła się zwarta i solidarna arystokratyczna klasa polityczna, rozumiejąca ciężar odpowiedzialności za losy państwa.

arystokracja

W krajach dawnego feudalizmu trwała również hierarchia tytułów feudalnych, tyle że coraz bardziej honorowych, coraz mniej związanych z rzeczywistością społeczną: książę (*dux*), markiz (albo margrabia), hrabia, wicehrabia, baron [*Princeps* i *dux*].

Lecz miejsce hierarchii feudalnej, równocześnie z wygasaniem i konfiskowaniem w XV i XVI w. ostatnich apanaży, zajmowała w wielkich monarchiach Europy hierarchia urzędnicza, ministerialna i administracyjna. Snobizmowi nowobogackich magnatów sprzyjało nadawanie tytułów, orderów, funkcji honorowych, często bez żadnego realnego znaczenia, choć niekiedy z przywiązaną do nich pensją, różnych koniuszych, podczaszych itd. Trwało zaś ciągle w świadomości szlacheckiej przekonanie, że o wielkości rodu nie tytuł świadczy, a dawność i zasługi przodków, czego świadectwem zawołanie magnatów bretońskich: „Królem być nie mogę, księciem – nie raczę, jestem Rohanem”.

hierarchia
urzędnicza

Teoretycznie podział stanowy z reguły zakładał istnienie trzech stanów odrębnych: szlachty, duchowieństwa i chłopów, odpowiadał podziałowi na tych, co walczą, tych, co się modlą, i tych, co orzą. Podział ten wielki francuski religioznawca Georges Dumézil wywodził jeszcze z dawnej mitologii indoeuropejskiej, wciąż jednak był on popularny w początkach ery nowożytnej, choć dawno przestał mieć istotne znaczenie. Duchowieństwo formalnie odpowiadało prawnej definicji stanu społecznego, gdyż jego przedstawiciele podlegali własnym, odrębnym sądom stanowym. Z drugiej jednak strony wywodził się oni z różnych stanów i to właśnie w każdym z krajów Europy łacińskiej rzutowało faktycznie, choć nie w każdym wypadku ustawowo, na ich sytuację społeczną, możliwości kariery w ramach kleru i w służbie państwowej. Jednakże na przełomie XV i XVI w. we wszystkich niemal państwach Europy łacińskiej coraz częstsze zaczęły być regulacje prawne zamykające dostęp do szeregu dostojów kościelnych nieszlachcie, coraz częstsza również pauperyzacja drobnego kleru, niekiedy księży wyświęconych wprawdzie, lecz nie posiadających żadnego, choć najskromniejszego beneficjum, i zarabiających na życie jako nauczyciele, drobni urzędnicy itd. Ni-

podział stanowy

zubożenie
drobnego kleru

gdzie więc tak wyraźnie jak w wypadku kleru nie było oczywiste, że podział stanowy nie pokrywa się z rzeczywistym podziałem społecznym.

W miarę rozwoju miast również wtłoczenie całej masy nieszlachty do stanu chłopskiego czy, jak we Francji mówiono, do „stanu trzeciego”, było zbyt daleko idącym uproszczeniem. Stąd w większości krajów europejskich wyróżniano stan mieszczański, a czasami i stany inne, mniej liczne, ale wyraźnie odrębne. Pomijając relikty społeczne, takie jak wspomniani wyżej bojarzy w Wielkim Księstwie Litewskim, odrębnym stanem, z własnymi prawami, własnymi zgromadzeniami stanowymi i własnymi sądami, byli niekiedy Żydzi, oczywiście w tych państwach, w których pobyt ich był dozwolony. Szczególnie jest to widoczne w Rzeczypospolitej, gdzie funkcjonował żydowski Sejm Czterech Ziem. Z owych stanów nieszlacheckich jednak wciąż jeszcze najważniejszym, w sensie ilościowym, ekonomicznym, a również często prestiżowym, byli chłopci.

Chłopska gospodarka dominowała w całej ówczesnej Europie. Prawda, że nie wszędzie miała ona identyczny charakter. Uproszczeniem jest pogląd, że na zachód od Łaby dominowały większe, nastawione na produkcję towarową gospodarstwa chłopskie, których właściciele uiszczali panu rentę pieniężną i byli osobście wolni, na wschodzie zaś dominującą pozycję zdobył folwark pański, na rzecz którego poddani chłopci odrabiali pańszczyznę. Również bowiem na wschód od Łaby znaczna część bogatszych gospodarstw chłopskich produkowała na potrzeby rynku, a było wśród nich i wiele gospodarstw płacących rentę pieniężną. I również na zachodzie gospodarka pańskiego dworu przybierała często formy podobne do folwarcznych, produkując na rynek, wykorzystując nowe metody uprawy ziemi, przodując w propagowaniu wiedzy rolniczej, korzystając m. in. z bujnie się rozwijającej literatury rolniczej i przykładem swym upowszechniając tę wiedzę wśród ludności wiejskiej. I na wschodzie, i na zachodzie zwiększyła się intensyfikacja uprawy ziemi, zwyciężyła trójpółowka. I na wschodzie, i na zachodzie w XVI w. był już w pełni zaawansowany proces koncentracji ziemi, wskutek którego upadały lub dalszemu podziałowi podlegały mniejsze gospodarstwa, a kosztem ich wzrastały większe – na zachodzie głównie, choć nie wyłącznie, chłopskie, na wschodzie, a również we Włoszech, częściej szlacheckie – i tym samym pogłę-

nowe stany

gospodarka chłopska

Ryc. 21

Prace polowe wg *Les Moins* Jeana Goujona, 1559 r. (fragment boazerii z Salle du Zodiaque w Hôtel de Ville w Paryżu, zniszczonej podczas pożaru w 1871 r. – przerys wg zachowanego odlewu)



przemiany kapitałowe

biał się proces rozwarstwienia wsi, wzrastała warstwa wiejskiej ludności małorolnej i bezrolnej, zagrodników i chałupników. Oni to właśnie dźwigali największy ciężar powinności: bogaty chłop sam pańszczyzny nie odrabiał ani własnej roli nie uprawiał, od tego miał parobków. Proces ten niektórzy historycy określają mianem refeudalizacji, niemniej związany on był z ekonomicznym, a nie z prawnym wzrostem obciążeń tych chłopów, którzy sami nie mieli wystarczających środków kapitałowych, by z przemian w rolnictwie korzystać. Tak na gdańskich Żuławach, gdzie potrzebne były duże kapitały, by utrzymać pod pługiem tereny depresyjne (nie mówiąc już o Niderlandach), powstały duże chłopskie gospodarstwa, w Anglii proces melioracji bagien, tzw. *fenów*, oraz ogradzania pastwisk gminnych wykorzystany został przez bogatych *yeomanów* w równej mierze, co przez landlordów i spekulantów miejskich, w Toskanii zaś i w posiadłościach weneckich tylko ci ostatni na nim skorzystali, w znacznej mierze dzięki zaangażowaniu kapitałów państwa, w którym stanowili elitę rządzącą.

Niemniej w najogólniejszych zarysach gospodarka zbożowa krajów na wschód od Łaby, zorientowana na eksport, dzięki wprowadzeniu lub podwyższeniu pańszczyzny, co dokonało się w drugiej połowie XV i w pierwszej połowie XVI w., uruchamiając znaczne rezerwy siły roboczej, stała się formą przeważającą i żywiąc swymi produktami zachód Europy, charakterem swym uwarunkowała zarazem odmienny rozwój gospodarczy krajów europejskiego środka. Pamiętać trzeba, że dotyczyło to wyłącznie gospodarki zbożowej. Wielki handel międzynarodowy nie mógł się jednak obyć również bez gospodarki hodowlanej. I tak rozwój gospodarki ukraińskiej rozpoczął się w XVI w. od hodowli wielkich stad półdzikich wołów, pędzonych następnie przez Polskę południową na zachód przez półdzikich również pasterzy zwanych czabanami, podobnie jak bydło szkockie podążało na południe. Włochy południowe, głównie Apulia i Sycylia, ale również Państwo Kościelne, przeznaczały coraz większe obszary ornej dotąd ziemi na pastwiska. Pogłowie bydła w rejonie Tavoliere w Apulii, które w 1463 r. wynosiło 600 000 sztuk, w 1604 r. wzrosło do 5 milionów. Wzrost zapotrzebowania na bydło wiązał się oczywiście z równoczesnym rozwojem miast i zwiększeniem ich zaludnienia, ale umożliwiony został również dotarciem drogą morską do rynków korzennych i wzrostem wydobycia soli, czyli zwiększoną podażą konserwantów, zniesieniem w krajach protestanckich postów, co zmniejszyło znaczenie ryb w jadłospisie, a zapewne i postępem w technice suszenia siana, co Włochy zawdzięczały Bonie, propagującej w swoich dobrach suszenie siana wedle polskich recept. Ten proces trwać miał zresztą długo: gdy Władysław Szafer wysłał w latach międzywojennych górali podhalańskich po naukę do Szwajcarii, skończyło się to na propagowaniu przez nich w Alpach podhalańskich sposobów suszenia siana oraz polskiego zwyczaju picia kwaśnego mleka.

rozwój hodowli

Hiszpania i Anglia były terenami wypasu owiec. W Anglii na ten cel zajęte („ogrodzone”) zostały głównie grunta gminne (*commons*), co pozbawiło źródła utrzymania tych najbiedniejszych, którzy na wspólnym błoniu wypasali dotąd kozę czy stadko gęsi. W ten sposób proces ogradzania pogłębił jeszcze rozwarstwienie wsi. W Hiszpanii natomiast wielkie redyki owiec merynosów z południa na północ wiosną, z północy na południe jesienią, organizowane przez wielką korporację właścicieli stad zwaną *mesta*, były jednym z najważniejszych wydarzeń roku gospodarczego i w znacznej mierze warunkowały aktywność ekonomiczną wsi hiszpańskiej. Sama *mesta* kastylijska przepędzała rocznie przez kraj 2 do 4 milionów owiec, a obok niej istniały jeszcze *mesty* lokalne. Podobną funkcję w Królestwie Neapolu spełniała *dogana delle pecore*. Dodajmy znaczenie sadów, zwłaszcza oliwnych, i winnic w gospodarce krajów południa, gdzie pod koniec XV w. zaczął się proces zamieniania na nie dotychczasowych pól uprawnych, coraz częstszą na Sycylii, w Lombardii, w dolinie

wypas owiec

nowe kultury rolnicze

Ebro i w niektórych rejonach Francji uprawę drzew morwowych, związaną z rozwojem jedwabnictwa, pamiętajmy też o rybołówstwie morskim, o portugalskim, baskijskim czy skandynawskim wielorybnictwie i o rozpowszechniającej się w Środkowej Europie w XVI w., głównie pod wpływem czeskim, hodowli karpia. Do nowych upraw zaliczyć trzeba ryż, szczególnie często spotykany na sprzyjających mu, często zalewanych nizinach nadpadańskich, a od końca XVI w. – tytoń. Próby zakazu jego uprawy, podejmowane w trosce o monopol kolonialny, jak świadczy sama mnogość odnośnych ustaw dla Anglii i Irlandii, były oczywiście z góry skazane na niepowodzenie. Również w ostatnim dwudziestolecu XVI w. coraz większą rolę zaczęła odgrywać na południu Europy sprowadzona z Ameryki kukurydza.

ludność wiejska

A zatem gospodarka wiejska była w skali kontynentu, a czasem i poszczególnych krajów, niezwykle zróżnicowana, a podobnie zróżnicowana była struktura społeczna ludności wiejskiej. Na czele stali bogaci gospodarze, warstwa, którą można by określić jako wolnych kmieci. Z reguły zachowali oni znaczny zakres praw politycznych. Angielski *yeoman*, co pokrywało się na ogół z pojęciem *freeholdera*, wolnego dzierżawcy, bezpiecznie władającego swą ziemią, mógł wykorzystać, o ile płacił dość wysoki podatek, czynne prawo wyborcze do Izby Gmin. Prawo to mieli również szwedzcy *bönder*, bogaci wolni kmiecie, tyle że wybierali oni osobną izbę szwedzkiego sejmiku. Oczywiście nikt nie przyznawał go ich parobkom i służbie folwarcznej, mimo że stanowili oni większość ludności wiejskiej. Chłopi duńscy, od dawna mający prawo udziału w sejmikach lokalnych (*tingach*), wysyłali również swych przedstawicieli do zwoływanych od drugiej połowy XV w. sejmów krajowych. We Francji w wypadku zwołania Stanów Generalnych chłopi uczestniczyli w wyborach delegatów stanu trzeciego. Wszędzie dominowali w wiejskich sądach ławniczych. Niekiedy udział w orzecznictwie miał pan włości, najczęściej była to jednak pusta litera prawa: któryż z właścicieli ziemskich zajmowałby się, choćby przez swych przedstawicieli, sporami o krowę w szkodzi! Oslawione sądownictwo patrymonialne, pańskie, było w większej mierze obowiązkiem szlachty – i to źle wypełnianym – niż jej przywilejem. Nawet gdy pan miał prawo karać chłopą śmiercią, korzystał z tego rzadko: traciłby przecież poddanego lub dzierżawcę obowiązane do świadczeń. Toteż sądy wiejskie orzekały na ogół bez przeszkód w sprawach wiejskich. Spod ich kompetencji niekiedy były wyjęte sprawy gardłowe, ze względów czysto praktycznych: wieś nie dysponowała katem. Najczęściej w sprawach o zabójstwo kończyło się tam na odszkodowaniu pieniężnym. Ale przecież Lope de Vega w *Alkademie z Zalamie* ukazał wiejskiego sędziego, który skazuje na śmierć królewskiego dworzanina.

sądownictwo patrymonialne

problem Dithmarschen

Znikały natomiast z mapy Europy tereny, na których chłop cieszył się pełną lub choćby znaczną samodzielnością polityczną. Najbardziej spektakularna była likwidacja niezależności żyznego i bogatego regionu Dithmarschen nad Morzem Północnym na północ od Hamburga. Kraina ta, formalnie zależna od biskupa Bremy, cieszyła się znacznym stopniem samorządności. Rozwarstwienie majątkowe było tu duże, wielkie gospodarstwa bogatych kmieci liczyły do 130 ha roli. Z nich wywodziło się 48 regentów sprawujących tu władzę, przy dużej jednak samorządności gmin. W drugiej połowie XV w. władza ich okrzepła. Choć w 1474 r. cesarz formalnie nadał Dithmarschen w lenno królowi Danii jako księciu Holsztynu, w roku następnym papież potwierdził bullą prawa biskupstwa bremeńskiego oraz władzę regentów i wójtów, a w 1476 r. obłożył nawet klątwą wszystkich, którzy w sprawowaniu władzy śmieliby im przeszkodzić. Gdy zaś w 1500 r. król duński Jan (Hans) próbował poddać ich władzy swojej, rycerstwo jego poniosło sromotną klęskę. Lecz w 1559 r. pokonani w kolejnej bitwie chłopi ugiąć się musieli przed przemocą, tracąc samodzielność polityczną, zachowując jednak samorząd lokalny. Podobny samorząd mieli zresztą i chłopi wielu innych regionów Europy bałtyckiej i skandyn-

nawskiej, chłopci szwedzcy i norwescy, a w Polsce – mieszkańcy Żuław gdańskich. Samorząd ten z reguły oznaczał rządy chłopskiej arystokracji. Najciekawszy był przypadek chorwackiej Poljicy, wchodzącej formalnie w skład weneckiej Dalmacji, której ustrój uregulowany został przez statut z 1440 r. Na czele tego małego państwa stał *knez*, 3 prokuratorów oraz 8 sędziów wybieranych spośród najbogatszych właścicieli ziemskich.

samorząd chłopski

Reformacja na ogół samodzielności chłopskiej nie sprzyjała. Zwłaszcza likwidacja własności klasztornej spowodowała wzrost zależności wsi, co owocowało m.in. takimi ruchami, jak Pielgrzymka Łaski w Anglii Północnej. W Szwajcarii, będącej luźnym związkiem miejskich i chłopskich kantonów, ze wsi pochodziła większość najemnych żołnierzy, słynnych ze swego męstwa i biegłości w całej Europie. Zaciąg ich regulowany był centralnie przez władze związku i należał do nielicznych elementów scalających Szwajcarię. Ulrich Zwingli jednak, walcząc z najemną służbą żołnierską, uderzył w dumnych chłopów szwajcarskich, którzy woleli taką służbę niż pracę chałupniczą dla tkackich manufaktur, zdaniem reformatora – i zuryskich przemysłowców – znacznie bardziej moralną. Nadawanie starostw ukraińskich – np. Szarogrodu Janowi Zamoyskiemu – godziło w skryte po jarach Podola niepodległe chłopskie chutory, czasem nawet w mająteczki szlachty, która nie miała przywilejów na piśmie, a sytuacja taka powtarzała się nie tylko na całej południowej Ukrainie, ale również w lasach i dolinach karpaccich. Jedynie chłopci fryzyjscy zachowali niezależność, zwłaszcza we Fryzji Zachodniej, która weszła w skład Zjednoczonych Prowincji Nederlandów, ale też i prowincje te nie stały się państwem w pełnym tego słowa znaczeniu, będąc jedynie federacją niezależnych miast, gmin i rejonów. Również chłopskie kantony szwajcarskie obroniły ostatecznie swą niezawisłość i prawo do służby najemnej swych obywateli, choć za cenę wojny domowej i dalszego osłabienia kruchej jedności szwajcarskiej. Chłopska również Andora formalnie rządzona była przez dwóch współwładców: katalońskiego biskupa Urgel i francuskiego hrabiego de Foix, później zaś przez króla Nawarry i wreszcie, od Henryka IV, przez króla Francji, lecz jej sprawy wewnętrzne regulowane były zarządzeniami powołanej w 1419 r. Rady Ziemskiej (*Consell de la Terra*).

chłopi a reformacja

Elementem samodzielności chłopskiej był jednak nie tylko udział włościan w decyzjach politycznych na miarę ich kraju, lecz również organizacja i kultura wsi. Już romantyczni historycy – jak Joachim Lelewel, piszący o „utraconym obywatelstwie stanu kmiecego” – próbowali zwrócić uwagę na ów problem. Później sprawa wspólnot wiejskich stawała się nieraz przedmiotem debat mających podłoże polityczne i służących nie tyle poznaniu przeszłości, ile doraźnej propagandzie partyjnej. Interpretacja Lenina w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* jest klasycznym przykładem takiego fałszowania historii. Odmienne patrzył na to wielki uczony rumuński Nicolae Iorga, gdy wskazywał, że w dawnych wiejskich wspólnotach chłopci i bojarzy mieli równe prawa i równe obowiązki, harmonijnie współdziałając przy zachowaniu ładu i porządku. W każdym jednak z tych wypadków próba idealizacji przeszłości związana była z krytyką stosunków kapitalistycznych na wsi, z ukazaniem, że zaburzyły one stary, sprawiedliwszy porządek.

poglądy na organizację i kulturę wsi

Nie przypadkiem poglądy takie głoszono w Europie Wschodniej i na Bałkanach. Przetrwanie starych, wiejskich i sąsiedzkich wspólnot pod jarzmem tureckim ułatwiło przetrwanie narodowych tradycji serbskich, bułgarskich, greckich czy rumuńskich, zapobiegało również nowym konfliktom, zrodzonym z ich rozkładu. Tam, gdzie trwała solidarność sąsiedzka, czarownic nie palono, bo stare i ubogie kobiety nie musiały szantażem czarów bronić swej pozycji społecznej i podstaw bytu materialnego. Ale przecież przetrwanie tych wspólnot uniemożliwiało modernizację gospodarki wiejskiej, której koniecznym etapem było tworzenie dużych, produkują-

wspólnoty wiejskie

Fernand Braudel

cych na rynek gospodarstw i powstanie zarazem, z biedoty wiejskiej, rezerwowej armii pracy niezbędnej nie tylko dla gospodarki rolniczej. Fernand Braudel zwrócił zresztą uwagę, że wspólnoty wiejskie przetrwały głównie w niedostępnych rejonach górskich, we wsiach stanowiących nieraz małe twierdze, w Prowansji, na Korsyce i Sardinii, w Alpach Dynarskich, w Karpatach, w Pirenejach, niewiele różniąc się od niepodległych faktycznie wsi Berberów Atlasu czy maronitów i Druzów Libanu, i podobnie nie poddających się społecznym i wyznaniowym rygorom czy to chrześcijaństwa, czy islamu. Gdy zaś czytamy w monumentalnym dziele Braudela *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II* o wsiach korsykańskich, gdzie chrześcijaństwo jest niemal pustą literą, to przypominają się sugestywne opisy Zakopanego w połowie XIX w., takiego, jakim je zastał ksiądz Józef Stolarczyk.

ustrój rodowy
w Irlandii

Jeszcze inaczej wyglądała sytuacja wsi Irlandii i Wyżyn Szkocji. Przetrwał tam stary celtycki ustrój rodowy, z naczelnikami wybieranymi z rodów naczelniczych i z ziemią dzieloną w użytkowanie w każdym pokoleniu wedle skomplikowanych reguł rodowych. Gorszyli się tym niezmiennie angielscy zdobywcy Irlandii. „Biedny winien tam znać swoje *meum*, a lord swoje *non meum*, co jest teraz dziwnie pomieszane” – pisał chrzestny syn królowej Elżbiety, Sir John Harrington. Nie o obronę własności biednego mu szło, a o położenie tamy sytuacji, w której biedny miał nie tylko obowiązki, ale i prawa, i przestrzegania ich, a nawet obrony mógł żądać od lorda. Stąd dzieje podboju Irlandii przez Anglików w XVI w., wpisując się w schemat postępującego rozwarstwienia wsi, będą zarazem przykładem łamania średniowiecznej zasady solidarności, terytorialnej raczej niż stanowej, i pojawiania się nowożytnych już mechanizmów egoizmu klasowego oraz kultu pieniądza.

Wyżyny szkockie miał spotkać ten los dopiero dwa wieki później. W XV i XVI w. ich ustrój klanowy trwał nienaruszony i będąc pomnikiem zamierchłej przeszłości odsłaniał korzenie chłopskiej dumy stanowej i niezależnej chłopskiej tradycji również w innych krajach Europy wyraźniej niż w Irlandii, gdzie od kilku stuleci mieszały się w przedziwnym tygłu średniowieczne tradycje celtyckie i normandzkie.

klany szkockie

Ówczesne klany szkockie składały się z trzech podstawowych grup społecznych. Pierwszą tworzyli naczelnicy z najbliższą rodziną. Drugą – tzw. ludzie złączeni, stanowiący warstwę panującą, zachowujący tradycję wspólnego z naczelnikiem pochodzenia i w jego imieniu zawiadujący częścią terenów klanowych. Niekiedy poszczególne ich rody osiągały znaczny stopień niezależności, wyłaniały odrębnych naczelników, przybierały odmienne nazwiska, zachowując niejasne wspomnienie wspólnego pochodzenia i rodzaj solidarności ogólnoklanowej. Wreszcie trzecią grupę stanowili tzw. stronnicy, którzy, przeważnie będąc potomkami wcześniejszej ludności tej ziemi, nosili najróżnorodniejsze nazwiska. Posiadali oni, a raczej mieli przydzielane czasowo, niewielkie udziały gruntu i faktycznie rzecz biorąc pozostawali w zależności od „złączonych”. Ziemia uchodziła za własność całego klanu, naczelnik zarządzał jej użytkowaniem i plonami. W praktyce dawało mu to władzę niemal absolutną.

dwór i drużyna
naczelnika klanu

Równie wielkie miał jednak obowiązki. Członkowie klanu zależeli od niego, ale on zależał od nich. Biorąc plody ziemi, musiał utrzymywać swym kosztem rzeszę stronników, którzy woleli zbierać się na jego dworze niż pracować. Zresztą na niespokojnych Wyżynach, gdzie toczyły się krwawe walki między klanami, posiadanie znacznej drużyny było koniecznością, a znaczenie naczelnika mierzyło się liczbą ludzi utrzymywanych na jego dworze. Byli to dziedziczni posiadacze dworskich funkcji, pieśniarze zwani bardami, historycy, muzycy, a nade wszystko zbrojni. Skorzy do walki, lojalni wobec naczelnika, bardziej jednak lojalni wobec tego, co wiązali z tradycją i honorem klanu, zawsze mogli naczelnika obalić i wynieść na to miejsce innego członka jego rodu, zwłaszcza że nie istniały ustalone prawa następstwa,



Ryc. 22
Wieśniacy francuscy wg ryciny z 1564 r. (przerys)

i choć formalnie sam naczelnik wyznaczał swego dziedzica spośród synów, braci czy zięciów, wola jego nie zawsze była szanowana i krwawe walki toczyły się później o jego spuściznę.

Jakże wielki kontrast na pozór przedstawia sytuacja społeczna na wsi francuskiej, stosunkowo najlepiej zbadana, choć nieraz w jej podtekstach, w tradycjach zwłaszcza prowincji peryferyjnych lub górskich, odzywiają się celtyckie echa. Ale przede wszystkim może ona być znakomitą ilustracją rozwarstwienia wsi europejskiej w tym okresie, choć dla innych krajów na ogół brak całościowych badań ilościowych i jedynie na konkretnych przykładach można wykazać ich podobieństwo. W drugiej połowie XV w. i w pierwszej połowie XVI zanikło tu w zasadzie poddaństwo. Ostatecznie w 1544 r. Franciszek I uwolnił poddanych z dóbr królewskich, żądając tego samego od właścicieli dóbr prywatnych. Po zakończeniu wojny stuletniej wzrost popytu na płody rolne, przy małej podaży rąk do pracy na spustoszonej wsi, zmusił szlacheckich właścicieli ziemskich do obniżki czynszów, w zasadzie pieniężnych, a rewolucja cen z kolei obniżyła wartość kruszców, a więc i renty płaconej właścicielom. Skutkiem była ruina wielu drobnych majątków szlacheckich, połączona z równoczesnym wytworzeniem się swoistej oligarchii wiejskiej, obejmującej około 1% gospodarzy. Monopolizowali oni często najlepsze ziemie: w Langwedocji jeden kontrakt pozwalał brać w dzierżawę 50 do 100 ha, a niejeden z gospodarzy na jednym kontrakcie nie poprzestawał. Dawało to możliwość działalności nie tylko rolniczej, ale i kupieckiej, obracania kapitałem ruchomym, nierzadko sięgającym 1500 liwrow na gospodarstwo, pożyczania na lichwę. Dla rolników obrotowych i pracowitych, nawet startujących z niczego, awans do tej grupy był wciąż w XVI w. otwarty.

Gospodarstwa średnie, dysponujące kapitałem ruchomym od 200 do 600 liwrow, wrażliwe były na zmiany koniunktury; zagrażały im podziały majątku między spadkobierców, lecz na ogół znajdowały się w dobrej sytuacji materialnej, zwłaszcza

wieś francuska

obniżka czynszów

gospodarstwa średnie

jeśli ojcowie rodziny prowadzili również rozsądną politykę matrymonialną. Na południu Francji do grupy tej należeli nie tylko czynszownicy, ale i połownicy, dzielący się plonami z właścicielem, gdyż podział następował tam po opłaceniu szeregu ciężarów, w tym i dziesięciny, i nie dotyczył całości zbiorów. Na północy, gdzie połownictwo, jako ostatnią drogę ratunku, wprowadzała w swych włościach przeważnie drobna, upadająca szlachta, sytuacja połowników była znacznie gorsza i zaliczyć ich trzeba raczej do rolników uboższych. Ci ostatni stanowili większość: przykład prowincji, w której 68,5% gospodarzy uprawiało mniej niż hektar, zdaje się reprezentatywny nie tylko dla Francji, ale i dla wielu innych krajów europejskich, gdzie dominowała gospodarka zbożowa. Ale wieś miała również swoich bezrolnych, wykorzystywanych jako parobcy w większych gospodarstwach. W połowie XVI w. stanowili oni około jednej trzeciej ludności wiejskiej, a sytuacja ich nie była jeszcze najgorsza, lecz pod koniec XVI w. ilość ich się zwiększyła, a realna wartość zarobków poważnie zmniejszyła.

biedota wiejska we Francji

Bowiem pomyślność ludności wiejskiej w tym okresie ściśle związana była z niebezpiecznym dla niej ruchem cen. Oczywiście najbardziej wówczas spektakularnym niebezpieczeństwem zdawała się wojna. Źródła pełne są opisów rabowanych i palonych gospodarstw, jęków gwałconych wieśniaczków. Opisy to efektowne, częstsze bywały jednak sytuacje, kiedy wieś protestowała tylko przeciw nakładanym na nią obowiązkom utrzymania stacjonującego tu żołnierza, a z protestów tych wynika, że za normalną uważano sytuację, w której żołnierz płaci. Prawdziwe rabunkowe wojny przyniesie dopiero wiek następny. Natomiast ruch cen uderzał w najuboższych. Spadek realnej wartości kruszców, zwłaszcza srebra, będący m.in. rezultatem odkrycia Nowego Świata, ale widoczny już wcześniej, najłatwiej było sobie powetować wielkiej własności. Uderzał on w realną wysokość czynszów i opłat kościelnych, ale panowie świeccy i duchowni nie ociągali się z ich podnoszeniem. To m.in. stało się jedną z najistotniejszych przyczyn wojny chłopskiej w Niemczech w 1525 r. Natomiast najuboższym, którzy żyli z pracy rąk własnych, wyrobnikom i wiejskim rzemieślnikom, inflacja przynosiła straty niczym niepowetowane, stając się dodatkowym czynnikiem zwiększającym rozwarstwienie wsi.

ruch cen

Rozwarstwienie to widoczne było również w Anglii Tudorów. Po zakończeniu wojen Dwóch Róż zadziałał mechanizm ekonomiczny podobny jak we Francji, konfiskata dóbr klasztornych podporządkowała mechanizmom rynkowym nowe pola- cie ziemi, a proces ogradzania, nasilający się w czasach elżbietańskich, pogłębił rozwarstwienie. Jednakże angielska zasada, iż najstarszy syn dziedziczy wszystko, zapobiegła ruinie wielu gospodarstw i tworząc rezerwową armię pracy dla produkcji pozarolniczej ocaliła zarazem siłę polityczną i społeczną gospodarki chłopskiej. W Hiszpanii natomiast odmienną, korzystniejszą dla chłopów rolę odegrało zakoń- czenie wojen domowych po zjednoczeniu kraju przez Ferdynanda i Izabelę, później zaś kolonizacja amerykańska i wygnanie Morysków, które wzmogły popyt na pracę rolnika. Nie przypadkiem prawo ograniczało emigrację do ludności szlacheckiej, zakazując chłopom opuszczać Hiszpanię – gdy brakło mechanizmów ekonomicz- nych zaradzających brakowi rąk do pracy, trzeba było, jak zwykle bezskutecznie, szukać mechanizmów prawnych. Dodać trzeba stanowisko szlachty hiszpańskiej, niechętniej podejmowaniu wszelkiej pracy, nie tylko fizycznej, jako hańbiącej.

rozwarstwienie wsi
angielskiej

Hiszpania

W Niemczech ocenia się sytuację ludności wiejskiej w XV i XVI w. jako szczegól- nie tragiczną, co stało się przyczyną serii wojen chłopskich, kulminującej wielkim zrywem w 1525 r. To prawda, że anarchia polityczna, rabunki i wyzysk ze strony bankrutującego drobnego rycerstwa i kleru, podnoszenie rent, ograniczanie prawa łowieckiego chłopu nie sprzyjały. Inne czynniki w związku z tym wymieniane, jak wprowadzanie prawa rzymskiego, nie uznającego własności gminnej, sprzyjały

sytuacja chłopów
niemieckich

jednak i tutaj koncentracji własności rolnej i rozwarstwieniu wsi, a co za tym idzie – zwiększaniu się roli rynku w gospodarce wiejskiej, rewolucja cen zaś, obniżając realną wysokość renty, chłopom, zwłaszcza zamożnym, dała wiele. Protesty chłopskie zatem w równej mierze wywołane były zubożeniem części ludności wiejskiej, co próbami właścicieli ograniczenia realnego wzrostu dochodów chłopów najbogatszych, próbami przerwania lub choćby osłabienia chłopskiej pomyślnej koniunktury.

Jednakże według powszechnego mniemania najtragiczniejsza była sytuacja chłopów na wschód od umownej granicy Łaby. W latach 1487-1539 chłopci Czech, Polski, Węgier, Prus Książęcych, Śląska, Brandenburgii, Austrii stawali się kolejno przywiązani do ziemi. W parze z tym szło wprowadzanie poddaństwa osobistego i wprowadzanie lub podnoszenie pańszczyzny. Absolutyzacja jednak ustaleń formalnoprawnych nie sprzyja wiedzy o sytuacji rzeczywistej. W Rzeczypospolitej sama mnogość konstytucji zakazujących zbiegostwa chłopów świadczy, że ich nie przestrzegano, jako że nieprzestrzeganie praw próbujących spętać mechanizmy gospodarcze jest w dziejach Europy regułą i jest to przecież jeden z czynników warunkujących jej pomyślność, na wschód od Łaby bowiem wszelkie ograniczenia próbujące sterować rzeczywistością ekonomiczną wsi co najwyżej ograniczały zasięg swobody chłopskiej do jednostek najbardziej przedsiębiorczych. Ogromne połacie ziem granicznych, stepowych, jak mówiono wówczas – ukraińskich, niebezpieczne, lecz kuszące swobodą i żyzną ziemią, w Polsce i na Węgrzech przyciągały wciąż duchy niespokojne spośród chłopstwa i spośród magnackich inwestorów, budujących tu swe latyfundia. Podobna była rola lasów Brandenburgii i ustronnych dolin górskich Małopolski, Węgier, Czech, Austrii. Stąd jeszcze w XVI w. faktyczna sytuacja bogatego chłopca w tych krajach nie była wcale gorsza niż na zachodzie Europy, a sytuacja biedoty wiejskiej często lepsza: popyt na chłopską pracę, który dyktował ograniczenia ustawowe swobody chłopskiej, najlepiej był zaspokajany dzięki stosowaniu przez dwór i folwark ekonomicznych bodźców. Toteż próby marksistowskich historyków znalezienia tu wojen chłopskich w XVI w. poniosły całkowitą klęskę: jedyne wielkie powstanie wiejskie, na Węgrzech w 1514 r., w większej mierze było wywołane przez zubożenie drobnej szlachty niż przez chłopskie rzekome krzywdy, a wojna chłopska w Niemczech w 1525 r. miała miejsce przecież właśnie na zachód od Łaby, powstanie zaś chłopskie w Chorwacji w 1573 r., występujące przeciw szczególnie okrutnemu węgierskiemu magnatowi pod hasłami powrotu do „starych praw” i lepszej ochrony pogranicza przez tureckimi najeźdźcami, miało wyraźny aspekt narodowy.

Problem społeczeństw pogranicza uczestniczył zresztą również w wytwarzaniu się mechanizmów obronnych społeczności wiejskiej. Szczególne znaczenie miał on w rejonie karpackim i czarnomorskim. W Karpatach trwały wciąż w XV i XVI w. migracje ludności pasterskiej, określanej tradycyjnie jako Wołosi, choć często już zupełnie zeslawizowanej. Osiedlając w granicach Polski, Węgier Górnych i Moraw, docierając na Polesiu w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wołosi zachowywali tradycyjną organizację, w której funkcje sołtysa pełnił kniaź, a właścicielom



Ryc. 23

Chłopi niemieccy wg drzeworytu z książki wydanej w 1483 r.

na wschód
i zachód od Łaby

kolonizacja wołoska

zbójnicy

ziem zasiedlanych płaciło się dwudziestinę w owcach i serze. Nierzadko jednak osady wołoskie, w głębi gór położone, były niedostępne dla jakiegokolwiek władzy i nie troszczyły się o żadne opłaty, spotykając się tam tylko z podobnym osadnictwem rolniczym. Zbójnictwo góralskie, o którym pierwsze wzmianki źródłowe pojawiają się w XVI w., staowało się tam jednym ze sposobów na przeżycie i obronę, zwłaszcza że u jego źródeł stały również praktyki inicjacyjne.

„Vlachowie”

Inna była rola „Vlachów” na wojskowym pograniczu chorwackim, na terenach wyodrębnionych przez Macieja Korwina po upadku Bośni i poszerzonych przez Ferdynanda Habsburga w 1527 r. Osadzani na tych terenach jako obrońcy przed Turkami, zasadniczo jako chłopci, ale uzbrojeni, ciesząc się znacznym samorządem uciekinierzy z ziem opanowanych przez Turcję umieli opierać się skutecznie próbom obrócenia ich w poddanych przez formalnych szlacheckich właścicieli tych ziem. Stanowiąc element niespokojny jako prawosławni, niechętni katolickiej monarchii, zachowali swoją odrębność długo. Oni to właśnie w naszych czasach stali się zarzewiem serbskiego oporu przeciw niepodległości Chorwacji. Podobną rolę spełniali zaliczani też niekiedy do „Vlachów” Morlacy z weneckiej Dalmacji. Obok nich w chorwackich miasteczkach nad Adriatykiem tworzyły się społeczności korsarskie walczące z Turkami, ale nie gardzące żadnym łupem. Zwłaszcza sławni uskocy, z Chorwatów, Słoweńców i Bośniaków złożona korsarska społeczność z miasteczka Senj na południe od Rijeki, dawali się we znaki nie tylko Turkom, ale również Weneccjanom, poważnie zagrażając ich żegludze na Adriatyku. Ponieważ cieszyli się opieką Wiednia, Rzeczypospolita Św. Marka długo była bezsilna i dopiero w latach 1615-1617 zdołała ich częściowo spacyfikować. Na równinach puszczy węgierskiej, stanowiących również swoiste pogranicze, żyli hajducy, ludzie niezależni, z chłopów, drobnej szlachty, marginesu społecznego się wywodzący, zaprawieni w walkach i przeciw ewentualnym najeźdźcom, i przeciw własnym panom. Ci z nich, którzy wzięli udział w wielkim powstaniu Györgya Dózsy w 1514 r., rozpoczętym pod hasłami krucjaty antytureckiej, lecz przerodzoną w ruch antymagnacki, przybrali nazwę kuruców, czyli krzyżowców.

Kozacy

Największe europejskie społeczności pogranicza, społeczności kozackie, tworzyły się na stepach czarnomorskich. Ich początki, również przypadające na przełom XV i XVI w., są przedmiotem legend i spekulacji. Wiadomo, że życie w krainach stepowych, obfitujących w zwierzynę, ułatwiających wypasy półdzikiego bydła i trzody, w stepowych jarach o żyznej glebie, wśród skrytych w sadach miododajnych barci, ściągало podobnych do hajduków awanturników ruskich, polskich, wołoskich, a nawet tatarskich. Wyłonienie się Siczy zaporoskiej jako organizacji Kozaków ukraińskich, wkrótce kolebki znakomitej piechoty i żeglarzy na lekkich łodziach czajkami zwanych, a zwłaszcza wykorzystanie tej organizacji do najazdów na ziemie tureckie, było zapewne w jakiejś mierze wyrazem polityki magnatów ukraińskich. Legendy, jednak oparte na rzeczywistych faktach, wymieniają tu najczęściej nazwisko kniazia Dymitra Wiśniowieckiego, działającego w pierwszej połowie XVI w. i niekiedy identyfikowanego z legendarnym Kozakiem Bajdą. Dowodnie natomiast możemy stwierdzić, że w drugiej połowie stulecia uczył Zaporozców napadać z czajek na tureckie okręty osławiony Samuel Zborowski. Podobne organizacje tworzyły się nad Donem i nad Uralem, podlegając formalnie władzy moskiewskiej, która umiejętniej niż polska umiała ich użyć do podboju terenów syberyjskich. Romantyczna aura, która owiała kozackie dzieje, nie może jednak przesłaniać faktu, że stanowiąc ujęcie dla energii szczególnie aktywnych jednostek, nie mogących zmieścić się w uświęconych ramach społecznych, były to społeczności związane również z przemianami mentalności gospodarczej typowej dla wczesnych czasów nowożytnych, z dążeniem do zysku za wszelką cenę, do wzbogacenia się i zmiany swego statusu

społecznego, które gdzie indziej wyrażały się we wzrastającym wyzysku jednych, w bogaceniu się innych.

Mechanizmy ekonomiczne, mechanizmy gospodarki rynkowej, towarowo-pieniężnej, występowały więc na wsi europejskiej po obu stronach Łaby, lecz wciąż siła oporu przeciw ich aspektom groźnym dla najuboższych, uzależniającym pracę chłopską od prawa i pieniądza, była dostatecznie poważna, by ograniczyć rozmiary pauperyzacji. W tym względzie różnice między wschodem i zachodem, a również między północą i południem Europy łacińskiej były jedynie wyrazem specjalizacji regionalnej, która sprzyjała tworzeniu się w drodze wymiany jednolitego rynku europejskiego. Tu zaś decydująca stała się rola miast.

różnice gospodarcze
w Europie

Urbanizacja naszego kontynentu w omawianym okresie nabierała zdecydowanego przyspieszenia. Próby ukazania jej w cyfrach ludności miejskiej przy ówczesnych metodach statystycznych są oczywiście tylko bardzo przybliżone. Znane mi szacunki ludności Londynu w czasach elżbietańskich wahają się od 60 do 600 tysięcy. Podobnie wyglądają wszelkie próby ujęcia rzeczywistości wczesnonowożytnej w danych kwantytatywnych, toteż podane tu liczby należy rozumieć jako przybliżone i orientacyjne. W wypadku zaludnienia nie tylko dlatego, że szacunki demograficzne oparte są na liczbie domów, gospodarstw, „dymów”, na wysokości płaconych podatków itd. Również dlatego, że formalne granice miasta często mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. Londyn to w istocie dwa miasta lewobrzeżne, o odmiennym statusie prawnym (City of London i Borough of Westminster), i rodzące się miasta prawobrzeżne, Lambeth i Southwark, oraz szereg urbanizujących się osad podmiejskich. Tak ważne aglomeracje nadmorskie, jak Gdańsk i St.-Malo, to w obu wypadkach 3 miasta odrębne. Na aglomerację krakowską składały się 3 miasta chrześcijańskie: Kraków, Kleparz i Kazimierz, oraz czwarte, prawnie odrębne, żydowskie na Kazimierzu, a również szereg jurydyk prywatnych, których ludności obliczyć identycznymi metodami nie sposób. Pamiętać trzeba, że ludność miast jest szczególnie niestabilna. Wojny, epidemie, nawet lokalne zarządzenia, jak np. wypędzanie z miasta żebraków, mają tu istotne znaczenie. Tak więc wszelkie dane ludnościowe traktować należy jako bardzo przybliżone, z tolerancją nie mniejszą niż 50%. Również niedokładne jest obliczanie stopnia urbanizacji poszczególnych krajów lub regionów, „miasto” bowiem było to pojęcie prawne, oznaczające osadę mającą prawa miejskie, często w praktyce rolniczą, nie obejmującą zaś wielu osiedli rzemieślniczych z zaczątkami przemysłu, a zwłaszcza osad górniczych.

aglomeracje miejskie

Nawet jednak z tymi zastrzeżeniami stwierdzić można, że Europa u progu dziejów nowożytnych to kontynent licznych i szybko się rozwijających, niekiedy, jak na owe czasy, ogromnych miast. I w innych rejonach istniały metropolie liczące po 100 000 i więcej mieszkańców: Pekin, Kair, Kioto, Meksyk, Konstantynopol. Były to jednak z zasady stolice potężnych państw, które monopolizowały pewne gałęzie gospodarki, a przede wszystkim skupiały ogromne rzesze urzędników i wojska. W XVI w. tylko jedno nowe miasto pozaeuropejskie przekroczyło podobno ilość 100 000 mieszkańców: górnicze Potosí w dzisiejszej Boliwii, dostarczające srebra imperium hiszpańskiemu, wyjątek, który potwierdza regułę.

ludność miast

Cywilizacja miejska dominowała we Włoszech północnych i w Niderlandach południowo-zachodnich (we Flandrii i w Brabancji). Oznaczało to nie tylko ilość dużych miast i miejskiej ludności, ale i uzależnienie od nich całej gospodarki, a również i struktury politycznej regionu. Nie przypadkiem były to w znacznej mierze ośrodki tkackie, bo przemysł włókienniczy miał w okresie rodzącego się kapitalizmu znaczenie wiodące, a poza tym, korzystając z wiejskich przeważnie wrzecion, krosien i kołowrotków, uzależniał pod każdym względem wieś od miasta. W Niderlandach więc, najsilniej zurbanizowanym kraju Europy, ludność miast stanowiła

przemysł
włókienniczy



Ryc. 24

U góry: Kolonia w 1531 r., wg drzeworytu Antona Woensama von Worms; u dołu: Norymberga w 1552 r., wg ryciny Hansa Sebaldus Lautensacka

wielkie miasta

już w pierwszej połowie XVI w. około 50% ogółu mieszkańców. Niewiele mniejszy był stopień urbanizacji Włoch, zwłaszcza północnych. Ale silnie również zurbanizowana była Hiszpania. Pod koniec XVI w. w 100 miastach o ponad 5000 mieszkańców mieszkało 25% ludności Kastylii. W Aragonii miast takich było 12 i skupiały one 15% ogółu ludności. I tu wiodącym było przetwórstwo wełny. Nadmiernie niekiedy optymistyczne obliczenia przyjmują, że w końcu XVI w. ponad 100 000 ludności liczyły Londyn, Paryż, Rzym, Wenecja, Mediolan, Palermo, Neapol, Antwerpia i szczególnie szybko rosnące: Lizbona, Madryt, Sewilla, Amsterdam i Rotterdam, choć np. szacunek ludności Madrytu w 1597 r. na 65 000 – wzrost i tak dwukrotny w ciągu półwiecza – wydaje się bardziej prawdopodobny. Podobnie wygląda realna cyfra ludności Lizbony. Urbanizacja Niemiec postępowała wolniej. Ośrodki wiodące w średniowieczu, jak Kolonia, nieznacznie tylko w XVI w. zwiększyły liczbę ludności. Największe miasta Niemiec – Augsburg, Kolonia, Lubeka, Norymberga, Magdeburg i Strasburg – przekraczały zaledwie nieco u progu stulecia 25 000, przy jego końcu zbliżając się, jak Norymberga, do 40 000 czy, jak Augs-

burg, najaktywniejsze miasto renesansowych Niemiec, przekraczając 60 000. Dominowały wciąż w Niemczech małe miasta, poniżej 2000 mieszkańców. W Polsce tylko aglomeracje Gdańska i Krakowa zbliżyły się do 30 000 mieszkańców. Dalej na południe jedynie Praga i Wiedeń miały podobne znaczenie. W Anglii, gdzie dominował Londyn, podobną ilość mieszkańców co Kraków osiągnęły Norwich i Exeter. Ciągłe jednak największym miastem Europy pozostawał Konstantynopol, wyludniony wprawdzie po zdobyciu przez Turków, lecz szybko zapełniony przymusowymi przesiedleńcami, a choć dokładne obliczenie jego ludności jest utrudnione, ocena, że przewyższała ona sumę ludności miast następnych, Paryża i Londynu, nawet włącznie z Neapolem, wydaje się niewiele przesadzona.

Konstantynopol

Urbanizacja ta była jednak przede wszystkim dziełem XVI w. Przykład Francji, gdzie jest ona stosunkowo najdokładniej zbadana, świadczy o tym wyraźnie. Z początkiem stulecia Paryż liczył około 180 000 mieszkańców, pod koniec zaś – 300 000, Lyon odpowiednio 40 000 i 70 000 lub 80 000, Rouen natomiast – 30 000 i 60 000, Bordeaux – 20 000 i 50 000, Tuluza – 20 000 i 40 000, Marsylia – 10 000 i 30 000. Włochy, kraj wcześniej już gęsto zurbanizowany, rozwijały się wolniej, pomimo to i tak będąc krajem wielkich miast na skalę niespotykaną: obok wymienionych Rzymu, Wenecji, Palermo, Mediolanu i Neapolu również Florencja, Genua, Bolonia były w czołówce europejskiej.

urbanizacja
szesnastowieczna

Zawdzięczały to jednak wykształconym już w średniowieczu funkcjom, nie tylko handlowym. Wenecja była nadal w XVI w. potężnym ośrodkiem budownictwa okrętowego, kilkunastotysięczna rzesza studentów stanowiła o świetności Bolonii, Lukka rozwinęła tkactwo jedwabiu, Florencja – przemysł tkacki i produkcję dzieł sztuki, choć największą rolę, również polityczną, odgrywały tu banki Medyceuszy i Soderinich. Wiek XVI przyniósł jednak w niejednej z tych dziedzin kres preponderancji włoskiej. Francuskie miasta Tours i Lyon stały się ośrodkami produkcji tkanin jedwabnych, a Lyon również siedzibą bankierów, przeważnie zresztą włoskich. Augsburski bank Fuggerów skutecznie konkutował z bankami włoskimi. Giełda w Antwerpii, a pod koniec stulecia również giełdy w Londynie i Amsterdamie stały się głównymi centrami transakcji pieniężnych. Wreszcie zaangażowanie wielkich kapitałów, głównie niemieckich, w niemieckie, szwedzkie, czeskie i węgierskie (słowackie i siedmiogrodzkie) górnictwo było oznaką zmian na gospodarczej mapie Europy, tym razem wskazującą, że nowe siły wytwórcze będą rozwijać się również w nowych miastach i nie tylko w miastach. Dawne miasta jednak wciąż w skali kontynentu gospodarczo dominowały, a oznaką tego była trwałość, a nawet dalszy rozwój ich instytucji samorządowych.

rola gospodarcza miast

Dla ludzi ówczesnych ważna była nie tyle kondycja gospodarcza miasta i liczba jego ludności, co status prawny jego mieszkańców. Liczyli się obywatele: *bourgeois*, *Bürger*, *cittadinos*, mający prawo sprawowania funkcji publicznych, a nie głowy i ręce do pracy. Tutaj zaś, przy zachowaniu w zasadzie form ustrojowych średniowiecza, nastąpiły w XV i XVI w. znamienne przesunięcia w obrębie każdej z trzech podstawowych grup społecznych składających się na ludność miejską.

Na czele tej hierarchii stał wciąż średniowieczny patrycjat, najbogatsi kupcy-hurtownicy, wybierający ze swego grona sąd ławniczy, radę miejską i naczelnika miasta, w krajach kultury niemieckiej nazywanego burmistrzem, we Francji przeważnie merem – w Londynie nawet Lordem Merem – choć w samym Paryżu zwał się on po prostu Starszym Kupców. Nazwy urzędów, częściowo nawet ich kompetencje, mogły się w szczegółach różnić. Najistotniejsze różnice zachodzić mogły w składzie grupy uprawnionej do wyboru urzędów i urzędników, w grupie obywateli posiadającej pełne prawa miejskie. Tu bowiem pełniejszy rozwój stosunków towarowo-pieniężnych na zachodzie Europy otwierał ludziom nowym a wzbogaconym, a również często

patrycjat



Ryc. 25

Rajca z Kolonii wg ryciny z XVI w.

wolne miasta

na stolicę absolutnego Wielkiego Księstwa Toskanii. Pozostały jednak i tam republiki mniejsze, jak San Marino, lub nawet maleńkie, jak miasteczko Noli na zachód od Genui, dziś chlubiące się kilkusetletnią w przeszłości niepodległością. Do kategorii tej zaliczyć również należy, jako niepodległe republiki, kantony miejskie Szwajcarii. Najliczniejsze były w Rzeszy Niemieckiej jako tzw. miasta cesarskie, płacące formalnie pewne podatki, lecz zarządzające samodzielnie całokształtem swoich spraw ustrojowych. Wiele z nich zrzeszonych wciąż było w podupadającym związku hanzeatyckim. Niektóre, jak Hamburg i Brema, zachowują niepodległość do XIX w., lecz miasta hanzeatyckie w Skandynawii, w tym potężne w średniowieczu Visby na Gotlandii, utraciły już w XVI w. wszelkie znaczenie polityczne. Natomiast niektóre miasta hanzeatyckie, teoretycznie zależne od Rzeczypospolitej, w praktyce cieszyły się pełną suwerennością. Stefan Batory próbował wprowadzić złączyć samodzielność Gdańska i Rygi, w obu wypadkach poniósł jednak klęskę. Wojny religijne we Francji dały krótkotrwałą niepodległość potężnym miastom, z których jedno – z La Rochelle na czele – stały na czele obozu protestanckiego, inne znalazły się w szeregach Ligi Katolickiej, pertraktując potem z Henrykiem IV na zasadzie faktycznej suwerenności. Niepodległość miast protestanckich złamać dopiero w następnym stuleciu Armand Jean de Richelieu. Trwale ją wywalczyły jednak w XVI w. inne protestanckie republiki miejskie, głównie niderlandzkie, ale zaliczyć tu trzeba

osiadłej w miastach szlachcie, pełniejszy dostęp do praw miejskich przez wprowadzanie automatycznych mechanizmów, przeważnie połączonych, jak posiadanie nieruchomości, cenzus majątkowy, okres osiadłości w mieście. Nawet tam jednak przywileje królewskie ograniczały niejednokrotnie status ludzi nowych, np. w wielu podupadających miasteczkach parlamentarnych Anglii. Liczył się również status miasta: w Hiszpanii decydowały o tym przywileje królewskie, *fueros*, nadawane od XI do XV w., a oddające faktyczną władzę nad posiadającymi je miastami w ręce burmistrzów i rad miejskich. Takich republik miejskich było w Kastylii 41, w Aragonii 10, w królestwie Nawarry 4, a w Portugalii 7. Nosily one dumną nazwę *ciudad*, podkreślającą ich przywileje. Valladolid nie uzyskało tych praw nawet w okresie swej stołeczności, stało się *ciudad* dopiero w 1596 r. Stołeczny Madryt natomiast do końca starego reżimu hiszpańskiego musiał zadowolić się skromniejszą nazwą i rangą jako *villa*. Zmiany były najlepiej widoczne tam, gdzie rozwój instytucji państwowych do obywateli miejskich z pełnymi prawami dorzucił urzędników królewskich, skarbowych, sądowych. Zwłaszcza w Hiszpanii i we Francji sędziowie, prokuratorzy, prezydenci wielkich trybunałów odgrywali w miastach rolę istotną.

Najbardziej odporne na zmiany społeczne były liczne wolne miasta, niepodległe w praktyce żadnej władzy państwowej. Najpotężniejsze były we Włoszech, tworząc państwa miejskie, jak Wenecja lub Genua, choć tam właśnie XVI w. widział bezpowrotną upadłość republik miejskich: Sieny, podbitej przez Florencję, a następnie samej Florencji, zamienionej



Ryc. 26
Rynek w Lubece

i sabaudzką Genewę. Dodajmy, że miasta te stawały się stolicami – i właścicielami zarazem – małych państw, wsi, a nawet miasteczek okolicznych, od nich zależnych, których ludność nie posiadała żadnych praw politycznych. Imperium weneckie było tego najjaskrawszym przykładem.

Sytuacja polityczna miast wczesnonowożytnych była szczególnie niestabilna, jako związana z ich koniunkturą gospodarczą i stabilnością społeczną. Wobec konserwatyizmu władz tych miast, najbardziej ich niezależności zagrażały walki wewnętrzne, co niejednokrotnie usiłowali monarchowie wykorzystać, stawiając przeważnie na sojusz z patrycjatem, jak Zygmunt Stary w Gdańsku w 1526 r., a potem Henryk IV we Francji. Bowiem siłą rewolucyjną było w miastach głównie rzemieślnicze społeczeństwo, niższy stan miejski, oraz pozostająca przeważnie poza wewnętrznym porządkiem stanowym najuboższa, plebejska ludność miasta. Niekiedy tylko te siły posiadały swój polityczny status organizacyjny. Rzemieślnicze społeczeństwo działało w całej Europie w różnych formach organizacji cechowej. Tu w XV i XVI w. zmieniło się niewiele, choć coraz trudniejszy stawał się dla czeladnika niezwiązanego z rodziną mistrza awans społeczny i założenie własnego warsztatu wobec rosnących kosztów procedury mistrzowskiej. Jedynie powstanie nowych rzemiosł i postępująca specjalizacja w ramach starych powodowały zwiększenie ilości rzemieślników pracujących poza organizacją cechową, czemu na ogół władcy starali się przeciwdziałać, powołując, jak Franciszek I we Francji, nowe korporacje rzemieślnicze. Monopol cechów przełamywany był jednak przez rzemiosło wiejskie, w tym i w formie wiejskich, powstających już od XVI w., podmiejskich prywatnych osadach rzemieślniczych, w Polsce zwanych jurydykami.

Pamiętać wreszcie należy, jak wielką rolę w miastach grały grupy pozostające poza wszelkimi zorganizowanymi strukturami społecznymi. Z jednej strony byli to tzw. hultaje czy, grzeczniej mówiąc, ludzie luźni, najróżnorodniejszej kondycji, tworzący nieraz rezerwową armię pracy. Z drugiej – ludzie czasem, świadomie, często z wyroku losu, skazani na kij żebraczy. A wreszcie istniała pewna ilość ludzi nazna-

sojusz monarchów
z patrycjatem

społeczeństwo



Ryc. 27

Hieronim Bosch, *Statek szaleńców* (fragment), ok. 1500 r. (Muzeum Luwru, Paryż)

ludzie marginesu

czonych piętnem zawodu – kat, hycel – uważanych za nieczystych i nie dopuszczanych do współżycia z żadnym organizmem społecznym. Przesąd czasem dołączał się do skazania na ten los. Często przywoływany jest przykład niemieckiego mieszczanina, który chwycił ściętą głowę skazańca, gdy nań spadła z szafotu, i odrzucił: skalany, odrzucony sam został przez wszelkie struktury, których był dotąd członkiem. Ludzie nieszczęśliwi zatem, nie zawsze z własnej winy. Ale nieraz biorący swój los w ręce, albo wyzywając struktury rodzime, stając się groźnym, srogo karanym, ale niełatwo poskramianym marginesem społecznym, albo ruszając w świat i odkrywając dla siebie nowe możliwości, nieraz za oceanem, tam, przywołując znaną formułę Rudyarda Kiplinga, „gdzie przykazań brak dziesięciu”.

Rozdział VII. Kraje Europy łacińskiej – struktury władzy

Druga połowa XV w. to okres dogorywania w Europie Zachodniej wojen domowych, łamania ostatnich bastionów magnackiego buntu, ostatnich struktur średniowiecznego systemu rządów, a następnie leczenia ran i wypracowywania nowej struktury władzy, pozwalającej na stworzenie nowożytnego państwa przy wyważonym udziale społeczeństwa. Sprzyjała temu agresja ottomańska, w wyniku której owe struktury władzy zostały zaakceptowane, jako nieuniknione, nawet przez ich dotychczasowych przeciwników, nie tylko przez pogrobowców feudalnego rozdrobnienia lub wielbicieli republikańskich wzorów starożytności, ale również przez dążących do pełni władzy monarchów. Powstawały więc państwa zwarte na skalę nieznaną dotąd w historii, choć w porównaniu z kolosami Wschodu niezbyt ludne. Ilość mieszkańców Francji np. szacuje się około 1525 r., a więc w połowie omawianego okresu, na 16 milionów, Włoch – na 12 milionów, Anglii – na 4 miliony, Hiszpanii – na 7 milionów, Portugalii zaś na 1 400 000. Ludność Polski i Litwy u progu panowania Zygmunta I oszacować można ostrożnie na 7 milionów, rozbita Rzesza ma w tym samym czasie do 12 milionów. Stały wzrost ludności, a zwłaszcza jej zagęszczenie sprawiały, że budowa struktur odpowiadających przemianom gospodarczym i społecznym i je stymulujących mogła przebiegać w sposób wprawdzie często dramatyczny, lecz w ostatecznym rezultacie w pełni efektywny.

nowe struktury władzy

Istotą nowych struktur był system rządów oparty na współudziale społecznym, a wyrazem tego stało się rosnące znaczenie zgromadzeń stanowych, w niektórych krajach coraz wyraźniej przeradzających się w nowożytne zgromadzenia parlamentarne. Rozwój ten nie był jednak jednolity. Choć parlamenty, sejmy, stany generalne, kortezy były wytworem późnego średniowiecza, zrodzonym wszędzie na podobnym podłożu wcześniejszych instytucji, przecież już w chwili powstania przyświecały im nieco odmienne założenia i w każdym z nich dochodziły do głosu inne tendencje. By rozwój ich poszedł w kierunku parlamentaryzmu w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, by mogły one przejmować istotną część odpowiedzialności za losy państwa, potrzebne były dwa elementy: udział w nich reprezentantów całej klasy politycznej, w tym elity gospodarczej i kulturalnej, oraz pozyskanie przez nie prawa uchwalania ustaw i podatków. To zaś realizowane było jedynie w niektórych z tych zgromadzeń i to przeważnie w niepełnym zakresie. Równocześnie w niejednym z tych krajów trwał proces odwrotny: wzmacniania się władzy królewskiej kosztem m.in. uprawnień zgromadzeń stanowych. I choć nawet pod koniec XVI w. w żadnym z tych krajów nie można mówić o absolutyzmie monarszym, co powyżej o próbach jego propagowania, choć ciągle wiele liczących się monarchii to królestwa elekcyjne, w wielu z nich jednak uprawnienia stanów były w odwrocie.

zgromadzenia stanowe

Podstawowym problemem spornym między monarchią a stanami była sprawa podatków. Monarcha średniowieczny dysponował dochodami z domeny królewskiej i stanowiącymi w praktyce jej element konkretnymi formami należnych mu usług, jak opłaty celne, stacje, podwozy, prawa łowieckie, które winny były wystarczyć na potrzeby dworu i maszyny państwowej. Przywileje późnośredniowieczne dla rycerstwa: angielska *Magna Charta Libertatum*, węgierska i niemiecka *Złota Bulla*, przywilej koszycki Ludwika Węgierskiego w Polsce i inne im podobne często sankcjonowały, pośrednio lub bezpośrednio, ten stan rzeczy. Szlachcic polski chlubił się więc w XVI w., że swemu panu winien jest tylko służbę wojskową, ale w granicach kraju (zastrzeżenie powszechne i w innych państwach), dwa grosze z łanu i tytuł na pozwie. Rycerz niemiecki uznawał „wspólny fenig” uchwalony przez Sejm Rzeszy na obronę przed Turkami (*Türkensteuer*) i na *Römerzug*, podróż cesarza do Rzymu na koronację. Lecz przemiany cywilizacyjne, a głównie przemiany w technice mili-

podatki

tarnej, sprawiły, iż dochody te przestały wystarczać. Podatki, poprzednio traktowane jako środek nadzwyczajny, od drugiej połowy XV w. stawać się zaczęły podstawą finansów państwa. By uzyskać zgodę stanów – lub aprobatę klasy politycznej tam, gdzie zgromadzeń stanowych nie stało – trzeba było je związać z Koroną odpowiednio skutecznie. Stąd powszechne wówczas w całej Europie rozdawanie lub wydzierżawianie, często za symboliczną tylko rentę, dóbr wydzielonych z domeny królewskiej ludziom zasłużonym dla państwa; jeśli z pogwałceniem prawa – tym lepiej, bo wówczas utracone dobra mógł król odebrać. Zgromadzenia stanowe natomiast stały z zasady na stanowisku, że król winien zaspokoić się dochodami z domeny, a jeśli ją bezprawnie rozdał, winien ją odzyskać. Tego rodzaju zabiegi w wielu monarchiach rzeczywiście mogły zagrozić chwilowym posiadaczom dóbr królewskich i spowodować powrót tych dóbr do Korony: we Francji akcją ich odzyskiwania kierował znany później dyplomata Jean de Monluc, w Walii natomiast ulubieniec Elżbiety, hrabia Leicester. W Rzeczypospolitej egzekucja dóbr była w połowie XVI w. częścią wielkiego programu reform, lecz w praktyce uporządkowała ona jedynie system oddawania domeny w dzierżawę niezwykle dla dzierżawcy zyskowną, tyle że skarb państwa zyskiwał skromne, ale gwarantowane z niej dochody, a król, co było szczególnie ważne, system kaptowania i nagradzania wiernych stronników. W wielu krajach jednak to nie wystarczało i trzeba było sięgnąć, nie tylko w państwach protestanckich, po dobra duchowne. Nawet w ultrakatolickich Włoszech południowych, nie mówiąc już o mieszczańskich państwach Północy, konfiskaty ich ratowały nieraz Koronę lub republikę.

egzekucja dóbr

Nie znaczy to więc oczywiście, że w krajach stanów zmalał wpływ monarchy na władzę wykonawczą. Przeciwnie, właśnie porozumienie ze stanami, również w kwestii podatków i domeny, umożliwiało mu zwykle przełamanie odrębności prowincjonalnych i separatyzmów magnackich. Dotyczyło to zarówno monarchii dziedzicznych, jak elekcyjnych. Do elekcyjnych w omawianym okresie zaliczało się cesarstwo, Węgry, Czechy, Polska, Dania, od XVI w. Siedmiogród, Mołdawia, Wołoszczyzna, niejasna była początkowo sytuacja Szwecji, gdzie dziedziczność tronu wprowadzono dopiero w 1544 r., oraz monarchii hiszpańskich, gdzie w różnym stopniu uznanie nowego monarchy przez Kortezy było niezbędnym warunkiem legalizacji jego panowania. Odbывало się to w formie podwójnej przysięgi: króla – na wierność prawom i przywilejom oraz Kortezów – na wierność królowi. Obywało się natomiast bez koronacji królewskiej, ceremonii w tym wypadku już niepotrzebnej. W monarchiach zdecydowanie dziedzicznych, jak Francja czy Anglia, a nawet Moskwa, zachowywane były pewne symboliczne już tylko elementy dawnej elekcyjności: formalna akceptacja wstąpienia na tron przez aklamację zgromadzonego ludu, przysięga królewska, obrzęd koronacyjny jako warunek legalności władzy.

monarchie elekcyjne

Ale wówczas właśnie Habsburgowie umocnili się jako monarchowie w praktyce dziedziczni w Niemczech, Czechach, na kadłubowym skrawku niepodległych Węgier, królowie Danii, w myśl unii kalmarskiej połączonej z Norwegią i Szwecją, utracili wprawdzie Szwecję, która stała się dziedzicznym państwem Wazów, ale jako dziedziczni królowie Norwegii bez oporu wybierani byli przez duńską Radę Państwa. Nawet w Polsce jedynie nieszcześliwy zbieg okoliczności, wygaśnięcie dynastii, sprawił, że ustaliły się odmienne niż gdzie indziej zasady elekcji – przez całą szlachtę, a nie przez sejm – ale i tam przestrzegano długo zasady dynastycznej. Nie elekcja bowiem wiązała króla najmocniej. Wszędzie składał on przysięgę koronacyjną i przeważnie podpisywał rewers koronacyjny, zobowiązujący go do przestrzegania określonych praw królestwa, w Rzeczypospolitej np. *Artykułów henrycjańskich*. Prawie wszędzie dokument ten zawierał klauzulę przewidującą możliwość wypowiedzenia posłuszeństwa przez poddanych. W monarchiach elekcyjnych

przysięgi koronacyjne

Środkowej Europy: w Polsce, Czechach, Danii, na Węgrzech, elekt podpisywał również kapitulacje wyborcze, zwane w Polsce paktami konwentami, lub dołączał te zobowiązania do rewersu koronacyjnego, jak w Danii, gdzie musiał podpisywać tzw. *haandfaesting*. Często wiązały go również tzw. prawa kardynalne królestwa; we Francji do najważniejszych należały kolejność następstwa tronu i nienaruszalność granic państwa. Ale właśnie francuski teoretyk ustroju Claude de Seyssel wysunął w 1519 r. tezę, że każdy król skrupowany jest trzema „wędzidlami”. Są to religia, sprawiedliwość i „policja” (dziś byśmy powiedzieli: konstytucja polityczna). Teoria ta została dość powszechnie akceptowana w ówczesnej Europie. U nas głosił ją m.in. Jakub Przyłuski.

Król rządził za pośrednictwem ministrów, których sam mianował. Posiadali oni formalnie te same kompetencje, co w średniowieczu, lecz faktyczne możliwości niektórych znacznie wzrosły, inni utracili wszelkie znaczenie. W większości krajów europejskich nazwy najwyższych urzędów i ich kompetencje pozostawały zresztą niezmienione i wyglądały podobnie. Niezależnie od formalnego starszeństwa najważniejszym z ministrów stawał się od końca XV w. kanclerz, który stojąc na czele sprawnej kancelarii kontrolował całość polityki zagranicznej i zasadnicze elementy polityki wewnętrznej. Związane to było ze wzrostem oświaty – również na dworze – z powierzaniem coraz większej ilości decyzji dokumentom, kończyła się bowiem era niepiśmiennych monarchów i ministrów. Stąd w niektórych krajach dublowanie kanclerskiego urzędu, odejmujące pracy ministrowi, ale pomniejszające jego relatywne znaczenie. W Anglii rolę tę spełniał Lord Prywatnej Pieczęci, w Polsce i na Litwie – podkanclerzowie, równi kanclerzom kompetencjami. Niezależnie od nich pojawili się w większości monarchii europejskich nowi wysocy urzędnicy, sekretarze stanu, najbliżsi osoby królewskiej i często przekazujący organom państwowym wolę monarchy. Rozwój urzędu głównego sekretarza związany był jednak nie tyle z problemami polityki wewnętrznej, co ze wzrostem międzynarodowego znaczenia dyplomacji. We wszystkich krajach europejskich wzrosła rola skarbnika, w Polsce i na Litwie – podskarbiego, w Danii – komornika. Często jednak urzędnik ten krępowany był w swych decyzjach przez rozliczne izby skarbowe, które we Francji przejmowały nawet niektóre jego funkcje.

Inne urzędy miały coraz mniejsze znaczenie. We Francji drugi formalnie w hierarchii ministrów był konetabl, nominalnie naczelny dowódca; od 1582 urząd ten, podówczas czysto honorowy, awansował na miejsce pierwsze, przed kanclerza. Konetabl dowodził armią za pośrednictwem marszałków, których liczba stale wzrastała, a tym samym znaczenie malało. Rola, którą spełniał konetabl w Kastylii oraz *Lord High Constable* w Anglii, w tym czasie była już znacznie skromniejsza. Choć we Francji wciąż stanowisko to liczyło się do ministerialnych i eksponowanych, w Anglii jednak stało się ono czczym tytułem. Admirał Francji również piastował godność ministerialną, podobnie jak w Anglii *Lord High Admiral*. W innych krajach urzędnicy i dowódcy wojskowi nie byli zaliczani w poczet pełnoprawnych ministrów;



Ryc. 28
Jean Fouquet, Guillaume Jouvenel, kanclerz Francji. ok. 1460 r. (Muzeum Luwru, Paryż)

ministrowie

konetabl



Ryc. 29
Léonard Limosin, *Konetabli de Montmorency*, 1556 r.
(Muzeum Luwru, Paryż)

palatyni

zdrada stanu

nawet hetmani Rzeczypospolitej, choć pod koniec XVI w. tak wielkie zdobyli znaczenie, członkami senatu stali się dopiero w wieku XVIII. Po konetablu i admirałe szedł we Francji Wielki Mistrz, urzędnik odpowiedzialny za bezpieczeństwo dworu. Jego odpowiednicy w innych krajach najczęściej, jak w Polsce, nosili tytuł marszałka, nie była to tam zatem funkcja wojskowa, a raczej policyjno-administracyjna. Marszałek wielki koronny był pierwszym rangą ministrem Rzeczypospolitej, odpowiedzialnym za całe państwo; bezpieczeństwem samego króla i organizacją dworu zajmował się inny minister – marszałek nadworny. *Earl Marshall* w Anglii miał w tym czasie funkcje czysto honorowe, przede wszystkim przewodniczenie Kolegium Heraldycznemu; urząd ten był dziedziczny w rodzie Howardów, książąt Norfolku. Marszałkowie francuscy jedynie, w większej, stale wzrastającej liczbie, byli i ministrami, i dowódcami wojskowymi, to jednak wyrastało też z ich dawnych funkcji policyjnych. W Danii i w Szwecji urząd marszałka miał wciąż znaczenie głównie wojskowe. We Francji organizacja dworu należała do wielkiego szambelana. W Danii zajmował się tym najwyższy rangą do XV w. minister – stolnik, później ochmistrz, w pierw dworu, następnie państwa, znaczenie jego faktyczne było jednak niewielkie. Urzędy dworskie bo-

wiem coraz wyraźniej wyodrębniały się od państwowych i administracyjnych, choć w niejednym państwie proces ten nie był jeszcze zakończony.

Urząd palatyna (w polskiej terminologii wojewody) przeszedł największą ewolucję, zachowując centralne znaczenie tylko w Niemczech, gdzie piastujący go dziedzicznie arystokrata władał zarazem hrabstwem-palatynatem reńskim. Na Węgrzech palatynów było dwóch: węgierski i siedmiogrodzki, obaj stojący wysoko w hierarchii ministerialnej. Palatyn Węgier był drugą osobą w państwie, zwoływał sejm zwykły w razie małoletności króla, a sejm elekcyjny po jego śmierci. Po upadku Węgier w 1541 r. palatyn Siedmiogrodu, początkowo jako jeden z pretendentów do tronu, Jan Zygmunt Zápolya, stał się władcą udzielnym, *princepssem*. W Polsce jednak i w Anglii stali się wysokimi urzędnikami lokalnymi, w Polsce administrując prowincjami całego państwa, w Anglii natomiast z dawnych palatynów hrabstw-marchii północnych, granicznych, jak Chester i Lancaster, które w XV w. stały się częścią domeny królewskiej, tytuł ten zachował jedynie biskup Durham.

Ministrowie częstokroć byli mianowani dożywotnio, lecz monarchowie umieli ten przepis obejść, awansując ich na stanowiska formalnie bardziej honorowe, jak w Polsce, czy „udzielając im pozwolenia, by wypoczęli w swych majątkach”, pracę ministerialną pozostawiając mianowanemu *ad hoc* zastępcom, jak we Francji, gdzie często strażnik pieczęci pełnił funkcję urlopowanego kanclerza. Inny jeszcze sposób znaleziono w Anglii, gdzie zwłaszcza w czasach Henryka VIII niewygodny minister stawał przed Izbą Lordów oskarżony o zdradę stanu, w takim zaś procesie wystarczał jeden, i to nie bezpośredni świadek, skąd wyrok skazujący na ścięcie stał się regułą. We Francji w procesach o zdradę stanu król mógł sam powołać trybunał tajny wedle własnego życzenia i w jego obecności sam wydać wyrok: tak Katarzyna Medycejska przygotowała, formalnie zgodnie z prawem, skazanie przywódców hu-

genockich, co jednak zamieniło się w rzeź w dzień św. Bartłomieja, a Henryk III – likwidację Gwizjuszów w Blois.

Tam, gdzie, jak w Hiszpanii, król zdołał narzucić swą wolę i ograniczyć uprawnienia ministrów, miejsce ich już w XVI w. zaczęły zajmować kompetentne rady urzędnicze, przez władce mianowane. Nad nimi i w krajach przewagi stanów, i w krajach w pełni monarchicznych stała kilkudziesięcioosobowa na ogół rada królewska, zwana niekiedy, zwłaszcza gdy ograniczała się do grona szczuplejszego, nie przekraczającego dwudziestki, *consilium secretum*, co w Anglii, zgodnie z obowiązującą wśród humanistów łaciną cyceroniańską, tłumaczono jako *Privy Council* ('Rada Osobista'), natomiast w niemieckim kręgu językowym, mniej ściśle i niezgodnie na ogół ze stanem faktycznym, jako 'Rada Tajna'. Ewolucja ich kompetencji przebiegała odmiennie w poszczególnych krajach, w zależności przede wszystkim od woli królewskiej. We Francji Wielka Rada Królewska w XV i w początkach XVI w. uważana była za „król kolektywnego”, tak znaczny był jej udział w rządach. Licząc około 30 do 60 członków, przeważnie arystokratów, w konkretnych sprawach dzieliła się na ciała mniejsze, niekiedy *ad hoc* powoływane. W czasach późniejszych, podlegając częstym reorganizacjom, zmieniając i nazwę, i zakres działań, utraciła swoje znaczenie. Odmiennie w Anglii, gdzie właśnie pod koniec XVI w. rola jej wzrosła. W Hiszpanii Rada Kastylii istniała formalnie od 1385 r., lecz dopiero Królowie Katolicycy Ferdynand i Izabela dokonali jej reorganizacji, krępując zarazem rady nowe: Aragonii, inkwizycji, zakonów rycerskich i krucjaty. Później postępowali tę samą drogą Karol V i Filip II, tak że ostatecznie w końcu XVI w. w tym kraju właśnie najpełniej wykształcił się ustrój przez historyków hiszpańskich określany jako „polisynodalny”: 13 rad na zasadzie albo geograficznej, związanej z rozwojem światowego imperium (na przykład Rada Indii, Italii, Portugalii), albo tematycznej. Między nimi a królem pośredniczył wysoki urzędnik, z reguły niemal posłuszny monarsze, a równocześnie wszechwładny – sekretarz stanu, zastępujący cały zespół ministerialny.

W Hiszpanii więc Rady od XVI w. kontrolowały całość polityki centralnej państwa, w innych krajach obok nich, lub częściej w zależności od nich, istotne znaczenie zdobył polityczny system urzędów państwowych. System ten właśnie w omawianym okresie oddzielił się zdecydowanie od dworu, któremu pozostały funkcje kulturalne, a w dziedzinie polityki co najwyżej propagowanie określonych wzorców. Trzeba dodać, że wiele z tych urzędów, zwłaszcza finansowych, jak Izba Obrachunkowa we Francji czy *Exchequer* (dosłownie 'Szacownica') w Anglii, wykazywało znaczną niezależność od Korony, nierzadko sprawując wobec jej poczynań funkcje kontrolne i posiadając wobec nich prawo weta. Toteż nieprzypadkowo we Francji nadano im nazwę Izb Suwerennych. Działalność ich dotyczyła najważniejszych dziedzin działania państwa nowożytnego: skarbowości i sprawiedliwości.

Prawo było surowe. Sądy działały sprawnie i, co więcej, efektywnie, zwłaszcza gdy trzeba było ścigać występki przeciw panującemu ustrojowi społecznemu. „Prawo jest jak pajęczyna: bąk się przebiję, a na

rady królewskie

Ryc. 30

Rozprawa sądowa w Vendôme w 1458 r. pod przewodnictwem króla Karola VII w związku z buntem księcia Alençon

